

GŁOS

KATOLICKI

TYGODNIK
POLSKIEJ
EMIGRACJI

14.08 - 21.08.1994
Nr 28 (1652) Rok XXXVI



POLSKIE SIERPNIE

Trzy sierpień: zwycięski sierpień 1920 r. czas wielkiego militarnego sukcesu utrwalającego niepodległość Polski, Tragiczny Sierpień 1944 r. czas wielkiego, samotnego, opuszczonego przez wszystkich Powstania Warszawskiego i Sierpień Wielkiej Nadziei 1980 r. Trzy także różne sierpień, ale połączone jedną wspólną cechą - ogromną wolą narodowego działania i czynu. Tym właśnie, czego nam częstokroć brakowało w nowszej polskiej historii, gdy zamiast konsekwentnych działań mieliśmy kolejne zaniechania i półśrodki. Józef Piłsudski także często uskarżał się że "my, ogół Polski, nie umiemy chcieć", a jednak właśnie w jego czasach społeczeństwo polskie potrafiło zdobyć się na ogromne i także wielostronne wysiłki dla odzyskania niepodległości. Polska powstała w 1918 r. wbrew tym, co nie wierzyli, dzięki równoczesnym działaniom ludzi z najróżniejszych nurtów politycznych od Piłsudskiego poprzez Dmowskiego do Paderewskiego, Korfańskiego i Daszyńskiego. W 1918 r. społeczeństwo polskie okazało się doskonale przygotowane duchowo do uchwycenia szansy "wybicia się na niepodległość". Sierpień 1920 r. wspaniale potwierdził tę siłę duchową Narodu, który potrafił postawić tamę sowieckiej inwazji, chcąc przedrzeć się "po trupie Polski ku rewolucji ogólnoswiatowej".

Do dziś zwycięstwo polskie pod Warszawą w sierpniu 1920 r. nie jest dostatecznie docenione w zagranicznych podręcznikach historii. A przecież - jak pisał wicehrabia Edgar Vincent d'Abernon, ambasador Wielkiej Brytanii w Polsce w 1920 r.: "Współczesna historia cywilizacji zna mało wydarzeń, posiadających znaczenie większe od bitwy pod Warszawą w roku 1920... Gdyby bitwa pod Warszawą zakończyła się klęską Warszawy, środkowa Europa stanęłaby otworem dla propagandy komunistycznej i dla sowieckiej inwazji". Polska zwyciężyła w 1920 r. i utrwaliła niepodległość, zcalając trzy zabory i budując nowoczesną gospodarkę. Dzięki znakomitym ekonomistom i politykom gospodarczym (Władysław Grabski, Eugeniusz Kwiatkowski) Polska potrafiła stopniowo wejść w okres koniunktury, a liczne polskie przemysły potrafiły wygrywać w konkurencji na rynkach zagranicznych. Niestety stopniowo wokół Polski znów zaczął zaciskać się łańcuch zagrożeń ze strony zaborczych sąsiadów. Sprawdziło się to, co zapowiedział I. Lenin w niemal zapomnianym dziś tekście: "Polska niepodległa jest bardzo niebezpieczna dla Rosji Sowieckiej: stanowi zło, które jednakże w obecnym

czasie ma również swoje dobre strony, ponieważ dopóki istnieje, możemy spokojnie liczyć na Niemcy, gdyż Niemcy nienawidzą Polski i w każdej chwili będą z nami współdziałać, by ją zdławić". Zgodnie z nadziejami Lenina, we wrześniu 1939 r. współdziałanie obu totalitaryzmów przy bezczynności mocarstw Zachodu umożliwiło zdławienie Polski.

W 1944 r. lęk przed odrodzeniem "niebezpiecznej" niepodległej Polski kazał Stalinowi zatrzymać wojska sowieckie pod Warszawą, zmuszając powstańców warszawskich do prowadzenia do końca swej 63-dniowej walki w całkowitym osamotnieniu. Na próżno bohaterska Warszawa, walcząca przeciw czołgom i atakom z powietrza apelowała "Żądamy amunicji". Powstańcy w odpowiedzi otrzymywali tylko żałosne chorały z Londynu. Trwające od 1 sierpnia do 2 października 1944 r. Powstanie Warszawskie do dziś nie jest należycie spopularyzowane w świecie (wszak rządowi komunistycznych Quislingów nie mogło zależeć na upowszechnianiu pamięci o powstaniu, walczącym w imię prawdziwie suwerennej Polski). Obyśmy dziś zrobili jak najwięcej dla godnego przypomnienia światu o Powstaniu Warszawskim z 1944 r.

Zduszeniem nadziei Sierpnia Powstańczego 1944 r. w Polsce zaczynała się era dominacji sowieckiego totalitaryzmu. Musiała mu ulec Polska opuszczona przez aliantów zachodnich, zdradzona w Jalcie, wykrwawiona i wyniszczona, z inteligencją zdziesiątkowaną w nazistowskich obozach śmierci i sowieckich łagrach w Katyniu, Starobielsku i Ostaszkowie. Mimo to Polacy jako jedyny naród Europy Środkowej nie poddali się bez oporu, rozwijali partyzantkę. Kolejne tysiące osób ginęły w walce przeciw bierutowskiemu kolaborantom, wspieranym przez armię sowiecką. W XVIII wieku Jean Jacques Rousseau zalecał Polakom: "Nie możecie przeszkodzić, by was nie połknęli - postarajcie się przynajmniej, by nie mogli was strawić". Polacy po drugiej wojnie światowej nie dali się strawić - znów staliśmy się krajem buntów - (1956 - Czerwiec i Październik, 1966 r. -niedoceniony, częstokroć przemilczany i dziś wielki protest społeczny w obronie Kościoła i tradycji; 1968 r. masowy ruch protestu studentów; 1970 r. pierwszy wielki bunt robotników Wybrzeża; 1976 r. protesty robotników Radomia i Ursusa i wreszcie Wielki Sierpień 1980 r. ogólnonarodowy bunt przeciw komunistycznej dominacji, zapoczątkowany przez stoczniovców



Wybrzeża. Stoczniovców, którzy swą odwagą i poświęceniem zaskoczyli całą Europę. Francuski korespondent w Warszawie Bernard Margueritte pisał później, że Polacy zadziwili cały świat swym buntem 1980 r. w obronie wartości, szacunku dla osoby ludzkiej, innego wymiaru człowieka, dodając, że: "Dla wielu Francuzów było to potwierdzeniem, że Polska nie tylko należy do Europy, ale że Polska jest najlepsza (...), że Polska jest najwartościowszą kolebką Europy".

Stoczniovcy wywalczyli swemu Krajowi półtoraroczną wolność, którą zdławiono rękami generałów, sprawców stanu wojennego, ale raz zbudzonej świadomości społeczeństwa nie można było już na trwałe przytłumić. Podobnie jak wpływów polskiej "zarazy wolności", która mimo skrajnej antypolskiej propagandy Kremla i rządów satelickich, przenikała coraz dalej w głąb sowieckiego imperium totalitarnego. Znany brytyjski publicysta Timothy Garton Ash napisał w 1992 r.: "Żaden kraj nie uczynił w latach osiemdziesiątych więcej dla sprawy wolności w Europie i żaden nie zapłacił większej niż Polska ceny".

Jak długo oskarżano nas o naiwny romantyzm, o płoche nadzieje na to, co niewyobrażalne, a jednak w 1989 r. ostatecznie wygrała tak dumnie zarysowana w Sierpniu 1980 r. polska droga, droga niezgody na ukłony, na kolaborację z totalitarnym molochem. Teraz tylko od naszej konsekwencji, stałości i uporczywości działań, zależy, jakie miejsce zdobędziemy w wyzwolonej spod totalitaryzmu Europie.

Jerzy Robert NOWAK



LITURGIA SŁOWA

20 NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK B

PIERWSZE CZYTANIE

Prz 9, 1-6

Czytanie z Księgi Przysłów

Mądrość zbudowała sobie dom i wyciosała siedem kolumn, nabiła zwierząt, namieszała wina i stół zastawiła. Służące wysłała, by wołały z wyżynnych miejsc miasta: *Prostaczek niech do mnie tu przyjdzie. Do tego, komu brak mądrości, mówiła: Chodźcie, nasycie się moim chlebem, pijcie wino, które zmieszałam. Odrzućcie głupotę i życie, chodźcie drogą rozważi.*

- Q Q -

DRUGIE CZYTANIE

Ef 5, 15-20

Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła do Efezjan

Baczenie pilnie, bracia, jak postępujecie: nie jako niemądrzy, ale jako mądrzy. Wyzyskujcie chwilę sposobną, bo dni są złe. Nie bądźcie przeto nierozsądni, lecz usiłujcie zrozumieć, co jest wolą Pana. A nie upijajcie się winem, bo to jest przyczyną rozwiązłości, ale napętniajcie się Duchem, przemawiając do siebie wzajemnie w psalmach i hymnach, i pieśniach pełnych ducha, śpiewając i wystawiając Pana w waszych sercach. Dziękujcie zawsze za wszystko Bogu Ojcu w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa.

EWANGELIA

J 6, 51-58

† Słowa Ewangelii według świętego Jana

Jezus powiedział do tłumów: Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki. Chlebem, który Ja dam, jest moje ciało za życia świata. Sprzeczały się więc między sobą Żydzi mówiąc: Jak On może nam dać swoje ciało na pożywienie? Rzekł do nich Jezus: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Jeżeli nie będziecie spożywać ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie. Kto spożywa moje ciało i pije moją krew, ma życie wieczne, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym. Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a krew moja jest prawdziwym napojem. Kto spożywa moje ciało i krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim. Jak Mnie posłał żyjący Ojciec, a Ja żyję przez Ojca, tak i ten, kto Mnie spożywa, będzie żył przeze Mnie. To jest chleb, który z nieba zstąpił - nie jest on taki jak ten, który jedli wasi przodkowie, a poumierali. Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki.



LITURGIA SŁOWA

21 NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK B

PIERWSZE CZYTANIE

Joz 24, 1-2a. 15-17, 18b.

Czytanie z Księgi Jozuego

Jozue zgromadził w Sychem wszystkie pokolenia Izraela. Wezwał też starszych Izraela, jego książąt, sędziów i przełożonych, którzy stawili się przed Bogiem. Jozue przemówił wtedy do całego narodu: *Gdyby wam się nie podobalo służyć Panu, rozstrzygnijcie dziś, komu chcecie służyć, czy bóstwom, którym służyli wasi przodkowie po drugiej stronie rzeki, czy też bóstwom Amorytów, w których kraju zamieszkaliście. Ja sam i mój dom służyć chcemy Panu. Naród wówczas odrzekł tymi słowami: Dalekie jest to od nas, abyśmy mieli opuścić Pana, a służyć obcym bóstwom. Czyż to nie Pan, Bóg nasz, wyprowadził nas i przodków naszych z ziemi egipskiej, z domu niewoli? Czyż nie On przed oczyma naszymi uczynił wielkie znaki i ochraniał nas przez całą drogę, którą szliśmy, wśród wszystkich ludów, pomiędzy którymi przechodziliśmy? My również chcemy służyć Panu, bo On jest naszym Bogiem.*

DRUGIE CZYTANIE

Ef 5, 21-32

Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła do Efezjan

Bracia:

Bądźcie sobie wzajemnie poddani w bojaźni Chrystusowej. Zony niechaj będą poddane swym mężom jak Panu, bo mąż jest głową żony, jak i Chrystus Głową Kościoła: On Zbawca Ciała. Lecz jak Kościół poddany jest Chrystusowi, tak i żony mężom we wszystkim. Mężowie, miłujcie żony, bo i Chrystus umiłował Kościół i wydał za niego samego siebie, aby go uświęcić, oczyściwszy obmyciem wodą, któremu towarzyszy słowo, aby osobiście stawić przed sobą Kościół jako chwalebny, nie mający skazy czy zmarszczki, czy czegoś podobnego, lecz aby był święty i nieskalany. Mężowie powinni miłować swoje żony tak, jak własne ciało. Kto miłuje swoją żonę, siebie samego miłuje. Przecież nigdy nikt nie odnosił się z nienawiścią do własnego ciała, lecz każdy je żywi i pielęgnuje, jak i Chrystus Kościół, bo jesteśmy członkami Jego Ciała. Dlatego opuści człowiek

EWANGELIA

J 6, 54.60-69

† Słowa Ewangelii według świętego Jana

*Ucząc w synagodze w Kafarnaum Jezus powiedział: Kto spożywa moje ciało i pije moją krew, ma życie wieczne, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym. A spośród Jego uczniów, którzy to usłyszeli, wielu mówiło: Trudna jest ta mowa. Któż jej może słuchać? Jezus jednak świadom tego, że uczniowie Jego na to szemrali, rzekł do nich: To was gorszy? A gdy ujrzycie Syna Człowieczego, jak będzie wstępował tam, gdzie był przedtem? Duch daje życie; ciało na nic się nie przyda. Słowa, które Ja wam powiedziałem, są duchem i życiem. Lecz pośród was są tacy, którzy nie wierzą. Jezus bowiem na początku wiedział, którzy to są, co nie wierzą, i kto miał Go wydać. Rzekł więc: Oto dlaczego wam powiedziałem: Nikt nie może przyjść do Mnie, jeżeli mu to nie zostało dane przez Ojca. Odtąd wielu uczniów Jego się wycofało i już z Nim nie chodzili. Rzekł więc Jezus do Dwunastu: Czyż i wy chcecie odejść? Odpowiedział Mu Szymon Piotr: *Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego. A myśmy uwierzyli i poznali, że Ty jesteś Świętym Boga.**



ZYCIE KOŚCIOŁA

■ *Pracę nad konkordatem między Słowenią, a Stolicą Apostolską postanowiła rozpocząć istniejąca w tym kraju mieszana komisja państwowo-kościelna na swym 4 posiedzeniu od czasu jej utworzenia w ub.r. Stwierdzono, że przysły dokument słoweńsko-watykański będzie regulował stosunki między obu państwami oraz państwem a Kościołem katolickim w samej Słowenii.*

■ *Trzecie wydanie Katechizmu Kościoła Katolickiego podniesie jego łączny nakład w Stanach Zjednoczonych do prawie 1,6 mln egzemplarzy. Edycja ta, która ukaże się pod koniec sierpnia będzie największa z dotychczasowych i osiągnie 646000 egzemplarzy. Katechizm jest najlepiej sprzedającą się książką religijną w historii USA-podkreślają amerykańscy wydawcy.*

■ *Z udziałem ponad 120 delegatów z 25 krajów naszego kontynentu obradowało w stolicy Słowenii - Lublanie XIII Forum Laikatu Europejskiego pod hasłem "Chrześcijańska wizja solidarności, wyzwania wobec społecznych i gospodarczych systemów Europy Wschodniej i Zachodniej". Prace toczyły się w językowych grupach roboczych wokół trzech głównych zagadnień: analizy sytuacji, dróg do solidarności i sposobów wcielenia jej w życie.*

■ *Problemu nadmiernego zaludnienia nie rozwiąże się zdaniem biskupów Malty w ten sposób, że ubogim krajom zaleca się stosowanie sztucznych środków antykoncepcyjnych i przerywanie ciąży. Konieczna jest tu wielka solidarność bogatych państw z biednymi-podkreślają biskupi w oświadczeniu ogłoszonym w La Valletcie. Z przyczyn etycznych i praktycznych Kościół zaleca naturalne metody regulacji poczęć. Metody te uwzględniają zdrowie zarówno mężczyzny jak i kobiety i opierają się na poczuciu odpowiedzialności obojga małżonków.*

WNIEBOWZIECIE ŚWIATŁEM I DROGĄ

Kiedy 8 grudnia 1854 r. papież Pius IX ogłosił dogmat Niepokalanego Poczęcia Maryi, wyzwoliło to nowe zainteresowania, jaki rodzaj chwały jest udziałem Matki Bożej w wieczności. Już na I Soborze Watykańskim około 200 biskupów wystąpiło z wnioskiem, by prawda o Wniebowzięciu została dogmatycznie poktraktowana przez Stolicę Apostolską. Wywołało to w Kościele potężny odgłos, coś w rodzaju plebiscytu, w którym na rzecz Wniebowzięcia zaczęły wypowiadać się zgromadzenia, zakony, synody, kongresy, wydziały teologiczne, duchowni i świeccy. Przed podjęciem ostatecznej decyzji, papież Pius XII odwołał się do wszystkich biskupów świata.

W dniu Wszystkich Świętych (1.XI) 1950 r. tenże papież ogłosił Urbi et Orbi: "Oświadczamy, stanowimy i wyrokujemy, iż jest dogmatem objawionym przez Boga, że Niepokalana Bogurodzica zawsze Dziewica Maryja po zakończeniu ziemskiego życia, została wzięta z ciałem i duszą do chwały niebieskiej". Jak ten dogmat rozumiemy dzisiaj? Co on nam mówi? Jakie niesie posłanie? Spróbujmy wnikać w tę tajemnicę w kontekście dzisiejszej liturgii słowa, w świetle nauki II Soboru Watykańskiego i encykliki Redemptoris Mater Jana Pawła II.

1/ Tajemnica Wniebowzięcia

Tajemnica Wniebowzięcia łączy się z innymi prawdami wiary. Maryja jest ściśle związana z Bogiem, z Jego planem zbawienia - to naczelną prawdą, pozwalającą zrozumieć wszystkie inne. Tak więc Niepokalane Poczęcie to nie tylko jeden przywilej dany Maryi dla Jej doskonałości, ale pierwszy akt odkupienia. Bowiem "pełnia czasów" rozpoczęła się niejako już w chwili poczęcia Maryi. Bóg powołuje Ją do istnienia i stawia już w tym momencie ponad wszystkimi ludźmi, tym samym rozpoczynając dzieło zbawienia. "Dał bowiem tej, którą przewidział na matkę swego Syna, specjalną osobistą relację do drugiej Osoby Trójcy Świętej. Pogłębianie się tej relacji, przygotowało Maryję do Boskiego Macierzyństwa - do "fiat", które Ją włączyło w dzieje naszego zbawienia jako czynną współpracownicę przez wolność wiary i posłuszeństwa". (kard. L. Suenens) Niepokalane Poczęcie jest więc znakiem wielkości zbawiającego Boga i Jego miłości do człowieka.

"Wniebowzięcie, to akt koronujący

dzieło odkupienia, to największe oddanie się Boga człowiekowi. Maryja jako pierwsza w perspektywie historii zbawienia osiągnęła podobną doskonałość do uwielbionego człowieczeństwa Chrystusa. W Niej realizują się słowa św. Pawła: "jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy będą ożywieni, lecz każdy według własnej kolejności" (I kor.15,22).

"Wniebowzięcie nie jest tym samym co Wniebowstąpienie. Jedynie Chrystus wstąpił do nieba mocą własną; Maryja została wyniesiona przez inną Osobę, dzięki Bożemu przyciąganiu....I oto znowu - to nie na Niej zatrzymuje się wzrok - w Jej uwielbieniu jest zwycięstwo Chrystusa, ostatni triumf bezinteresownej miłości Boga, której oddajemy cześć. Rzeczywiście Maryja wstępuje do nieba, przynaglana przez Syna, uczestnicząc w ten sposób "w mocy Jego Zmartwychwstania", zaświadczać własnym ciałem, że Syn zwyciężył śmierć..., i że nasze najsmielsze nadzieje są uzasadnione" (Kard.L.Suenens: Kim jest Ona? s.80-81)

2/ Wniebowzięcie w relacji do Kościoła.

II Sobór Watykański dogmatowi Wniebowzięcia nadaje wyraźne interpretację eklesjalną: "Tymczasem zaś Matka Jezusowa, jak w niebie doznaje już chwały co do ciała i duszy będąc obrazem i początkiem Kościoła...tak tu na ziemi...przywileja ludowi Bożemu, pielgrzymującemu jako znak pewnej nadziei i pociechy" (K.K.nr.68).

Jan Paweł II, kontynuując tę myśl, w enc. Redemptoris Mater powie: "Bogurodzica jest już eschatologicznym wypełnieniem Kościoła: Kościół w osobie Najświętszej Maryi Panny już osiąga doskonałość, dzięki której istnieje nieskalany i bez zmyś (por.Ef.5,27) - równocześnie zaś chrześcijanie ciągle jeszcze starają się usilnie o to, aby przezwyciężając grzech, wzrastać w świętości; dlatego wznoszą oczy ku Maryi, która świeci całej wspólnotie wybranych jako wzór cnót. Pielgrzymowanie przez wiarę nie jest już więcej udziałem Bogurodzicy: doznając u boku Syna uwielbienia w niebie, Maryja przekroczyła już próg pomiędzy wiarą a widzeniem twarzą w twarz (I Kor.13,12). Równocześnie jednak, w tym eschatolo-

gicznym spełnieniu, Maryja nie przestaje być "Gwiazdą przewodnią" (Stella Maris) dla wszystkich, "którzy jeszcze pielgrzymują przez wiarę" (R.M.nr.6). Kościół więc "wzmocniony obecnością Chrystusa pielgrzymuje w czasie do końca wieków, idąc na spotkanie Pana, który przychodzi; ale na tej drodze... kroczy śladami wędrówki odbytej przez Maryję Dziewicę, która szła naprzód w pielgrzymce wiary i utrzymała wiernie swe zjednoczenie z Synem aż do Krzyża" (R.M.nr.2).

Możemy więc powiedzieć, że w tajemnicy Wniebowzięcia zawarta jest wielkość powołania człowieka, godność całego człowieka, triumf odkupionej ludzkości i zapowiedź naszej chwały. We Wniebowzięciu ukryty jest obraz naszego końca. Maryja jest znakiem i sprawdzianem tego, co stanie się z nami, jeżeli będziemy tu na ziemi zjednoczeni z Bogiem. Jest Ona gwarancją naszej nadziei, jest uosobieniem Kościoła. W tajemnicy Wniebowzięcia Maryi "rozpoczęła się już realizacja naszego zmartwychwstania i wiecznej chwały".

"We Wniebowzięciu Matki Bożej wyraża się pionowy kierunek rozwoju człowieka ku Bogu. Matka Boża w szczególny sposób daje temu świadectwo, w szczególny sposób uczestniczy w tajemnicy Zmartwychwstania Chrystusowego... Ale my odczytujemy tę tajemnicę także jako naszą sprawę. Dlatego czcimy Wniebowzięcie Matki Bożej, ponieważ ono dotyka czegoś w każdym z nas. Dotyka w każdym z nas czegoś największego" (kard.K.Wojtyła, Kazania,s.100-110).

Patrząc więc na Maryję i Kościół w świetle tajemnicy Wniebowzięcia, można zauważyć, że każdy najmniejszy szczegół Jej życia był realizacją decyzji: "niech mi się stanie". Patrząc na Maryję odkrywamy zasadę życia Kościoła. Kościół stanowią ci ludzie, którzy "nie pyszniąc się zamysłami serc swoich", całokształt swej ziemskiej aktywności zamieniają w jedno wielkie "fiat". Tutaj Maryja i Kościół spotykają się nierozdzielnie w jednej tajemnicy życia Bożego. Maryją rozumiemy Kościół. Kościołem rozumiemy Maryję.

3/ "Magnificat" Maryi i Kościoła.

Maryja jest więc wzorem Kościoła i jest stale obecna w pielgrzymowaniu wiary ludu Bożego do światła. Świadczy o tym - jak uczy Jan Paweł II - w sposób szczególny hymn "Magnificat", który - przejęty z głębi wiary Maryi przy nawiedzeniu - nie przestaje rozbrzmiewać w sercu Kościoła przez wieki" (R.M.nr.35).

Maryja jest świadoma, że Jej udziałem staje się nowe objawienie się Boga, a w Nim nowe "samodarowanie się" Boga, dlatego śpiewa: "Wielkie rzeczy uczynił mi". Jest świadoma, że w Jej osobie wypełnia się obietnica dana ojcom. Jej Magnificat to radosne wyznanie wiary w Boga, który zbawia.

"Kościół, który od początku swoje ziemskie pielgrzymowanie upodobnia do pielgrzymowania Bogarodzicy, stale powtarza za nią słowa Magnificat... Słowa Magnificat wyrażają zwycięstwo u samego korzenia nad grzechem, który legł u początku ziemskich dziejów człowieka... Maryja... głosi z mocą niezmaconą prawdę o Bogu: o Bogu świętym i wszechmocnym, który - od początku - jest źródłem wszelkiego obdarowania. Jest tym, który "uczynił wielkie rzeczy"... Stwarzając człowieka, obdarowuje go szczególną wśród stworzeń godnością Bożego obrazu i podobieństwa. Nie zatrzymując się zaś, pomimo grzechu człowieka, w swej zbawczej woli obdarowywania, daje siebie w Synu... Maryja jest pierwszym świadkiem tej zdumiewającej prawdy, która w pełni rozwinięta się poprzez "czyny i słowa" (por.Dz.Ap. 1,1) Jej Syna, ostatecznie zaś przez Jego Krzyż i zmartwychwstanie.

(...) Ona naprawdę głosi przyjście tajemnicy zbawienia, przyjście "Mesjasza ubogich" (por.Iz.11,4;61,1). Czerpiąc z serca Maryi, z głębi Jej wiary, która się wyraziła w słowach Magnificat, Kościół coraz bardziej odnawia w sobie świadomość, że prawdy o Bogu zbawiającym, o Bogu, który jest źródłem wszelkiego obdarowania, nie można oddzielać od tej szczególnej opcji na rzecz ubogich i pokornych, która - wyśpiewana w Magnificat - wyraziła się następnie w słowach i czynach Jezusowych.

Kościół jest więc świadom... że nie tylko nie może rozłączyć tych dwóch elementów orędzia, zawartego już w Magnificat, ale także musi bardzo pieczołowicie strzec tego znaczenia, jakie "ubodzy" oraz "opcja na rzecz ubogich" posiadają w słowie Boga żywego. Sprawa ta łączy się organicznie z chrześcijańskim znaczeniem wolności i wyzwolenia. Maryja, całkowicie poddana Bogu i zupełnie zwrócona ku Niemu, u boku Swego Syna, jest najdoskonalszą ikoną wolności i wyzwolenia ludzkości i wszechświata. To ku Niej Kościół, którego jest Matką i wzorem, winien zwracać swój wzrok, by zrozumieć w pełni sens swej misji" (R.M.nr.37).

opr. Ks. Wacław SZUBERT

ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ *Protest przeciwko decyzji Sejmu o liberalizacji prawa do aborcji wystosowały do premiera Pawlaka rodziny z archidiecezji częstochowskiej zgromadzone 2 lipca na dorocznej Pielgrzymce Małżeństw w Święto Matki Bożej Patronki Rodzin w Leśniowie k.Zarek. "Posłowie RP, którzy w dniu 10 czerwca br. przegłosowali prawo do zabijania dzieci nienarodzonych, w żaden sposób nie wyrazili woli Narodu, a jedynie własne poglądy. Dlatego też nie mogą się uważać i nie mogą być uznawani za prezentację całego naszego narodu" - czytamy w proteście.*

■ *Protest przeciwko uchwaleniu ustawy liberalizującej dopuszczalność aborcji z tzw. przyczyn społecznych oraz sprzeciw wobec nieratyfikowania konkordatu wystosowali, 12 lipca, na ręce marszałków Sejmu i Senatu uczestnicy 11 Pieszej Pielgrzymki Duszpasterstwa Rolników diecezji zielonogórsko-gorzowskiej. Wyrazili też podziękowanie prezydentowi Lechowi Wałęsie za niepodpisanie ustawy liberalizującej dopuszczalność aborcji i opowiedzenia się za ratyfikacją konkordatu. Prymasowi Polski podziękowali m.in. za "obronę ludzi wierzących w Polsce oraz ich prawa do nauczania religii i głoszenia bez przeszkód wartości chrześcijańskich".*

■ *Wakacyjne rekolekcje Ruchu Rodzin Nazaretańskich (RRN) archidiecezji warszawskiej i diecezji warszawsko-praskiej odbyły się w dniach 2-12 lipca, w okolicach Zakopanego. Wzięło w nich udział ok. 2300 osób z obu diecezji, a także z innych obszarów Polski, jak również członkowie Ruchu z Francji, Hiszpanii, Holandii, Kolumbii, Niemiec, USA, Wielkiej Brytanii i Włoch. Przedmiotem rekolekcyjnych konferencji była radykalnie pojęta medytacja modlitewna w kontekście Listu do Rodzin Jana Pawła II.*

■ *Pod hasłem "Niech blask prawdy jaśnieje", odbędzie się we wrześniu w Częstochowie XXXVIII Dni Modlitw Stowarzyszenia: Ruch Kultury Chrześcijańskiej "Odrodzenie". Obok spotkań modlitewnych odbędą się konferencje i seminaria podejmujące głównie problematykę encykliki Veritatis Splendor oraz zagadnienia społeczne.*

■ *Co trzecie dziecko w Wielkiej Brytanii żyje poniżej granicy ubóstwa, a 4 mln dzieci poniżej 10 roku życia cierpi z powodu niedożywienia, zaniedbania i braku opieki.*



W 50-ROCZNICĘ "BURZY" I POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

*"Droga bytowania ludzkiego
jest drogą działania,
nie czekania na to,
co inni zrobią
i obdzierania trupów
z dostojęństw ich zwycięstw".*

Z prasy konspiracyjnej

* * *

Każda rocznica pobudza, winna pobudzić do refleksji, tym bardziej, gdy chodzi o rocznicę wydarzeń tak doniosłych w naszych dziejach, jak powstańcze walki z 1944 roku. W nie tak odległych jeszcze czasach, 50 lat w życiu narodu niewiele znaczyło. Dla oceny ważniejszych wypadków wymagana była tzw. perspektywa historyczna, która miała ułatwić bardziej obiektywne do nich podejście.

W przełomowym jednak okresie - pełnym sprzeczności, konfliktów, gwałtów i załamania się wszelkich wartości, jaki przeżywa obecnie nie tylko Polska, ale cały świat - z zawrotnym tempem następujących po sobie wypadkach, coraz trudniej jest za nimi nadążyć, a zwłaszcza bezstronnie je oceniać. Wydarzenia sprzed kilkudziesięciu lat zaliczane są niejednokrotnie do swoistego rodzaju "prehistorii" najnowszych dziejów, do których chętnie się sięga, bo są dość odległe, wybierając jednak często z nich to, co koniunkturalnie jest wygodne dla zaimanifestowania "jak wspinała (była) nasza postać", lecz co nie zawsze pokrywa się z zajmowaną postawą wobec naglających potrzeb dnia codziennego.

W 1943 roku, na łamach prasy konspiracyjnej w Polsce przypomniano, że "ideały nie służą dla ozdoby i nie należy ich wieszać w ramach ani na ścianie, ani na trumnie. Ideał każdy musi być wcielany w życie". Pod tym przeto kątem widzenia należy przede wszystkim podchodzić do półwiekowej rocznicy Powstania Warszawskiego oraz zbrojnych poza Stolicą walk w ramach "Burzy" i ideału, jaki wówczas przyświecał żołnierzom Polski Walczącej. Ideał ten nie wymagał wtedy wielkich słów, ani też programowych deklaracji, lub zachęty do walki prowadzonej na różnych odcinkach frontu podziemnego. Polegał on po prostu na spontanicznym i całkowitym oddaniu się wspólnemu celowi, jakim była wówczas walka o wolność Kraju, z myślą o lepszej dla niego przyszłości. Ideał ten spajał prawie całe społeczeństwo, które wykazało niespotykaną w naszych

dziejach, a tak bardzo potrzebną dzisiaj solidarność.

Główny i ostateczny cel tworzonej konspiracji i zbrojnego ruchu oporu polegał na przygotowaniu powstania. Tak było w Polsce i w innych krajach, gdzie organizowano opór przeciwko okupacji niemieckiej. Polska była jednak jedynym krajem w Europie, gdzie przygotowania powstania warunkowane były w dużym stopniu stosunkiem Związku Sowieckiego do Rządu polskiego w Londynie i organów Państwa podziemnego w Kraju. Trzeba bowiem pamiętać, że w czasie drugiej wojny światowej zbudowano w Polsce Państwo podziemne w całym tego słowa znaczeniu: z własnym rządem, parlamentem, sądownictwem i armią, Państwo, którego głównym trzonem była Armia Krajowa. Fazy przygotowań powstania były różne, ale wszystkie uzależniono od sytuacji politycznej, na którą Rząd polski nie miał wielkiego, a przeważnie żadnego nawet wpływu.

Po agresji sowieckiej 17 września 1939 roku stosunki polsko-sowieckie zostały zerwane i nawiązano je układem z 30 lipca 1941 r. W wyniku wojny niemiecko-sowieckiej zaistniała możliwość wkroczenia Armii Czerwonej na ziemię Polski. W związku z tym gen. Sikorski wysłał w marcu 1942 r. do gen. Grot-Roweckiego wytyczne, gdzie zapewniał, że dołoży wszelkich starań, aby "Wojsko Polskie formowane w Rosji wkroczyło równocześnie do Polski" precyzując, że najważniejszą rzeczą będzie, żeby "bolszewicy wkraczając do Polski zastali nas zorganizowanych... Oddziały nasze powinny wystąpić z bronią w rękę, aby rozbroić Niemców, objąć służbę bezpieczeństwa i zapewnić pracę czynników administracyjnych, mianowanych przez Delegata Rządu" (który był w Warszawie).

Gen. Grot-Rowecki nie miał złudzeń, co do stanowiska Sowietów i w styczniu 1943 r. pisze do gen. Sikorskiego, że "wszedłszy do Polski, Rosjanie ustąpią z niej tylko przed siłą". Kilkanaście dni przed aresztowaniem go 30 czerwca 1943 r. przez Niemców, Grot-Rowecki w depeszy do Sikorskiego domagał się ustalenia, czy Rosjanie są naszymi wrogami czy sprzymierzeńcami (było to już po zerwaniu, w kwietniu 1943 r. przez Moskwę stosunków dyplomatycz-

nych z Rządem polskim w związku z mordem w Katyniu). Następnie proponuje "widzieć w Rosji raczej naszego wroga a nie sprzymierzeńca" i przyjąć postawę obronną. Próba uznania Rosji za sprzymierzeńca, pisze dalej, "odbija się szkodliwie na gotowości siły zbrojnej i postawie całego Kraju, rozbija ich duchowo wobec Rosji usypiając czujność Sił Zbrojnych".

Po aresztowaniu gen. Grot-Roweckiego dowódcą Armii Krajowej został gen. Bór-Komorowski. W listopadzie 1943 roku gen. Bór wydał rozkaz do dowódców terenowych odnośnie działania, jakie należało podjąć w chwili zbliżania się armii czerwonej. Działalność ta nazwana "wzmoczoną akcją dywersyjną" otrzymała kryptonim "Burza" i miała stanowić rodzaj lokalnych powstań na tyłach frontu niemiecko-sowieckiego. Dnia 4 stycznia 1944 r. armia sowiecka przekroczyła w rejonie Rokitna granice Polski sprzed wojny. W ramach akcji "Burza" została utworzona 27 Wołyńska Dywizja Piechoty, która współdziałała z Armią Czerwoną w ciężkich walkach z Niemcami. Po oczyszczeniu terenu Sowietów rozbroili podstępnie Dywizję, dowództwo aresztowali, a żołnierzy wcielili przymusowo do armii Berlinga. Nieliczne tylko oddziały zdołały przebić się w czerwcu 1944 na Lubelszczyznę.

Drugi tragiczny epizod "współdziałania oddziałów A.K. z armią czerwoną" rozegrał się w lipcu na Wileńszczyźnie, gdzie jednostka A.K. licząca około 5500 żołnierzy pod dowództwem płk. Aleksandra Krzyżanowskiego - "Wilka" odegrała decydującą rolę w opanowaniu Wilna, po czym Sowietów aresztowali płk. Krzyżanowskiego i jego sztab, żołnierzy wyłapywali i wcielili do armii Berlinga, a tych którzy odmawiali wcielenia, wywozili w głąb Rosji. Pomimo doświadczeń "Burzy" Wołyńskiej i Wileńskiej dowództwo A.K. nie zmieniło taktyki, Sowietów również nie i podobnie jak wyżej postąpili w okręgach: Lwów, Białystok, Lublin, i wszędzie tam, gdzie oddziały A.K. ujawniały się i współdziałały z Armią Czerwoną.

Początkowy plan "Burzy" nie przewidywał walki w Warszawie i dopiero w drugiej połowie lipca 1944 r. władze Polski podziemnej zmieniły decyzje. Płk. Tadeusz Pełczyński, szef sztabu A.K., dzielił przebieg akcji "Burza" na cztery fazy: faza pierwsza - to "Burza" na Wołyniu, faza druga - to "Burza" na Wileńszczyźnie i Nowogrodzkiej, faza trzecia - obejmo-



wała "Burzę" na Lubelszczyźnie i Podlasiu, w Małopolsce Wschodniej i Białostockim, a faza czwarta - to Powstanie Warszawskie.

Dnia 13 sierpnia 1944 r. gen. Bór wydał do dowódców okręgów objętych "Burzą" rozkaz zgrupowania oddziałów w jednostki dywizyjne, a dnia następnego nakazał: "niezwłoczny marsz na pomoc Stolicy". Przebiecie się do Warszawy przez tereny nasyczone wojskiem niemieckim i przy słabym uzbrojeniu nie było możliwe. Zmobilizowane wówczas jednostki A.K. staczały w poszczególnych okręgach liczne walki, zadając Niemcom ciężkie straty, które nie uratowały, bo nie mogły uratować Warszawy, skazanej na zagładę przez wrogów Polski i opuszczonej przez Aliantów, u boku których armia polska wykrwawiła się na wszystkich frontach drugiej wojny światowej.

Gen. Bór-Komorowski przed pójściem do niewoli, w wyniku kapitulacji Warszawy, wyznaczył na swojego następcę gen. Leopolda Okulickiego - "Niedźwiadka", ale oficjalna nominacja należała do prezydenta Raczkiewicza, co nastąpiło dopiero 21 grudnia 1944 r. W depeszy z 9 grudnia do prezydenta Raczkiewicza gen. Okulicki - przedstawiając sytuację w Kraju pisał, że walki w Warszawie "niesłusznie określa się mianem powstania. Nazywamy je bitwą warszawską dla podkreślenia, że były one fragmentem tylko walki z Niemcami, którą prowadziliśmy bez przerwy od 1 września 1939 roku". Dalej raportował, iż wskutek upadku Warszawy "Armia Krajowa stanęła wobec głębokiego kryzysu... a w społeczeństwie zaczęły się szerzyć nastroje klęski".

Dnia 19 stycznia 1945 roku, gdy armia sowiecka znalazła się na całym prawie terytorium Polski, gen. Okulicki wydał rozkaz o rozwiązaniu A.K., zalecając żołnierzom, żeby starali się (...) "być przewodnikami Narodu i realizatorami niepodległego Państwa Polskiego. W tym działaniu każdy z was musi być dla siebie dowódcą". Prezydent Raczkiewicz, w przemówieniu pożegnalnym, jakie wygłosił przez radio dnia 8 lutego 1945 do żołnierzy Armii Krajowej w związku z jej rozwiązaniem podkreślił: "Byliście zbrojnym ramieniem Polskiego Państwa Podziemnego i krajowych władz Rzeczypospolitej". Gdy brakło tego ramienia, amputowane Państwo Podziemne nie mogło dłużej istnieć, przetrwało jedynie

jako symbol do 1 lipca 1945 roku, dnia rozwiązania Rady Jedności Narodowej (spełniającej rolę parlamentu podziemnego) i wydania przez nią "Testamentu Polski Walczącej". Akcja "Burza" wygasła powoli, tłumiona sowieckim terrorem. Formalne rozwiązanie A.K. nie rozwiązywało problemów jej żołnierzy, zdekonspirowanych w większości przypadków w wyniku "Burzy", stąd wzmożone ich aresztowania przez reżim komunistyczny.

Na kilka dni przed kapitulacją Warszawy, na łamach prasy powstańczej zapewniano: "Głównym osiągnięciem polityczno-moralnym Powstania jest i będzie to, iż stało się ono najdonioślejszym wyrazem naszej niezłomnej woli niepodległości.



Powstanie pozostanie na zawsze przejawem polskiego pragnienia życia w oparciu o własne siły". Wiele lat później, bo w 1976 roku, Adam Ciołkosz, wybitny działacz socjalistyczny pisał w londyńskiej prasie: "W końcowym okresie wojny, od połowy r. 1943, naród polski coraz bardziej stawał się przedmiotem obcych interesów i obcych decyzji. Ostatnią próbą zaznaczenia naszej pretensji do odgrywania w jakimś zakresie roli podmiotu było Powstanie Warszawskie".

Próba ta zbyt drogo kosztowała naród polski. W Powstaniu zginęło około 200.000 osób, zniszczone zostały zabytki wielowiekowej kultury. Stolica Polski zamieniona została w kupę gruzów a w jej beznadziejnej obronie poległy tysiące najbardziej patriotycznej młodzieży, oraz znaczna część elity, która zbudowała Państwo podziemne i przewodziła narodowi w jego walce. To, co dzieje się obecnie w Polsce i co trudno jest zrozumieć, a jeszcze mniej usprawiedliwić, korzeniami sięga roku 1944 i poniesionej wówczas klęski, chytrze przemyślanej przez Sowietów, którzy rękami Niemców

podcięli niepodległy byt społeczeństwa polskiego.

Nie chodzi oczywiście o negację czynu zbrojnego, lub o umniejszenie należnego powstańcom i ludności cywilnej, o której nie zawsze się pamięta - hołdu za ich cierpienia i bohaterstwo, ale o krytyczny stosunek do tego, co było źle pomyślane i czego można było uniknąć, gdyby decyzje były podejmowane bardziej samodzielnie, z większą rozważą i bez poddańczego stosunku do Aliantów. Nie ulega wątpliwości, że z legendy powstań naród czerpał duchową siłę w ciężkich chwilach, ale czy rzeczywiście gleba polska była i jest tak jałowa, że trzeba ją użyźniać krwią setek tysięcy ofiar? Czy specyfiką polskiej historiografii musi być ciągle masochistyczne kulturowanie ideału poniesionych klęsk? Oto pytania, nad którymi warto się zastanowić z okazji Rocznicy, o której mowa.

W powodzi różnych uroczystości, parad i sypiących się orderów, jakie towarzyszą tej Rocznicy zapomina się o żołnierzach A.K., około 50 tysięcy, aresztowanych i wywiezionych do Rosji, gdzie wielu z nich spoczęło już na zawsze w "nieludzkiej ziemi", bez śladu po ich mogiłach, których nie usiłuje się nawet odnaleźć. Wśród tych natomiast, którym udało się powrócić do Polski liczni są ci, którzy żyją w nędznych warunkach, ze zrujnowanym przeważnie zdrowiem.

A urządzane rocznicowe uroczystości pochłaniają zapewne duże sumy i znowu nasuwa się pytanie: czy nie byłoby lepiej - nawiązując do solidarności z czasów wojny - przeznaczyć te sumy na pomoc dla "Akowców" z Rosji?

O jednej jeszcze sprawie nie można, nie wolno zapominać w związku z powstańczym Pięćdziesięcioleciem. Chodzi o tolerowanie bezkarności za zbrodnie popełnione przez funkcjonariuszy PRL (sędziów, prokuratorów i policyjny aparat tej władzy), którzy nadto pobierają przeważnie "emerytury dla zasłużonych" i być może uczestniczą teraz w rocznicowych defiladach, które w obecnym stanie rzeczy w Polsce trudno uważać za defilady zwycięstwa. Świadomie usiłuje się nie pamiętać, że bez przywrócenia poczucia odpowiedzialności za to, co było i jest, nie zbuduje się Polski, o jaką walczyli i ginęli żołnierze Armii Krajowej w czasie wojny i ci, którzy nie złożyli broni po jej zakończeniu.

Tadeusz WYRWA



JAPONIA: KRAJ I LUDZIE

OBLĄK Tadeusz Kazimierz SJ, ksiądz, misjonarz; ur. 23 marca 1922 w Borzęcinie /woj.krakowskie/, syn Jana i Wiktorii Loboda. Studia: Wydział Filizofii Jezuitów w Krakowie /filozofia/ 1947-1950, Wydział Teologii Jezuitów w Warszawie /teologia/ 1951-1955, Uniwersytet Gregoriański w Rzymie /prawo kanoniczne/ 1959-1962; doktorat z prawa kanonicznego 1962. W Japonii od 1956. Duszpasterz w Yamaguchi 1963; profesor prawa kanonicznego na Uniwersytecie Sophia w Tokio 1964; sędzia Sądu Kościelnego w Tokio 1970; przewodniczący Kościelnego Sądu Prowincjalnego w Tokio 1980; duszpasterz Polaków w Tokio 1979. Autor licznych artykułów w języku polskim, angielskim i japońskim oraz książek "Anata ni Ai to Chujitsu wo" /w języku japońskim/ 1984, oraz "Japanese Marriage Law and Its Relation to Natural Law" /po angielsku/ 1933. Członek Teologicznego Towarzystwa Naukowego w Japonii 1964. Uhonorowany w 1922 tytułem zasłużonego profesora ["Meiyo Kyoju"] przez Uniwersytet Sophia w Tokio. Odznaczenia: Order Odrodzenia Polski /III/. Miejsca zamieszkania: Japonia. /1944/

Japonia jest dla człowieka Zachodu krajem bardzo pociągającym i tajemniczym. Dlatego, kto może, chętnie odwiedza Japonię, żeby osobiście zapoznać się z egzotyką tego kraju. Zaznacza się więc wzrost turystyki i zainteresowania Japonią w opinii publicznej świata. Przyjeżdżający do Japonii doznają silnych wrażeń, od razu zostają urzeczeni zewnętrzną grzecznością ludzi jak i pięknem ich kraju. Wrażeń, jakich doznają, jest tyle i tak są one silne, że po jakichś dwóch lub trzech tygodniach wydaje im się, że już dobrze poznali Kraj Wschodzącego Słońca. W wyniku tego przekonania chwytają za pióro i piszą o Japonii sprawozdania, artykuły lub nawet książki, opierając się na swoich wrażeniach i spostrzeżeniach. Ale w miarę, jak czas pobytu w Japonii się przedłuża, człowiek przekonuje się coraz wyraźniej, że jego wnioski pośpiesznie wyciągnięte z pierwszych wrażeń, często okazują się niesłuszne. Nawet dla człowieka, który tu przebywa przez wiele lat, Japonia jest jeszcze ciągle krajem tajemniczym.

W czym właściwie kryją się te tajemnice i na czym one polegają? Jest to sprawa złożona i nie sposób wyczerpać jej w krótkim sprawozdaniu. - Tajemnice znajdujemy w przyrodzie, poczynając od góry Fuji, poprzez urok kwitnących wiśni; następnie w siłach natury, takich jak trzęsienie ziemi, tajfuny i związane z nimi kataklizmy. Wreszcie największym misterium jest sam Japończyk, jego dusza, sposób myślenia i wartościowania rzeczy, jego charakter prosty i złożony zarazem, wrażliwy na piękno natury, owszem, przedłużający je czy to w sztuce układania kwiatów /ikebana/, czy w budowaniu swojego domu wraz z przylegającym doń artystycznie urządzone ogródkiem, będącym miniaturą Japonii; lub wreszcie przywiązanie

Japończyka do swojego kraju i rodzinnego domu. - W tym sprawozdaniu ograniczę się tylko do tego ostatniego punktu sądząc, że jest on bardzo charakterystyczny dla tego kraju i centralny w całokształcie życia narodu.

Życie narodowe, społeczne, kulturalne i rodzinne - to cały zespół zjawisk, które równomiernie się rozwijają i zągębiają wzajemnie. Dusza Japończyka, usymbolizowana w górze Fuji, która symetrycznym stożkiem wznosi się ponad cały kraj /wys. 3.776 m./ i jako królowa w srebrzystej koronie ze śniegu przewodzi swojemu ludowi, otóż tak i dusza Japończyka wyraża się w prostocie i złożoności zarazem, często niezrozumiałej dla obcych, co z biegiem czasu bywa poczytane za skrytość i budzi uczucia podejrzania i niedowierzania.

Życie Japończyków łączy się nierozzerwalnie z tak zwanym "systemem domowym", który od najdawniejszych czasów był jądrem całego ustroju społecznego, a i dzisiaj też, mimo że prawnie został zniesiony przez powojenną Konstytucję /1948/, nie przestaje istnieć w mentalności i zwyczajach ludzi. Rodzina występuje tu nie tylko jako podstawowa jednostka społeczna, ale również jako symbol i wzorzec dla wszystkich innych organizmów społecznych, łącznie z państwem i całym narodem, pojmowanym jako wielka rodzina, do której wszyscy należą. System rodzinny jest patriarchalny, zbudowany według pionowej linii: ojciec i syn, przodek i następca, wznosząc się w ten sposób do początków państwa i narodu japońskiego. Stąd też zachowanie nazwiska rodowego i podtrzymywanie kultu przodków - to dwa ważne elementy, zawsze żywe w uczuciach Japończyków i w ich zwyczajach ludowych. W tym też ma swoje źródło poczucie Japończyków jako jednej rodziny, której "głową" jest

Cesarz. Japończyk, gdziekolwiek by się znalazł, zawsze odczuwa niczym nie dającą się zagłuszyć łączność ze swoimi, a kiedy z dala od ojczyzny, spotka swojego rodaka, to otacza go takimi uczuciami braterstwa i czułości, jakich - chciało by się powiedzieć - nie spotyka się u innych /może tylko jeszcze u Chińczyków/.

Dom japoński nie zupełnie pokrywa się z pojęciem rodziny w zachodnim znaczeniu tego słowa. Dom obejmuje wszystkich krewnych a więc rodziców i dzieci, dziadków i wnuków, a także i tych, którzy związani są z rodziną węzłami pracy, np. pomoc domowa, zakład produkcyjny, sklep; następnie węzłami wychowania, jak szkoła, nauczyciel, wychowawca. Głową domu jest najstarszy ojciec, który ten urząd i zaszczyt zarazem zachowuje do końca życia; następnie zaszczyt ten przechodzi na najstarszego syna /chonan/. Stąd też dziedziczenie w Japonii polega nie tyle na przechodzeniu majątku z pokolenia na pokolenie, ile na przekazywaniu nazwiska rodowego przez ojca synowi i na podtrzymaniu w ten sposób rodowych pamiątek, zwyczajów i kultu przodków, czasem połączonego z wierzeniami religijnymi.

Jednak nowoczesne życie społeczne wywiera znaczny wpływ na rodzinę i dokonuje w niej głębokich przemian. Dzisiaj rodzina jest coraz więcej uszczuplana ze względu na ograniczanie urodzin i rozdzielana na skutek szukania pracy w różnych częściach kraju oraz z powodu emigracji młodszego pokolenia ze wsi do miast. Cała rodzina wszakże zbiera się kilka razy do roku, szczególnie z okazji takich uroczystości, jak obchody noworoczne, czy też związane z kultem zmarłych, zwane "o-bon matsuri", które odbywają się w połowie sierpnia. Bo i ci,

k którzy odeszli, też są członkami rodziny i raz w roku, w czasie tych obchodów, odwiedzają swoje domy rodzinne, żeby odnowić więzy łączności ze swoimi bliskimi i zobaczyć, jak się im powodzi. Kiedy cała rodzina jest już zebrana, duchy zmarłych nawiedzają dom i zatrzymują się w tzw. "tokonoma", małym ołtarzyku domowym, w którym mieści się posąg Buddy lub bogini miłosierdzia "Kannon"; katolicy będą mieli figurkę czy obraz Serca P. Jezusa lub Matki Najśw. Przed ołtarzykiem kładzie się posiłek: trochę ryżu, rybę, jarzyny i owoce, żeby duchy mogły się posilić. Wszyscy członkowie rodziny spędzają czas na rozmowie o zmarłych przodkach, podkreślają ich dobre strony, dziękują za dotychczasową opiekę i proszą o dalszą. Wszyscy pilnie uważają, żeby w niczym nie zrazić tych duchów do siebie, bo wówczas mściłyby się one na rodzinie. Na ten czas również ludzie przystrajają odświętne domy, a na wolnych przestrzeniach i placach, ozdobionych papierowymi lampionami, odbywają się zespołowe tańce przy dźwiękach melodii ludowych /"minyō"/. W ten sposób ludzie zapominają o troskach codziennego życia, a łącząc się razem spędzają kilka dni na łonie rodziny i mogą się wzajemnie pocieszyć, dodać sobie odwagi i znowu się rozejść.

Na kształtowanie charakteru Japończyka i jego duszy wpływ wywiera przyroda. Jak wiadomo, Japonia, jako kraj wyspiarski, znajduje się u wschodnich wybrzeży kontynentu azjatyckiego i ulega ciąglemu wpływowi tak lądu azjatyckiego od zachodu jak oceanu Spokojnego /który zresztą nie bardzo jest "spokojny"/ od wschodu i południa. W wyniku takiego położenia geograficznego klimat Japonii jest na ogół surowy, nad krajem ścierają się prądy niosące fale zimnego powietrza od północy /od Syberii, z falami powietrza gorącego od południa, co powoduje bądź to ulewne deszcze, bądź wywołuje gwałtowne zmiany temperatury, a w lecie i na jesieni sprowadza tajfuny. Innym rodzajem klęsk żywiołowych są trzęsienia ziemi, występujące w całym kraju, a najwięcej w okolicach góry Fuji i nieco dalej na północ.

Japończyk jest więc w ustawicznej walce z tymi żywiołami i siłami przyrody. I właśnie w tej nieustannej walce on się hartuje, staje się wytrzymałym i na upał słoneczny i na zimny szczypiący wiatr od Syberii i na niszczącą siłę tajfunów, czy wody zalewające jego dom i pole ryżowe w czasie powodzi. Bez walki tej Japończyk chyba nie byłby sobą. Nie tylko stawia on czoło siłom natury, ale kiedy burza przeminie, to zabiera się energicznie do odbudowania zavalonego czy uszkodzo-

nego domu, do naprawy dróg i zerwanych mostów. Dokonuje tego w zadziwiająco krótkim czasie i znowu wraca do normalnego życia. A klęska ta może się powtórzyć i to szybciej, niż by się można było spodziewać. W toku tej walki, Japończyk nie upada na duchu, cierpienia znosi z powagą i w spokoju, a daleko posunięta cierpliwość jest mu bardzo pomocna w kierowaniu swoim losem i w budowaniu lepszej przyszłości.

Dzięki pracowitości i cierpliwości, do której gdyby jeszcze dołączyć wybitnie praktyczny zmysł ludzi, Japonia mogła się szybko podnieść ze zniszczeń wojennych, odbudować się, a następnie przekształcić się w kraj najbardziej nowoczesny i rozwinać swój przemysł na skalę światową.

Inną cechą charakterystyczną Japończyków jest ich nastawienie do szkoły, względnie rola, jaką szkoła spełnia w życiu rodzinnym i społecznym. Dziecko czy uczeń rano udaje się do szkoły, w niej spędza cały dzień, uczy się i bawi ze swoimi rówieśnikami, tam też zjada obiad: do niedawna było to "o-bento", które matka przygotowała w domu, a obecnie coraz więcej wprowadza się zwyczajny obiad, przyrządzany na miejscu; i dopiero w późnych godzinach popołudniowych wraca do domu. W szkole też bierze udział w ruchomych grach sportowych na wolnym powietrzu /gimnastyka jest w Japonii bardzo ważna/ jak też i w działalności różnych klubów amatorskich. Dzieci i studenci mają poczucie wielkiego przywiązania do szkoły, szkołę kochają, a wszelkie zajęcia szkolne, nawet dodatkowe i przeciągające się do późnego wieczoru, czy w czasie dni wolnych od nauki, uważają za najważniejsze ze wszystkich czynności. Uczeń, nawet kiedy przebywa w domu, jest pod nadzorem szkoły; na udanie się gdzieś w podróż na własną rękę, czy nawet w towarzystwie rodziców, winien poprosić o zezwolenie swego nauczyciela. Tak więc szkoła w Japonii odgrywa większą rolę niż na Zachodzie i bierze na siebie odpowiedzialność za urabianie fizyczne, intelektualne i społeczne młodego pokolenia.

Od pewnego czasu jednak, zaznaczają się objawy niepokojące: wzrost przestępstw, zaburzenia wśród młodzieży szkolnej: te rozpoczęły się na przełomie lat 1960 i 1970, objęły najpierw uniwersytety, potem przeniosły się na teren szkół średnich, wyższych i niższych: studenci zaczęli tworzyć rywalizujące ze sobą grupy i bić się wzajemnie /dochodziło nawet do zabójstw/. Potem fala zaburzeń przeniosła się jeszcze na teren szkół podstawowych, gdzie dzieci, zarówno

chłopcy jak i dziewczęta, zaczęli sobie wzajemnie dokuczać /ijime/. Ten objaw jeszcze trwa, choć może już w mniejszym zakresie. Grupa upatruje sobie niektórych kolegów czy koleżanki, bije ich, zamyka w salach czy innych lokalach szkolnych /np. w toalecie/, pod presją wymusza na nich pieniądze, surowo zagraża, żeby o tym nikomu nie mówić, itd. W wyniku tego, czasem nawet dochodzi do samobójstw tychże "ofiar", zwykle przez rzucanie się z wysokiego budynku. Rodzice poszkodowanych dzieci zaczęli oskarżać władze szkolne o brak nadzoru, te zaś ze swej strony tłumaczą się wadliwym systemem szkolnym, jak i zaniedbywaniem dzieci w rodzinach. Ministerstwo oświaty zajęło się tą sprawą, analizuje sytuację i stara się podjąć skuteczne środki zaradcze.

Dlaczego się to wszystko dzieje w społeczeństwie japońskim, które ma dobrze rozwinięty system szkolny, cieszy się dobrobytem i pragnie spokojnego, niezamąconego życia? Wszystko to jest prawdą; ale prawdą jest też, że wygoda życia osłabia siłę ducha, że przeobrażenia społeczne lat powojennych podcięły tradycyjne wartości moralne Japończyków, zwłaszcza szacunek dla rodziców, nauczycieli i starszych; że życie rodzinne ulega paraliżowaniu na skutek różnych czynników, takich jak: rozwody małżonków i rodziców, system pracy, w ramach którego człowiek schodzi do rzędu maszyny. Dawna moralność bazująca na religii konfucjańskiej, której naczelnym punktem była "pietas", szacunek dla rodziców i starszych, znika z życia rodzinnego i społecznego; prądy liberalne i środki masowego przekazu w dużej mierze zastąpiły wychowawczą rolę rodziców i szkoły: np. telewizja z wieloma programami nie-nadzorowanymi, trzyma na uwięzi zarówno dzieci jak i starszych; prasa i czasopisma na najniższym poziomie moralnym są dostępne dla każdego /nawet dziecko może sobie kupić w automacie książkę z rysunkami jak najbardziej uwłaczającymi moralności i uczuciom ludzkim/; itp. Wszystko to razem wzięte, wywołuje ujemny wpływ szczególnie na wychowanie i urabianie młodego pokolenia do życia społecznego. Tutaj ważne pole pracy mają różne chrześcijańskie szkoły i zakłady wychowawcze. - Powiadał mi były Nuncjusz, Arcyb. Gaspari, jak i obecny Arcyb. Carew, że poprzedni cesarz Showa /Hirohito/ przy każdej okazji wyrażał się bardzo pochlebnie o wychowawczej działalności Kościoła i prosił o jej kontynuowanie.

Tokyo, dnia 30 czerwca 1994 r.
ks. Tadeusz OBLĄK

STRZĘPY WSPOMNIENI Z "CODZIENNOŚCI" SPRZED 50-LAT

POWSTAŃCZA DROGA

Miał wtedy 17 lat i jak większość jego kolegów, był w konspiracji.

30 i 31 lipca po Warszawie szła szeptana i wyolbrzymiana wiadomość: Rosjanie są już na Pradze!

1 sierpnia, tak jak wszyscy z AK, stawiał się na punkt zborny. 17.45 to pierwsze strzały. Powstanie rozpoczęte.

Dla "Edka" walka rozpoczęła się na Żoliborzu, w pobliżu Dworca Gdańskiego. Stamtąd idzie na ul. Gęsią, aby odbić "Gęsiówkę" - więzienie kobiece.(...)

Zaczyna brakować żywności, a na dworcu stoją wagony z jedzeniem. Pod niemieckim ostrzałem, zdobywają wagony z mąką. Przy rozładunku pomagają im uwolnieni więźniowie, którzy spuszczaają worki z wagonu po nieoheblowanej desce. Niemcy ostrzeliwiają wagony amunicją zapalającą. Z płonącego wagonu jeden z byłych więźniów zjeżdża po desce na chodakach, lecz ostatnie centymetry na... spodniach. Do końca dnia trwa wyciąganie drzazg.(...)

Z Żoliborza powstańcy zostają wyparci i linia frontu przebiega przez skraj Starego Miasta. Niemcy zdobywają Park Saski i Plac Teatralny. Łączność ze Śródmieściem pozostaje zachowana tylko drogą radiową, niekiedy "via Londyn"! Walki o Starówkę są bardzo zaciekle, giną młodzi ludzie. Tam właśnie Edek zostaje ranny odłamkiem w pachwinę. Musi opatrzyć go młodziutka sanitariuszka, lecz on zwyczajnie, wstydzi się. Dziewczynie z pomocą przychodzą koledzy, którzy przytrzymują rannego. Operacja powiodła się i Edek uniknął zakażenia.

Starówka dogorywa. Rozpoczyna się agonía miasta. Ostatni żołnierze przechodzą kanałami do Śródmieścia. Za nimi podążają odważniejsi cywile, którzy boją się oddziałów ukraińskich SS generała Własowa, dzikich, gwałcących kobiety, palących domy, mordujących...

Edek wchodzi do kanału na ul. Bonifraterskiej. W pierwszym odruchu nie chce się ubrudzić, lecz gdy ścieki sięgają mu powyżej pasa, przestaje zważać na wszystko, to staje się mało ważne, tak samo jak duszący smród, do którego przyzwyczajają się wszyscy, po kilkunastu minutach. Wokół ciemności, a oni mają tylko jedną latarkę. Na ścianach są strzałki i napisy informacyjne. Mimo to jego grupa gubi się. Zaczynają iść na wycucie. Po godzinie spotykają

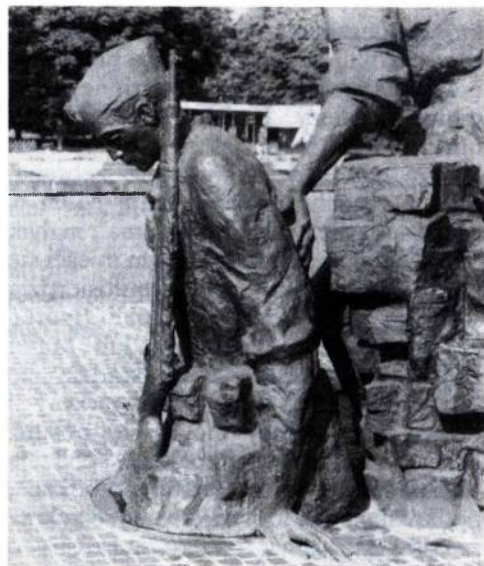
inną grupę, która zabłądziła. W niej właśnie "Edek" odnajduje swoją sympatię, której nie widział od początku powstania. Krążą po kanałach ponad 10 godzin słysząc czasem nad głowami głucho dudnienie przejeżdżających czołgów niemieckich. W pewnym momencie widzą światło otwartego włazu. Zbliżają się po cichu, ostrożnie i powoli. Może to Niemcy? Nagle Edek szepcze: "Przecież tam mówią po polsku". Postanawiają wyjść. Wychodzą pojedynczo, mrużąc oczy odwykłe od blasku słońca. Zachłystują się świeżym powietrzem. Śmieją się z siebie widząc, jak są brudni i wysmarowani. Są na ulicy Marszałkowskiej. Edek nie widzi w tej grupie jednej osoby. Gdzie jest moja dziewczyna? Zagląda do włazu. Woła. Musiała zgubić się wcześniej i nikt tego nie zauważył. Nikt nigdy już jej więcej nie widział...

Śródmieście to zupełnie inny świat. Tu są nawet kwiaty i firanki w oknach! Tu są czynne kawiarnie! Tu nie było tak intensywnych bombardowań, tak zaciekle walk. Do czasu.

Walki w Warszawie trwają, a wojska sowieckie dostają rozkaz: stać! Stalin nie ma zamiaru pomagać "polskiej bandzie". Nie interesuje go, że do powstania przyłączyli się również żołnierze z AL. Sowieci ze spokojem przyglądają się zagładzie miasta. Lecz na praskim brzegu są też Polacy, żołnierze, którzy idą z sowiecką armią. Postanawiają pomóc rodakom. Tragiczny desant, praktycznie bez ciężkiego sprzętu, kończy się fiaskiem i śmiercią wielu.

Tymczasem Niemcy ściągają posiłki i wypierają powstańców z Ochoty i Mokotowa. Śródmieście poznaje to, co przeżyła zrównana z ziemią Starówka. Bombardowania lotnicze i artyleryjskie burzą dom po domu. Do tego jeszcze ciężkie działa kolejowe oraz "szafy" i "krowy"(1).

Edek idzie odebrać zrzut. Robił to z kolegami wiele razy na Starówce, ale tam zrzucali Anglicy lub Amerykanie, a tutaj nagle z pomocą przychodzą Sowieci. Z małego, dwupłatowego samolotu wypadają dwie skrzynki bez spadochronów. Lecą krótko. Edka ogarnia bezsilna wściekłość, gdy patrzy na coś, co parę sekund wcześniej było dobrą bronią. Naboje są powyginane, a o karabinach lepiej nie mówić. Lekarstwa przestały istnieć w momencie dotknięcia



ziemi. Całym plutonem wybierają ostrożnie naboje - uwaga, mogą eksplodować. Później z każdego wyciągną pocisk, aby odzyskać proch. Z prochu zaś wykonają rzemieślniczym sposobem granaty przeciw czołgom.

Walki trwają praktycznie całą dobę. Powstańcy już wiedzą, że oczekiwana pomoc nie nadejdzie. Oddział, w którym jest Edek przechodzi na Czerniaków. Niektórzy żołnierze pojedynczo próbują wpływ przedostać się na drugą stronę. Większość z nich ginie.

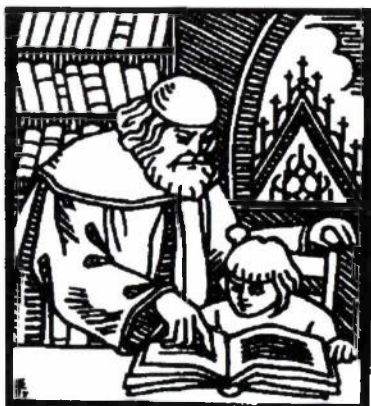
Tragiczny moment. Powstanie padło. Edek wraz z grupą kolegów dostaje się do niewoli. Ustawieni w szeregu mają oddać broń osobistą i amunicję. On wkłada rękę do kieszeni kurtki i czując tylko zwiniętą chustkę do nosa, staje po stronie "oczyszczonych". Pod chustką jest jednak granat. Rewidujący go "własowiec" wpada w szal i prowadzi go do piwnicy pobliskiego budynku, gdzie leżą zwłoki kilku powstańców. Każę mu uklęknąć twarzą do ściany. Edek wie, że to już koniec. Słyszy odgłos repetowanego karabinu... Nagle słychać szybkie kroki i rozkazujące: "Nein, nicht nötich!"(2). Oficer wehrmachtu ratuje mu życie.

Później był obóz jeniecki w Rzeszy, wyzwolenie przez Amerykanów i powrót do zniszczonej Warszawy. Ale to już inna historia.

Grzegorz ZALESKI
Na podstawie wspomnień
śp. Edwarda Wiśniewskiego ps. Edek.

* *

(1) "szafa", "krowa": nebelwerfer (niem.) - sześcioletowy moździerz dużego zasięgu, wydający w czasie strzału charakterystyczny odgłos;
(2) nein, nicht nötich:(niem.) - nie, nie trzeba.



Stanisław Sławomir Nicieja, "Z Kijowa na Piccadilly", wydawnictwo Helonia, Opole 1993, ss. 219.

Stanisław Nicieja jest historykiem związanym z WSP w Opolu, biografista, autorem m.in. monumentalnej książki o cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie. Jego nowa książka nosi podtytuł "Wokół biografii Tadeusza Zabłockiego - Gwasza". Mieszkający obecnie w Londynie Tadeusz Zabłocki to energiczny działacz (był m.in. rzecznikiem prasowym premiera Arciszewskiego) oraz przedsiębiorcą. Jego biografia napisana przez Nicieja zaczyna się w carskim jeszcze Kijowie i kończy w Londynie z wieloma odniesieniami do współczesnej Polski. Burzliwe wydarzenia naszego wieku odciskają swoje piętno na życiu przedstawiciela starej polskiej rodziny ziemiańskiej. Opolskiemu historykowi udało się w sposób rzeczowy, pełen erudycji historycznej i nie pozbawiony wartości literackich pokazać na podstawie biografii jednego człowieka kawałek najnowszej historii Polski. Dodajmy, że forma pracy przekracza znacznie typowe utwory biograficzne. Przy lekturze książki prawdziwą satysfakcją napawa opis polskiego Kijowa, w którym po roku 1914 znalazło schronienie wielu Polaków. Koloryt tego bezpowrotnie utraconego życia jest dość mało znany.

W okresie niepodległości Tadeusz Zabłocki czyni pierwsze kroki w dyplomacji, a po dość niefortunnym romansie w Holandii rozpoczyna karierę prawniczą w Łodzi. Przychodzi wreszcie wojna i bohater książki trafia do Londynu. Dotykamy tu tragicznej historii polskiego rządu na wychodźstwie poprzez wspomnienia naocznego świadka tych wydarzeń. Ostatni okres biografii T. Zabłockiego to jego sukcesy gospodarcze. Założona przez niego firma wysyłkowa "Tazeb" jest znana w najdalszych zakątkach świata. Słynne "ortaliony" noszone powszechnie w kraju w latach

EX LIBRIS

60-tych to także "sprawka" Zabłockiego. Podobno jest on nawet autorem samej nazwy "ortalion".

Pomimo dokumentalnego charakteru książki, czyta się ją prawie jak pasjonującą powieść. T. Zabłocki nie jest postacią, z pierwszych stron gazet. Jednak na tego typu biografiach doskonale zaznajamiamy się z tłem epoki i faktami umykającymi z historycznych podręczników. Wysiłek ludzi typu Zabłockiego jest tymczasem wart ocalenia i dobrze się stało, że opis współczesnego "Wokulskiego" dotyczy tym razem przedstawiciela emigracji.

Teresa Torańska, "MY", Oficyna Wydawnicza MOST, Warszawa 1994, s.295.

Nowa książka Teresy Torańskiej spotkała się z dużym oddźwiękiem. Autorka wcześniejszego bestsellera pt. "ONI", na zasadzie przeciwności przeprowadziła tym razem cykl wywiadów z głównymi aktorami przemian społecznych po 1989 roku. O ile "ONI" dotyczyło prominentów kolejnych komunistycznych rządów, już sam tytuł "MY" podpowiada, że tym razem bohaterami będą ludzie związani z "Solidarnością". Rozmówcami Torańskiej są Balcerowicz, Bielecki, Kaczyński, Kulerski, Merkel, Rulewski i Szczepanik. Osoby zebrane dość przypadkowo, a jedynym kryterium książki były, jak się wydaje, osobiste znajomości autorki z interlokutorami, co pozwalało na uzyskiwanie dość szczerych i bezpośrednich wypowiedzi. Metoda uzyskiwania szczerości została w książce posunięta nawet tak daleko, że jak się okazało, wywiady nie zostały autoryzowane. Zapewne oddanie maszynopisu do poprawek spowodowałoby wiele "autocenzorskich" cięć w tekście przez zainteresowanych. Bez takiej "korekty" mamy do czynienia z książką szczerą, choć postępkiem uzyskiwania wypowiedzi na drodze osobistych znajomości, a więc poniekąd wypowiedzi prywatnych, budzi mimowolny sprzeciw.

Zostawmy na boku rozterki moralne i zajmijmy się tym co otrzymaliśmy pod postacią książki. Już w "Onych" dostrzeżono pewien niedosyt. Komunistyczni rozmówcy Torańskiej nie wnosili właściwie nic nowego do naszej wiedzy o swoich rządach. Więcej o nich mówił styl wypowiedzi niż treść. Podobną metodę

zastosowała autorka i w książce "MY". Po urodzaju wspomnień politycznych w ostatnich latach nasza wiedza o przełomie politycznym w kraju zostaje wzbogacona niewiele. Najwięcej powie nam jednak styl, sposób mówienia poszczególnych polityków. I to przeniesienie metody z "ONI" na "MY" jest pełnym fałszem podbarwiającym rzeczywistość w celu dalszego jej rozmywania. Sympatie autorki są zresztą dość przejrzyste - nieźle Balcerowicz, prawie sympatyczny Bielecki i prezentujący zarozumiałość stylu uprawiania polityki Kaczyński. Ten dziwny podział znakomicie uchwycił zresztą recenzent "Gazety Wyborczej", który dzięki książce znów mógł wrzucić kilka kamyków do i tak pełnego ogródka szefa Porozumienia Centrum. Sympatie Torańskiej są zresztą bardzo wyraźne i w wielu pytaniami. Politycy prawicy dla autorki to "Olszewski, który bardzo chciał zostać premierem (...), Najder, który szykował się na stanowisko (...), Włodarczyk, który widział się już szefem (...), Macierewicz marzący o funkcji (...). Politycy z obozu niechętnego Torańskiej to banda karierowiczów myślących przede wszystkim o własnej karierze. Być może wcześniejsza praca z komunistycznymi ex-dygnitarzami odcisnęła tu swoje piętno. W końcu, kto z kim przestaje... I już doprawdy nie wiadomo czy teza, że "W PRL zrobiono wiele dobrego" jest tylko prowokacją wobec rozmówcy, czy też odbiciem jej prawdziwych poglądów?

Być może najdobitniejszym przykładem metody Teresy Torańskiej jest zestawienie Piotra Szczepanika, piosenkarza i byłego szefa zespołu współpracy ze środowiskami twórczymi przy prezydenckiej kancelarii z osobą komunistycznej posłanki z lat 50-tych, która podobno też "chciała dobrze". To tak charakterystyczne zacieranie różnicy pomiędzy III RP i PRL (tu i tam kradli, tu i tam myśleli wyłącznie o utrzymaniu stołków, tu i tam "chcieli dobrze, ale się 'umoczyli'" stanowi jeden z wielu elementów zacierania podstawowych różnic etycznych i politycznych. "MY" stają się powoli "onymi" i niczym w zwierzęcym folwarku Orwella jego mieszkańcy zaczynają powoli nienawidzić nowej klasy władców. Stąd już tylko krok do prostego odwrócenia kalki i głosowania np. na postkomunistów. Książka Teresy Torańskiej należy niestety, do jednej z form takiej negatywnej propagandy.

Bogdan DOBOSZ

50 ROCZNICA POWSTANIA BRYGADY ŚWIĘTOKRZYSKIEJ

Historia tej jednostki partyzanckiej mało jest znana młodszemu pokoleniu Polaków. Dlatego dziś, w pięćdziesiątą rocznicę powstania tej jednostki partyzanckiej Narodowych Sił Zbrojnych, należy przypomnieć jej historię.

Brygada Świętokrzyska powstała z koncentracji oddziałów partyzanckich Narodowych Sił Zbrojnych w lasach Gór Świętokrzyskich na terenie V Okręgu Wojskowego Kielecko-Radomskiego NSZ. Na początek koncentracji oddziałów leśnych dowództwo okręgu wyznaczyło datę 8 sierpnia 1944 roku, w okolicach majątku Lasocin. Rozkazem Komendy Głównej NSZ na dowódcę zgrupowania został mianowany pułkownik Bohun-Dąbrowski. Objął on dowództwo w dniu 11 sierpnia 1944. Początkowy stan brygady wynosił około 850 partyzantów, a po paru tygodniach wzrósł do stanu 1400 ludzi, i przez cały okres działań partyzanckich w kraju utrzymywał się w granicach 1200-1500 żołnierzy. Oddziały liniowe brygady składały się z dwu pułków: 202 i 204 p.p., plus szwadron kawalerii i oddział artylerii. Ponadto brygada posiadała liczny tabor konny oraz oddziały łączności, saperów i żandarmerii.

Jako jeden z większych oddziałów leśnych na terenie Polski centralnej, Brygada Świętokrzyska stosowała taktykę partyzancką, która przez ponad pięć miesięcy umożliwiła jej operowanie w Górach Świętokrzyskich, nie ponosząc większych strat własnych, w sumie około 20 zabitych i 50 rannych. W tym samym czasie brygada wykonała ponad 4000 km marszu. Główne akcje bojowe brygady przeciwko okupantom niemieckiemu na ziemiach polskich to: 20/08/1944 Kurzelów, 23/08/1944 Raszków, 28/08/1944 Zagłębie, 01/09/1944 Radoszyce, 20/09/1944 Caców, 12/11/1944 Kempa, 20/12/1944 Marcinowice i 14/01/1945 Pogwizdów. Ponadto brygada przeprowadziła kilka akcji przeciwko oddziałom komunistycznym. Ofensywa sowiecka, która rozpoczęła się 13 stycznia 1945 roku zaskoczyła brygadę w wioskach powiatu miechowskiego, około 40 km od frontu. Ostatni rozkaz - jaki kurier przywiózł tego dnia wczesnym rankiem z Komendy Głównej NSZ z Krakowa - brzmiał: "Wyciąć się na Śląsk. Pomocy żadnej udzielić nie możemy. Należy liczyć na własne siły..." I tak dowódca Brygady Świętokrzyskiej stanął przed bardzo trudnym zadaniem, dźwigając na swych barkach odpowiedzialność za życie ponad tysiąca żołnierzy.

Pierwotnym założeniem dowództwa NSZ była ochrona członków NSZ przed wyniszczeniem biologicznym przez polską "bezpiekę" i sowieckie NKWD, po zajęciu przez nich ziem polskich. Brygada miała przesunąć się na Śląsk i tam się rozwiązać. Wykonanie tego zadania stało się niewykonalne wobec tempa następujących wydarzeń. W powstałej sytuacji, płk. Bohun-Dąbrowski postanowił oderwać brygadę od zbliżającego się szybko frontu, wykorzystując powstałe zamieszanie i panikę na tyłach armii niemieckiej. Zadanie udało się. Jednakże po ustabilizowaniu się frontu, brygada znalazła się w bardzo delikatnej i trudnej sytuacji. Trzeba było zrezygnować na czas nieokreślony z prowadzenia dalszej walki z Niemcami. Zaczęły się naciski Niemców do zmuszenia brygady do wzięcia udziału w walkach na froncie sowieckim. Naciski te sztab brygady stale stanowczo odrzucał. Były nawet dwie próby rozbrojenia brygady. W całym tym arcytrudnym okresie nacisków, nie zaistniało jednak żadne taktyczne współdziałanie pomiędzy oddziałami Brygady a wojskami niemieckimi.

W ówczesnej sytuacji, Niemcy zaczęli już sobie zdawać sprawę z przybliżającą się klęską i dążyli w tajnych kontaktach do zawarcia odrębnej kapitulacji z aliantami zachodnimi, a brygada mogła być pewną przydatnością polityczną, ale to pozwalało jej zyskać ogromnie na drogocennym czasie. To co wydawało się jeszcze niedawno nieosiągalne, stało się możliwe: ocalenie ludzi i dołączenie do armii alianckich na Zachodzie.

Patriotyzm, rozważa i dojrzałość polityczna dowódcy Brygady Świętokrzyskiej sprawiły, że wyprowadził swych żołnierzy z ukochanej Ojczyzny w obliczu nowej niewoli, nie pozostawiając ich własnemu losowi na pastwę nowych prześladowań, tym razem w więzieniach Bezpieki i NKWD. To wyprowadzenie Brygady Świętokrzyskiej z kraju z bronią w rękę, było bezspornie jednym z niewielu udanych osiągnięć oręża polskiego w okresie drugiej wojny światowej. Warto w tym miejscu przypomnieć instrukcję Naczelnego Wodza gen. Sosnkowskiego z Londynu z dn. 25 lipca 1944 roku (o treści tej instrukcji d-ca brygady dowiedział się dopiero po zakończonej wojnie). Oto wyjątek: "... W obliczu szybkich postępów okupacji sowieckiej na terytorium Kraju trzeba dążyć do zaoszczędzenia substancji biologicznej Narodu wobec podwójnej eksterminacji.

Upoważniam was w razie koniecznej potrzeby do wycofania najbardziej zagrożonych elementów AK, a przede wszystkim młodzieży". Komentarz zbyteczny... 24 kwietnia Brygada Świętokrzyska, marszami ubezpieczonymi poprzez Czechy, osiągnęła wieś Vsekary, położoną w pobliżu szosy Pilzno-Bischofteintz. W tym czasie 3 Armia Amerykańska pod dowództwem gen. Pattona została wstrzymana przez silną obronę niemiecką z drugiej strony Pilzna.

Patrol brygady, wysłany wcześniej, nawiązuje bezpośredni kontakt z dowództwem amerykańskim, informując o zamierzonej przez brygadę akcji bojowej na znajdujący się w tym rejonie obóz koncentracyjny kobiet w miejscowości Holiszów. Akcję przeprowadzono w dniu 5 maja 1945. Zaskoczenie Niemców było całkowite. Wzięto do niewoli 200 SS-manów i 15 kobiet dozorczyń. Uwolniono około 1000 kobiet różnych narodowości, w tym ponad 400 Francuzek i około 280 Żydówek. Te ostatnie były zamknięte w dwóch odrutowanych barakach, obstawionych beczkami z benzyną, które miały być podpalone gdy wojska amerykańskie zbliżą się do obozu na odległość 20 km. Szybka i niespodziewana akcja oddziałów brygady uratowała te więźniarki od niechybnej śmierci. Po uwolnieniu obozu koncentracyjnego, oddziały brygady kontynuowały akcję likwidacji punktów oporu niemieckiego w kierunku Pilzna. Wreszcie w dniu 6 maja nastąpiło upragnione połączenie Brygady Świętokrzyskiej z Armią Amerykańską. Przed tym jednak spotkaniem, we wspólnej bojowej akcji z czołowymi elementami 2 dywizji pancernej (Indian Heads), III Armii gen. Pattona, oddziały brygady wzięły do niewoli sztab XIII Armii Niemieckiej z 2 generałami, 70 oficerami wyższych stopni oraz załogą 500 żołnierzy w miejscowości Hradistovy.

Po zakończeniu działań wojennych, Brygada została przeorganizowana, a jej oddziały przyjęte do służby wartowniczej przy Armii Amerykańskiej na terenie okupowanej Bawarii.

Wobec niemożliwości rychłego powrotu do Ojczyzny, lata 1948-50 stały się okresem masowej dalszej emigracji i rozproszenia żołnierzy Brygady Świętokrzyskiej po wszystkich zakątkach świata.

H. WERNO
(B. żołnierz Brygady Świętokrzyskiej)

CO ZOSTAŁO Z SOLIDARNOŚCI?

Od sierpnia 1980 roku minęło już 14 długich lat. Po entuzjazm tamtych czasów i prawdziwą jedność społeczną musimy sięgać najwyżej do starych kronik filmowych. Nie ma zresztą czego żałować. Podobne wybuchy patriotyzmu łączą się przecież na ogół z zagrożeniem całego narodu, wydarzeniami naprawdę szczególnej rangi czy też np. kataklizmami. Przez ostatnie 14 lat Polska stała się tymczasem krajem normalnych kłopotów codzienności, zabiegów o sytuację materialną rodzinnych smutków i radości. Funkcję upominania się o prawa polityczne i ekonomiczne przyjęły partie i związki zawodowe. "Solidarność" która była wielkim społecznym ruchem, częściej boryka się obecnie z obroną praw pracowniczych niż z akcjami o charakterze politycznym. Czy jest to jednak wszystko, co po "Solidarności" zostało?

Po doświadczeniach lat 80-tych "S" nie mogła już powrócić do dawnej liczebności. Kolejnym uszczupleniem było odejście dużej liczby jej działaczy do właściwie wszystkich partii politycznych, które powstawały po 1989 roku. Poza KPN, większość obecnych działaczy opozycji ma na swoim koncie krótszy lub dłuższy flirt z Panną "S". Nawet Janusz Korwin Mikke z UPR, która jest ze swojej definicji partią zwalczającą syndykalizm, przyznawał się, że po Sierpniu był związkowym doradcą. To, że czynił tak w ramach związku prywatnych taksówkarzy, dodaje tylko sprawie dodatkowego smaku.

Doradcami byli Kaczyńscy, Mazowiecki, Kuroń, Geremek, Hall itd. itd. Bujak, to obecnie jeden z szefów Unii Pracy, a o Frasińskim głośno na lewym skrzydle Unii Wolności. Nazwiska te można by jeszcze wymieniać bardzo długo. Najdobitniejszym symptomem zjawiska zdobywania szlifów politycznych w "S" jest także sam Prezydent.

Codzienna praca związkowa i odmiennosc problemów kraju w latach 80 i 90 powoduje, że o "S" jest na ogół głośno z okazji akcji strajkowych, protestów pracowniczych, czy programów walki z bezrobociem. Społeczna rola związku jednak nadal się nie zakończyła. "S" dla wielu jest poważną siłą polityczną. Duża część nowych partii nie zdołała okrzepnąć i chętnie wraca obecnie do pomysłów współpracy z niezależnymi związkowcami. Można tu przypomnieć choćby projekt opracowanej w ramach "S" nowej Konstytucji, pod którym zbiera się obecnie podpisy. Półmilionowa liczba podpisów pozwoli zgłosić ten projekt do ogólnopolskiego referendum. Poza "S" podobnej akcji nie jest właściwie w stanie podjąć żadna z sił politycznych.

W okresie transformacji społeczno-ekonomicznej mamy także do czynienia z dużą liczbą różnego typu afer i nadużyć. Bywa, że pierwsze sygnały o tym pochodzą właśnie od związkowców. Także i tu "S" pełni dobrze swoją rolę. Ostatnie wybory parlamentarne i samorządowe pokazały, że związek nie boi się wziąć na siebie również odpowiedzialności politycznej. Symboliczne przedstawicielstwo "S" w Senacie pozwala zaznaczyć stanowisko całej opozycji.

To ciągle wychodzenie działaczy "S" poza ramy pracy czysto związkowej łączy się z ciągle nieokreślonym prawnie funkcjonowaniem całego państwa. Dzień, w którym "S" pozostanie wyłącznie w zakładach pracy, będzie dniem pełnego funkcjonowania naszej demokracji. Nic jednak nie wskazuje na to, by miało to nastąpić szybko.

W czasach, gdy niektórzy zdążyli nawet za Solidarność przeprosić (Bujak), inni na związek się pogniwać lub bez żenady zmieniać barwy, dla uzyskania poselskiego fotela, związek w odróżnieniu od wielu politycznych partii, pozostaje nadal



FOTO: "FOTORAMA" (Londyn)

kartą społecznie nie zgraną. Warto się w tym miejscu na moment zastanowić nad ideologią "S". Łatwo spostrzec, że ogólnospołeczne idee uległy mniejszej ewolucji niż można by się tego spodziewać.

Chciałbym się zatrzymać tylko na jednym, ale ważnym, aspekcie ideologii "S". Od samego zarania ruchu, "S" była związana z Kościołem. Chrześcijaństwo leżało u podstaw sierpniowego sprzeciwu - od portretów Matki Boskiej po uroczyste Msze św. dające siłę wytrwania. Popularny obecnie reportażysta Kapuściński starając się ośwoić te strajkowe wybuchy religijności, pisał nawet o kobietach modlących się do ... strajku. Religijność związku była niechętnie widziana przez wielu doradców i działaczy. Po nocy grudniowej te związki z Kościołem nasiliły się jeszcze bardziej.

W momencie odzyskania pełnego głosu, zamiast słów podziękowania, wielu byłych działaczy przystąpiło do ataku na Kościół. Opuścili zresztą wkrótce związek, starając się zniszczyć jego legendę. To kolejny przyczynek do "złej prasy" wobec "S". Ataki te zbiegły się z antysolidarnościowym nastawieniem postkomunistów. Warto przypomnieć choćby oskarżenie związkowców adresowane do rządu o utworzenie specjalnego sztabu mającego neutralizować wpływ "S".

NSZZ "Solidarność" przebył podobną drogę jak całe społeczeństwo - od euforii zwycięstw po goręcy porażki. Historyczny wkład tego ruchu w obalenie komunizmu trudno przecenić. Taka refleksja, powinna towarzyszyć nam każdego sierpnia. Z drugiej strony złożoność transformacji ustrojowych nie pozwala zarezerwować dla "S" wyłącznie funkcji czysto związkowych. Skazywanie tego ruchu na polityczną śmierć, wydaje się ciągle przedwczesne.

Czy "S", która zrobiła dla Polski tyle dobrego, będzie jeszcze miała swoje 5 minut - pokaże przyszłość.

Jan KCIUK



50-LECIE WYZWOLENIA BELGII -- PROGRAM OBCHODÓW

1-12.09.1994

1.09. 1994.

Bruksela.

- 15.00 - 16.00 Przyjazd delegacji (Orkiestry Reprezentacyjnej Wojska Polskiego i Plutonu Honorowego i Poczty Sztandarowego 11 Dywizji Pancernej z Żagania);
19.00 - Recepcja w koszarach. udział burmistrzów z Beveren, St Niklaas i płk. Robina.

- 16.00 - Uroczystość narodowa przed Pałacem Królewskim (Król Belgii, zaproszone głowy państw). Defilada.
21.00 - Koncert orkiestr wojskowych na Grand-Place.

2.09. 1994. St Niklaas

- 9.50 - Zbiórka na Rynku
10.00 - Przyjęcie na Ratuszu
11.00 - Powrót do koszar w Beveren
13.30 - Przyjęcie na Zamku w Cortewalle. Zwiedzanie zamku i wystawy
15.30 - Wyjazd do obozu koncentracyjnego Breendonk. Zwiedzanie obozu.
Wyjazd na "vin d'honneur"
18.00 - Kolacja w koszarach.

3. 09. 1994. St Niklaas

- 9.00 - Msza św. z udziałem oficjalnych gości i kombatantów oraz poczty sztandarowego
9.45 - Po zakończeniu Mszy św. przemarsz w pochodzie do Pomnika Nieznanego Żołnierza, pomnika angielskiego i polskiego ze składaniem kwiatów.
W pochodzie grają orkiestry polska i belgijska. Orkiestra polska gra hymny.
10.50 - Wyjazd do Beveren
11.00 - Powitanie następcy tronu Księcia Filipa przy Pomniku Nieznanego Żołnierza. Złożenie kwiatów. Przejście w pochodzie pod pomnik gen. St. Maczka i złożenie kwiatów. Hymn narodowy.
11.45 - Przyjęcie delegacji oficjalnej, Księcia Filipa i przedstawicieli kombatantów w Ratuszu.
12.30 - Oficjalna delegacja w Ratuszu na recepcji.

Leper i Roeselare.

- 9.00 - Wyruszają sztafety kanadyjsko-polskie. Niesione emblematy przekazują Księciu Filipowi w czasie uroczystości w Beveren.

Beveren

- 14.15 - Zbiórka delegacji na parkingu przy Statiestraat
14.30 - Przemarsz w pochodzie przed trybuną honorową.
16.00 - Występ Zespołu Pieśni i Tańca "Krakus" i pokaz musztry paradnej Orkiestry Reprezentacyjnej Wojska Polskiego na Rynku
17.00 - Akademia
19.00 - Msza św. z udziałem całej delegacji (gra Orkiestra).
20.30 - Kolacja.

4.09. 1994. St Niklaas

- 9.30 - Wyjazd z Rynku na uroczystość nadania imienia gen. St Maczka nowemu parkowi. Udział całej delegacji. Orkiestra gra hymn polski i brytyjski.
10.45 - Defilada orkiestry i Plutonu przed Ratuszem.
11.00 - Syreny i dzwony w całej Belgii.
14.00 - Wyjazd całej delegacji i kombatantów do Brukseli.

5.09. 1994. Gandawa

Wieczorny koncert Orkiestry Reprezentacyjnej WP w sali koncertowej.

6.09. 1994. Poperinge

- 9.45 - Zbiórka na Grote-Market
10.00 - Złożenie kwiatów. Pokaz musztry paradnej.
11.00 - Recepcja na Ratuszu z udziałem całej delegacji
12.30 - Obiad całej delegacji
14.30 - Zwiedzanie wystaw. Przy przejściu do sal wystawowych gra Orkiestra.

Ieper

- 15.45 - Zbiórka na Grote-Market
16.00 - Przemarsz w pochodzie do pomników. Złożenie kwiatów pod tablicą polską
17.00 - Ostatni apel pod łukiem poległych w czasie I wojny światowej
18.00 - Capstrzyk na Rynku z udziałem Orkiestry
19.30 - Recepcja dla całej delegacji

7.09. 1994. Roeselare

- 9.30 - Msza św. (S)
10.00 - Zbiórka Orkiestry i Plutonu przed kościołem. Po Mszy św. - przemarsz pod pomnik poległych z I Dywizji Pancernej, a następnie na Ratusz. Gra Orkiestra.
11.30 - Przyjęcie na Ratuszu dla całej delegacji
13.00 - Obiad dla całej delegacji

8.09. 1994. Tielt

- 10.00 - Msza św. (S)
10.30 - Zbiórka Orkiestry i Plutonu pod kościołem
11.00 - Przemarsz na cmentarz. Gra orkiestra. Powrót pod bramę św. Stanisława Kostki - złożenie kwiatów.
Przyjęcie na Ratuszu dla całej delegacji. Zwiedzanie miejsc upamiętniających czyn zbrojny żołnierza i I Dywizji Pancernej.

9.09. 1994 Tielt

- 20.30 - Capstrzyk z udziałem Orkiestry

10.09. 1994. Lommel Centralna uroczystość na Cmentarzu Żołnierzy Polskich.

- 11.30 - Zbiórka
12.00 - Wymarsz pochodu sprzed urzędu gminnego
12.25 - Złożenie wieńców pod pomnikiem w Lommel
12.30 - Msza św.
13.45 - Zbiórka na Cmentarzu w Lommel
14.00 - Uroczystość na Cmentarzu. Na zakończenie uroczystości oficjalne otwarcie Izby Pamięci i jej zwiedzenie przez obecne osobistości belgijskie, korpus dyplomatyczny, oficjalną delegację z kraju i pozostałych uczestników uroczystości



16.00 - Coctail wydany przez Burmistrza Lommel
19.30 - Koncert Orkiestry dla mieszkańców gminy.

11.09. 1994. Gandawa

Msza św.

Uroczystość pod Pomnikiem Polskiego Skrzydła, z udziałem samolotów bojowych belgijskich

Złożenie wieńców ku czci poległych żołnierzy I Dyw.

Pancernej

Recepcja

Występ Orkiestry dla mieszkańców Gandawy

11.09. 1994. Alter

10.00 - Msza św.

Przemarsz pod Pomnik

Recepcja w Ratuszu miejskim

Przemarsz w pochodzie trzema ulicami polskimi.

Elementy ogólne.

1). Przygotowanie przez zespół historyków polskich i belgijskich i wydanie w wersji polskiej oraz francuskiej monografii udziału I Dyw. Panc. w wyzwoleniu Flandrii (w realizacji: Attachat Wojskowy RP).

2). Zorganizowanie w Żaganiu w dn. 25.06.1994 r. sympozjum historycznego nt. udziału I Dyw. Panc. w wyzwoleniu Flandrii (w realizacji: Attachat Wojskowy RP).

3). Zorganizowanie w Polsce i w Belgii wystawy nieopublikowanych zdjęć (w realizacji: Attachat Wojskowy RP).

4). Wybudowanie na Cmentarzu Żołnierzy Polskich w Lommel Izby Pamięci.

Projekt wykonała nieodpłatnie arch. Daria Jezierska. Nadzór techniczny - inż. bud. Jerzy Krawczyk. Całkowity koszt inwestycji: 1.500.000 Fb. Do pokrycia ze zbiórki. 11 Dyw. Panc. z Żagania przygotowuje dwie plansze: szlak I Dyw. Panc. i lista poległych. Gminy wyzwolone przez I Dyw. Panc. przekażą po jednej dużej barwnej fotografii wyzwolonych miast. Konsulat Generalny RP w Brukseli, wykona barwne fotografie z polskich sektorów wszystkich cmentarzy w Belgii, gdzie spoczywają żołnierze polscy.

UROCZYSTOŚCI PATRIOTYCZNO - RELIGIJNE

3.09 - Saint Niklaas - godz. 9.00 - Msza św. - przewodniczy: Ks. abp Szczepan Wesoły

- Beveren - godz. 19.00 - Msza św. - przewodniczy: Ks. abp Szczepan Szczepan Wesoły

7.09 - Roeselare - godz. 9.30 - Msza św.

8.09 - Tielt - godz. 10.00 - Msza św.

10.09 - Lommel - godz. 12.30 - Msza św. przewodniczą: ks. abp Szczepan Wesoły Ks. prał.

Stanisław Jeż, rektor P.M.K. we Francji, Ks. płk. Konrad Stolarek, kapelan Wojska Polskiego w Anglii, Ks. major Kazimierz Szymurski, kapelan Wojska Polskiego w Anglii

11.09 - Gandawa - godz. 10.00 - Msza św. przewodniczą: Ks. abp Szczepan Wesoły, Ks. major Kazimierz Szymurski, kapelan Wojska Polskiego w Anglii

- Aalter - godz. 10.00 - Msza św.

18.09 - Kallo - godz. 10.30 - Msza św.

6.11 - Adegem - godz. 10.00 - Msza św.

27.11 - Gandawa - godz. 10.30 - Msza św. przewodniczą: Ks. bp Arthur Luysterman, ordynariusz

Gandawy, Ks. major Kazimierz Szymurski, kapelan Wojska Polskiego w Anglii.

Nowy duszpasterz polski w Luksemburgu

W niedzielę, 29 maja 1944 roku, w kościele św. Michała w Luksemburgu, podczas Mszy św. o godz. 10.00, przy licznych udziale wiernych, odbyła się podwójna uroczystość: jubileusz 25-lecia kapłaństwa ks. Henryka Kruszewskiego, OMI, jego instalacja na nowego duszpasterza tamtejszej Polonii.

Inicjatorem tej uroczystości był ks. Konrad Stolarek, OMI, dotychczasowy duszpasterz tej wspólnoty. Wobec podeszłego wieku, postarał się o swego następcę aż w Kamerunie Północnym! Ks. Henryk pracował tam przez 23 lata i w tym roku, ze względu na zdrowie, został stamtąd odwołany przez przełożonych. Krótkie kazanie wygłosił ks. Marek Czyżycki, OMI, z Katowic i zaraz po kazaniu wikariusz generalny ks. Mathias Schiltz, odczytał dekret nominacyjny, podziękował ks. Stolarkowi i złożył życzenia nominatowi.

Podczas obiadu, wydanego w Centre Convict, Rektor Beneluksu, ks. Leon Brzezina, OMI, przy ogólnym aplauzie podkreślił zasługi ks. Stolarka dla tamtejszej wspólnoty: utworzenie Szkoły Polskiej, przeniesienie się do kościoła św. Michała i wiele innych inicjatyw. Prawie to samo wypowiedziała p. Janina Hohengarten, przewodnicząca Rady Duszpasterskiej. Na koniec zabrał głos ks. Stolarek, dziękując i deklarując dalszą współpracę z nowym duszpasterzem dla dobra wiernych.

W uroczystości wzięli udział także duszpasterze polonijni z Lotaryngii Francuskiej, księża Wiktor Maria Mendrella, Albert Rój, Paweł Adamski i Paweł Panicz, oraz ks. dziekan Kurek ze Wschodniej Francji wraz z misjonarzem z Zairu i Michel Goergen z Luksemburga.

ks. Marek CZYŻYCKI

* * *

W SPRAWIE PERIODYKÓW

Już od dłuższego czasu nasza Misja dysponuje prenumeratami następujących czasopism:

GŁOS KATOLICKI - tygodnik polonijny wydawany w Paryżu. Aktualności z Polski i ze świata, informacje z życia Polonii Francji i Beneluksu, artykuły formacyjne, ogłoszenia.

NIEPOKALANA - miesięcznik wydawany przez Zgromadzenie Ojców Oblatów we Vaudricourt /Francja/, pomyślany jako pismo przeznaczone dla, szeroko rozumianej, emigracji polonijnej, głównie szerzące kult Matki Niepokalanej.

EXODUS - miesięcznik wspólnoty polonijnej z Niemiec o Polonii i Polakach znad Łaby i Renu.

RYCERZ NIEPOKALANEJ - miesięcznik wydawany przez OO. franciszkanów w podwarszawskim Niepokalanowie. W naszej Misji dostępny od niedawna. Pismo założyciela Rycerza Niepokalanej, św. Maksymiliana Marii Kolbe, stawiające sobie za cel "oddanie świata w ręce Niepokalanej".

MISYJNE DROGI - kwartalnik misyjny redagowany przez Ojców Oblatów w Poznaniu, o życiu i sprawach misji na całym świecie, zwłaszcza w Afryce i na Madagaskarze, wywiady z misjonarzami, bogato ilustrowany.



RUDOLF WILCZEK (1903-1984)

Ur. w Polsce, m. Cierpiszew 1.11.1903, Gimnazjum w Wejcherowie; doktorat nauk przyrodniczych na Uniwersytecie Lwowskim - 1932; asystent w Akademii Rolniczej w Dublanach (1927-1928); Biuro Projektacji Melioracji Polesia (torfy) (1928-1932); nauczyciel gimnazjum i liceum w Mysłowicach; współpracownik Muzeum Śląskiego w Katowicach i Polskiej Akademii Umiejętności (1932-1939); członek wyprawy badawczej na Grenlandię (1937); obóz w Murnau (1939-1945). Współpracownik honorowy w Państwowym Ogrodzie Botanicznym w Brukseli (1945-1947); Współpracownik Państwowego Instytutu dla Studiów Agronomicznych (1947-1961); nagroda E. Wildemana na r. 1957/58; Badacz naukowy w Państwowym Instytucie dla krajów zamorskich (1961-1963); w Państwowej Akademii Rolniczej w Gembloux (1963-1968); badacz naukowy w Ogrodzie Botanicznym w Brukseli/Meise (1969-1984); Prezes polskiej Macierzy Szkolnej w Belgii (1956-1984); członek Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu od 1973.



Dnia 19 maja br. minęło 10 lat od śmierci znanego wśród Polonii belgijskiej Rudolfa Wilczka. Jedną z najwybitniejszych postaci polskiej emigracji powojennej w Belgii, doktor nauk przyrodniczych, wielki naukowiec, działacz społeczny, zasługuje na to, aby przypomnieć jego sylwetkę i dorobek naukowy. Trudno jest opisać w skrócie jego dorobek naukowy.

Już w latach przedwojennych w Polsce głównym polem jego zainteresowań była briologia, dotycząca nauki o mchach. Robił wycieczki po Karpatach, gdzie badał i spisywał różne gatunki mchów, potem po Polesiu, gdzie robił badania mchów i torfów. Współpracował z Polską Akademią Umiejętności w Krakowie, która publikowała niektóre jego prace. W roku 1937 wziął udział w polskiej wyprawie badawczej na Grenlandię. Z tego okresu zachował się na Uniwersytecie Jagiellońskim bogaty zieleńnik liczący około 250 arkuszy.

Po pobycie w obozie jenieckim w Murnau, nie wrócił już do Polski, ale pojechał do Belgii, aby spotkać się ze swoją żoną i córką, które przeszły ciężki okres zsyłki do Związku Sowieckiego. Przyjazd do Belgii był dla dr Wilczka jak zresztą dla wszystkich Polaków, wielkim przełomem. Musiał się nauczyć języka francuskiego, znaleźć jakąś pracę: myślał nawet o pracy ogrodnika. Korzystając ze stypendium Polskiego Ośrodka Wyższych Studiów w Brukseli, wszedł w kontakt z Państwowym Ogrodem Botanicznym, gdzie dał się poznać jako dobry naukowiec, pisząc pracę o rzadkich mchach w Polsce. Po 2 latach, gdy stypendia Ośrodka się skończyły, został zaangażowany jako pracownik naukowy w Państwowym Instytucie dla Studiów Agronomicznych Konga Belgijskiego, który zajmował się badaniem flory Konga, Rwandy i Burundii, w celu ulepszenia rolnictwa tej części Afryki. Prace badawcze trwały około 12 lat aż do

likwidacji tej placówki. Wraz z całą ekipą badaczy przeszedł na krótko do Państwowego Instytutu Badań Naukowych dla krajów zamorskich, a po otrzymaniu oficjalnego zaangażowania w Państwowej Akademii Rolniczej w Gembloux, dr Wilczek mógł jednocześnie pracować w Państwowym Ogrodzie Botanicznym, w którym w dalszym ciągu prowadził obserwacje flory afrykańskiej i brał udział w Międzynarodowym Programie Biologicznym. W ciągu 21 lat opublikował sam albo wspólnie z innymi naukowcami 33 prace na temat różnych gatunków flory Afryki Tropikalnej. Publikacje te zyskały wśród specjalistów ogromne uznanie, dr Wilczek był obserwatorem wnikliwym, dokładnym i cierpliwym mimo, że wielu obiektów swych badań nigdy nie ujrzał w ich naturalnym środowisku afrykańskim.

Niektóre z opublikowanych przez niego roślin otrzymały nazwy gatunkowe "Wilczekiana". Należy pamiętać, że każda publikacja była rezultatem badań całych rodzin flory afrykańskiej, kilkudziesięciu a nawet kilkuset gatunków. Specjaliści polscy obliczyli, że ilość tych opracowań równała się jednej trzeciej całej flory Polski. Była więc to praca gigantyczna, jaką nie mógłby się poszczycić żaden inny polski "systematyk roślin".

Po przejściu na emeryturę, wrócił dr Wilczek do swoich przedwojennych zainteresowań, t.j. do briologii. W Biuletynie Państwowego Ogrodu Botanicznego opublikował 26 prac o mchach europejskich i tu też dzięki wnikliwości, świeżości spojrzenia i doskonałej metodzie pracy, porobił wiele ciekawych odkryć, dzięki którym uzyskał ogromne uznanie. Po jego śmierci ukazał się w tymże biuletynie obszerny artykuł biograficzny współpracownika i przyjaciela, dr Fernanda Demaret. Inny artykuł pośmiertny ukazał się też w Polsce w "Wiadomościach Botanicznych".

Dr Rudolf Wilczek był człowiekiem skromnym, cichym, życzliwym dla wszystkich i bardzo pracowitym. Kochał swoją pracę. Nigdy nie posiadał samochodu i do Ogrodu Botanicznego, znajdującego się poza Brukselą w Meise, dojeżdżał najwcześniejszym autobusem z przesiadkami, około półtorej godziny w jedną stronę.

Dorobek naukowy nie stanowił jednak całkowitego pola jego działalności. Rudolf Wilczek był działaczem społecznym i patriotą. Do Polski nie wrócił mimo, że w roku 1948 uniwersytet wrocławski zaproponował mu katedrę i do końca życia posiadał statut uchodzący politycznego. Współpracował z polską Macierzą Szkolną a od roku 1956 był jej prezesem. Funkcję tę sprawował do śmierci. Od chwili nabycia przez Macierz Ośrodka Wakacyjnego w Comblain-la Tour w Ardenach, rzucił się w wir zajęć, których wymagało doprowadzenie do porządku budynków i parku. Wszystkie wolne dni, soboty i niedziele spędzał w Ośrodku, względnie prowadził administrację, pisał wiele listów, szukał pieniędzy na utrzymanie Macierzy. Głównym celem Macierzy była i jest do dziś organizacja polskiego szkolnictwa w Belgii, Holandii, Niemiec i Francji.

Dzięki jego wysiłkom, charakterowi i atmosferze jaką wytwarzał, miał wielu współpracowników wśród polskiej emigracji, którzy angażowali się bez reszty i poświęcali czas na utrzymanie tego dorobku polskiej emigracji.

Za swoją działalność naukową i społeczną został dr. Wilczek zaproszony na członka czynnego do Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu a Ośrodek wakacyjny w Comblain-la Tour uczcił jego pamięć nadając nazwę jednej z alei ulicą dr R. Wilczka.

Danuta SOBIESKA

PROGRAM TV POLONIA

od 15.08 do 28.08.1994 r.

PONIEDZIAŁEK 15.08.94

8.00 Powitanie, program dnia
8.05 II Festiwal Polskiej Twórczości Telewizyjnej 1944
"Samowolka"-film fab.,reż.Feliks Falk
9.10 Wakacyjna przygoda : Dziewczyna i chłopak(2)-serial TVP dla młodych widzów
9.55 "Przygoda Pana Michała"(7) - serial TVP
10.55 Uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny oraz Dnia Żołnierza
14.35 Studio Kontakt - Magazyn polonijny
15.50 Powitanie, program dnia
16.15 Wakacyjna przygoda: "Dziewczyna i chłopak" (3) - serial dla młodych widzów
17.00 Teleexpress
17.30 "Tajemnica Engimy" (8) - "Smak zwycięstwa" - serial TVP
18.30 Miliard w rozumie-teleturniej
19.15 Dobranocka
19.30 Wiadomości
20.00 "Bitwa Warszawska 1920 roku" film dok. Zbigniewa Wawra i Janusza Brandta
21.00 Panorama
21.25 Gość TV POLONIA
21.40 "Ród Gąsieniców" (5) - serial TVP
22.50 Program na wtorek
23.15 Lato w Żelazowej Woli: Recital chopinowski Haliny Czerny-Stefańskiej
24.00 Panorama
0.05 Program na wtorek
0.10 "Jest mi lekko" - film fab. (1982), reż. Janusz Kidawa
1.20 Zakończenie programu

WTOREK 16.08.94

7.30 Panorama
7.35 Program dnia
7.40 "Jest mi lekko"-film fab.(1982), reż. Janusz Kidawa
8.50 Prosto z Belwederu
9.00 Robinsonowie
9.20 Wakacyjna przygoda: "Dziewczyna i chłopak"(3)-serial TVP
10.20 "Tajemnica Enigmy"(8)"Smak zwycięstwa" - serial TVP
11.15 Miliard w rozumie-teleturniej
12.00 Wiadomości
12.10 "Ród Gąsieniców"(5)-serial TVP
13.30 Historia-współczesność -"Bitwa Warszawska 1920 roku - film dok. Zbigniewa Wawra i Janusza Brandta
14.30 Lato w Żelazowej Woli - Recital chopinowski Haliny Czerny-Stefańskiej
15.35 Co nowego.. Sława Przybylska
15.50 Powitanie, program dnia
15.55 Euroturystyka: "Pacanów"
16.10 Wakacyjna przygoda: "Dziewczyna

i chłopak" (4) - serial TVP
17.00 Teleexpress
17.15 Jest lato...
17.30 "Alternatywy 4" (8) - serial komediowy TVP
18.30 II FESTIWAL POLSKIEJ TWÓRCZOŚCI TELEWIZYJNEJ 1944
"Gra" - teleturniej
19.00 Jest lato...
19.15 Dobranocka
19.30 Wiadomości
20.00 Prosto z Belwederu
20.10 Publicystyka kulturalna
20.30 II FESTIWAL POLSKIEJ TWÓRCZOŚCI TELEWIZYJNEJ 1944
-"Nasz starszy brat" -film dok. reż Stanisław Różewicz
21.00 Panorama
21.25 Gość TV Polonia
21.40 "Białe tango" (5): "koncert" - serial TVP
22.50 Program na środę
23.50 Teatr w Kadrze: "Wierność wobec zmienności", real. Krzysztof Domagalik
24.00 Panorama
0.05 Program na środę
0.10 "Ucieczka z miejsc ukochanych" (8) - serial TVP
1.10 Zakończenie programu

ŚRODA 17.08.94

7.30 Panorama
7.35 Program dnia
7.40 "Ucieczka z miejsc ukochanych" (8) - serial TVP
8.55 Euroturystyka - Pacanów
9.10 Wakacyjna przygoda: - "Dziewczyna i chłopak" (4) - serial dla młodych widzów
10.00 Jest lato...
12.00 Wiadomości
12.10 "Białe tango" (5) - "Koncert" - serial TVP
13.10 Publicystyka kulturalna
13.40 II Festiwal Polskiej Twórczości Telewizyjnej 1994: "Nasz starszy brat" - film dok. reż.; Stanisław Różewicz
14.10 Teatr w kadrze - "Wierność wobec zmienności" - real. Krzysztof Domagalik
15.10 Ludzie i świat
15.40 Powitanie, program dnia
15.45 Rody polskie - Tarnowscy cz. 1
16.10 Wakacyjna przygoda: "Dziewczyna i chłopak" (5) - serial dla młodych widzów
17.00 Teleexpress
17.15 Jest lato....
17.30 "Dr. Murek" (7) - serial TVP
18.33 Jest lato...
18.35 "Podróże do Polski" - teleturniej
19.05 Jest lato...
19.15 Dobranocka

19.30 Wiadomości
20.00 Cztery czwarte - magazyn
20.30 "Kim byliśmy, kim jesteśmy" film dok., reż. Andrzej Różycki
21.00 Panorama
21.25 Gość TV Polonia
21.40 "Rodzina Połanieckich" (6) - serial TVP
23.05 Festiwale, festiwale: "Ballada o Lampart Dorocie", Chłopiec z wyspy" - filmy Hanny Kramarczuk
0.05 Program na czwartek
0.10 Opowieści z dreszczykiem: "Pożarowisko" - film fab. 1968., reż., Ryszard Ber. Wyst.: Wisław Michnikowski, Alina Jankowska, Aleksandra Leszczyńska; "Chciałbym się ogolić" - film fab.(1966), reż., Andrzej Kondratiuk. Wyst.: Ignacy Gogolewski, Zdzisław Maklakiewicz, Adam Pawlikowski
0.57 Zakończenie programu

CZWARTEK 18.08.94

7.30 Panorama
7.35 Program dnia
7.40 Opowieści z dreszczykiem: "Pożarowisko" film fab., reż Ryszard Ber; "Chciałem się ogolić" - film fab. (1966 r.), reż., Andrzej Kondratiuk
8.30 Okienko publicystyczne
8.45 Rody polskie - "Tarnowscy" cz.1
9.10 Wakacyjna przygoda : "Dziewczyna i chłopak" (5) - serial TVP
10.00 Jest lato...
10.15 "Dr. Murek" (7-ost.) - serial TVP
11.20 "Podróże po Polsce" - teleturniej
11.50 Jest lato...
12.00 Wiadomości
12.10 "Rodzina połanieckich" (6) - serial TVP
13.30 Cztery czwarte - magazyn
14.30 Festiwale, festiwale - "Ballada o Lampart Dorocie"; "Chłopiec z wydm" - filmy Anny Kramarczuk
15.40 Powitanie, program dnia
15.45 "Słoneczne studio" - program dla dzieci
16.15 Wakacyjna przygoda - "Dziewczyna i chłopak" -(6 ost.) - serial TVP
17.00 Teleexpress
17.15 Jest lato...
17.30 "Sobie król" - film fab. reż., Janusz Łęski
18.07 Jest lato...
19.15 Dobranocka
19.30 Wiadomości
20.00 II Festiwal Polskiej Twórczości Telewizyjnej 1994 - "Rewizja nadzwyczajna"
20.30 Zwyczajny człowiek - cykl reporterski

21.00 Panorama
 21.25 Gość TV Polonia
 21.40 "07 zgłoś się" - odc. pt. "Major opóźnia akcję" - serial TVP
 23.00 II Festiwal Polskiej Twórczości Telewizyjnej 1994 - "Rzeczpospolita Druga i pół"
 24.00 Panorama
 0.05 Program na piątek
 0.10 "Dorastanie" (6) - serial TVP
 1.10 Zakończenie programu

PIĄTEK 19.08.94

7.30 Panorama
 7.35 Program dnia
 7.40 "Dorastanie" (6) - serial TVP
 8.45 "Słoneczne studio" - program dla dzieci
 9.15 Wakacyjna przygoda: "Dziewczyna i chłopak" (6-ost.)
 10.00 Jest lato....
 10.15 "Sobie król" - film fab. Janusz Łęski
 10.52 Jest lato...
 11.15 Gra - teleturniej
 11.42 Jest lato...
 12.00 Wiadomości
 12.10 "07 zgłoś się" - serial TVP odc. pt. "Major opóźnia akcję" - serial TVP
 13.20 II festiwal polskiej Twórczości Telewizyjnej 1994 - "Rewizja nadzwyczajna"
 13.50 Zwyczajny człowiek - cykl reporterski
 14.20 II festiwal Polskiej Twórczości Telewizyjnej 1994 - "Rzeczpospolita Druga i Pół"
 15.55 Powitanie, program dnia
 16.00 Wakacyjna przygoda: "Przygrywka" (1,6) - serial dla młodych widzów, reż., Janusz Łęski. Wyst.: Grażyna Barszczewska, Waław Kowalski, Zofia Merle, Magda Scholl, Tomek Brzeziński
 17.00 Teleexpress
 17.15 Jest lato...
 19.15 Dobranocka
 19.30 Wiadomości
 20.00 Hity satelity
 20.20 Przegląd kulturalny
 21.00 Panorama
 21.25 Gość TV Polonia
 21.40 "Kolumbowie" (4) - serial TVP
 23.00 II Festiwal Polskiej Twórczości Telewizyjnej 1994 - "Wietrzenie" Jolanta Kaczmarek - program rozrywkowy
 24.00 Panorama
 0.05 Program na sobotę
 0.10 "Kradzież" film fab. 1976 r., reż. Piotr Andrejew
 2.10 "Królowa Bona" (7) - serial TVP
 3.10 Zakończenie programu

SOBOTA 20.08.94

8.00 Powitanie
 8.05 Program sportowo - rekreacyjny
 8.50 Hity satelity
 9.10 Ziarno - program katolicki

9.35 Brawo! Bis! powt. wybranych przez widzów programów z tygodnia
 12.00 Wiadomości
 12.10 Program dnia
 12.15 II festiwal polskiej Twórczości Telewizyjnej 1994 - spektakl teatralny - Juliusz Słowacki "Balladyna", reż. Janusz Wiśniewski
 13.45 Film przyrodniczy
 14.00 II Festiwal Polskiej Twórczości Telewizyjnej 1994 - "Sentymenty" Agnieszki Osieckiej
 14.50 "Zmiennicy" (5) - serial komediowy TVP
 15.50 Powitanie, program dnia
 15.55 Transmisja sportowa
 17.50 Program rozrywkowy
 18.35 Studio kontakt - magazyn polonijny
 19.20 Dobranocka
 19.30 Wiadomości
 20.00 "Królowa Bona" - (8) - serial TVP
 21.00 Panorama
 21.25 Gość TV Polonia
 21.40 "Dolina zemsty" - film fab. prod. USA
 23.10 "Czar par" cz.II - program rozrywkowy
 0.25 Widowisko publicystyczne
 1.15 "To lubię" - spotkanie z Waldemarem Dzikim
 2.15 "Kradzież" - film fab. (1976 r.), reż. Piotr Andrejew
 3.15 Zakończenie programu

NIEDZIELA 21.08.94

8.00 Powitanie
 8.05 "Dolina zemsty" - film fab. USA
 9.45 Programy katolickie
 10.00 Świat z pierwszej ręki
 11.00 "WOW" (5) - serial dla młodzieży
 11.30 Cztery czwarte - magazyn
 12.15 Słoneczne studio - program dla dzieci
 12.45 Maleszka na wakacje: "Ofelia na wakacjach" cz.2, - Teatr dla dzieci
 13.20 "Zmiennicy" (5) - serial komediowy
 14.30 Wszystko jest biografią: "Portret artysty z czasu starości" - film dok. reż. Grzegorz Królikiewicz
 15.30 II Festiwal Polskiej Twórczości Telewizyjnej 1994 - "Z kamerą wśród zwierząt"
 16.00 Powitanie, program dnia
 16.05 Kino Familijne: "Żuraw i czapla" cz.1,2 - serial dla młodzieży reż+. Krystyna Krupska, wyst. Krystyna Chrzanowska, Dariusz Domaradzki, Teresa Budzisz Krzyżanowska
 17.00 Teleexpress
 17.15 Spojrzenie na Polskę
 17.30 Telekino wspomnień - "Hydrozagadka" film fab. (1970), reż. Andrzej Kondratiuk
 19.00 Z całego serca życzę Ci... - Koncert Życzeń
 19.20 Dobranocka
 19.30 Wiadomości
 20.05 II Festiwal Polskiej Twórczości

Telewizyjnej 1994 - "Dwa księżycy" - film fab. reż. Andrzej Barański
 23.50 II Festiwal Polskiej Twórczości Telewizyjnej 1994 - "Benefis Zbigniewa Wodeckiego" cz.2
 0.35 Program na poniedziałek
 0.40 Sportowa niedziela
 1.40 Jazz - John Scofield Group
 2.08 Zakończenie programu

PONIEDZIAŁEK 22.08.94

7.30 Panorama
 7.35 Program dnia
 7.40 II Festiwal Polskiej Twórczości Telewizyjnej 1994: "Samowolka" - film fab., reż. Feliks Falk
 9.00 - 12.00 Jest lato... blok programowy, a w nim:
 9.30 Wakacyjna przygoda: "Przygrywka" (1,6) - serial TVP dla młodych widzów, reż., Janusz Łęski
 9.58 Jest lato...
 10.00 "Przygody Pana Michała" (8) - serial TVP
 10.30 Jest lato...
 10.45 Panie na planie (cz.5)
 11.15 Jest lato...
 12.00 Wiadomości
 12.10 Kolumbowie (4) - serial TVP
 13.45 Przegląd kulturalny
 14.25 Spojrzenie na Polskę
 14.40 Studio kontakt - magazyn polonijny
 15.25 "7 dni - Świat" 16.00 Robinsownowie
 16.20 Ze zbiorów Jana Walenciaka: "Daniele"
 16.30 Wakacyjna przygoda: "Przygrywka" (2) - serial TVP dla młodych widzów
 17.00 Teleexpres
 17.15 - 19.15 Jest lato... - blok programowy, a w nim:
 17.30 "Terrariu" - film fab. prod. polskiej, reż., Andrzej Titkow
 18.35 Panie na planie (cz.6)
 19.10 Jest lato...
 19.15 Dobranocka
 19.30 Wiadomości
 20.00 Historia współczesność
 20.30 Z notatnika - cykl reporterski
 21.00 Panorama
 21.25 Gość TV Polonia
 21.40 "Ród gąsienic" (6) - serial TVP
 22.40 Program na wtorek
 23.15 Lato w filharmonii: - Narciso Yepes w Warszawie, Paco de Lucia w Poznaniu czyli ucztą dla melomanów
 24.00 Panorama
 0.05 Program na wtorek
 0.10 "Toccata" - film fab. (1983 r.), reż. Aleksander Kuc
 1.20 Zakończenie programu

WTOREK 23.08.94

7.30 Panorama
 7.35 Powitanie - program dnia
 7.40 "Toccata" - film fab (1983 r.), reż. Aleksander Kuc
 8.50 Prosto z Belwederu

9.00 Katalog zabytków
 9.10 Robinsonowie
 9.30 Wakacyjna przygoda: "Przygrywka"(2) - serial TVP dla młodych widzów
 10.00 - 12.00 Jest lato... - blok programowy, a w nim:
 10.15 "Terriarium" - film fab. prod. polskiej, reż. Andrzej Titkow
 11.20 Panie na planie (cz. 6)
 11.55 Jest lato...
 12.00 Wiadomości
 12.10 Ród Gąsieniców (6) - serial TVP
 13.30 Historia - współczesność
 14.00 Z notatnika - cykl reporterski
 14.30 Lato w filharmonii: - Narciso Yepes w Warszawie, Paco de Lucia w Poznaniu czyli uczta dla melomanów
 15.35 Z całego serca życzę Ci... Koncert życzeń
 15.55 Program dnia
 16.00 Euroturystyka: "Ciechocinek"
 16.15 Perły śląskiej architektury: "Zamek na wodzie"
 16.30 Wakacyjna przygoda: "Przygrywka" (3) - serial TVP dla młodych widzów
 17.00 Teleexpress
 17.15 - 19.15 Jest lato... - blok programowy, a w nim:
 17.30 "Alternatywy 4" (ost.) - serial komediowy TVP
 18.30 Gra - teleturniej
 18.50 Jest lato...
 19.15 Dobranocka
 19.30 Wiadomości
 20.00 Prosto z Belwederu
 20.10 Publicystyka kulturalna
 20.30 II Festiwal Polskiej Twórczości Telewizyjnej 1994: "Express reporterów"
 21.00 Panorama
 21.25 Gość TV Polonia
 21.40 "Białe tango" (6): "Decyzja" - serial TVP
 22.35 Program na środę
 23.00 Teatr w kadrze: "Teatr formatu pocztówki - telewizyjne początki Konrada Swinarskiego", realizacja: Krzysztof Domagalik, Renata Czarnkowska
 24.00 Panorama
 0.05 Program na środę
 0.10 "Domy z deszczu" - film fab. (1976r.), reż. Ryszard Ber
 1.10 Zakończenie programu

ŚRODA 24.08.94

7.30 Panorama
 7.35 Powitanie - program dnia
 7.40 "Domy z deszczu" - film fab. (1976r.), reż. Ryszard Ber (powt.)
 9.00 Euroturystyka: "Ciechocinek"
 9.15 Perły śląskiej architektury: "Zamek na wodzie"
 9.30 Wakacyjna przygoda: "Przygrywka" (3) - serial TVP dla młodych widzów
 10.00-12.00 Jest lato... - blok programowy, a w nim:
 10.15 "Alternatywy 4" (9-ost.) - serial TVP

11.15 Gra - teleturniej
 11.35 Jest lato...
 12.00 Wiadomości
 12.10 "Białe tango" (6): "Decyzja" - serial TVP
 13.20 Publicystyka kulturalna
 13.40 II Festiwal Polskiej Twórczości Telewizyjnej 1994: "Express reporterów"
 14.10 Teatr w kadrze: "Teatr formatu pocztówki - telewizyjne początki Konrada Swinarskiego" - realizacja: Krzysztof Domagalik, Renata Czarnkowska
 15.10 Ludzie i świat
 15.55 Program dnia
 16.00 Rody polskie: "Tarnowscy" (cz.2)
 16.30 Wakacyjna przygoda: "Przygrywka" (4) - serial TVP dla młodych widzów
 17.00 Teleexpress
 17.15-19.15 Jest lato... blok programowy, a w nim:
 17.30 "Akwen Eldorado" (1/4) - serial TVP, reż. Andrzej Swat, wyk.: Artur Dziurman, Łukasz Rybarski, Marzena Manteska, Jerzy Kryszak, Włodzimierz Bednarski in.
 18.30 Jeden z dziesięciu - teleturniej
 19.15 Dobranocka
 19.30 Wiadomości
 20.00 Cztery czwarte - magazyn
 20.30 Z Polski rodem
 21.00 Panorama
 21.25 Gość TV Polonia
 21.40 "Rodzina Połanieckich" (7) - serial TVP
 23.00 Program na czwartek
 23.05 Festiwale, festiwale: "Gorycz zwycięstwa" - film Andrzeja Radomińskiego
 0.05 Program na czwartek
 0.10 "Zakłęty dwór" (1/7) - serial TVP, reż. Antoni Krauze, wyk.: Krzysztof Jasiński, Olgierd Łukaszewicz, Gustaw Lutkiewicz, Roman Wihelmi in.
 1.10 Zakończenie programu

CZWARTEK 25.08.94

7.30 Panorama
 7.35 Powitanie - program dnia
 7.40 "Zakłęty dwór" (1/7) - serial TVP, reż. Antoni Krauze (powt.)
 8.40 Okienko publicystyczne
 9.00 Rody Polskie: "Tarnowscy" (cz.2)
 9.30 Wakacyjna przygoda: "Przygrywka" (4) - serial TVP dla młodych widzów
 10.00-12.00 jest lato... - blok programowy, a w nim:
 10.15 "Akwen Eldorado" (1/4) - serial TVP, reż. Andrzej Swat (powt.)
 11.15 Jeden z dziesięciu - teleturniej
 12.00 Wiadomości
 12.10 "Rodzina Połanieckich" (7) - serial TVP
 13.30 Cztery czwarte - magazyn
 14.00 Z Polski rodem
 14.30 Festiwale, festiwale: "Gorycz zwycięstwa" - film Andrzeja Radomińskiego
 15.35 Z Całego serca życzę ci... -

Koncert życzeń
 15.55 Program dnia
 16.00 Słoneczne studio - program dla dzieci
 16.30 Wakacyjna przygoda: "Przygrywka" (5) - serial TVP dla młodych widzów
 17.00 Teleexpress
 17.15-19.15 Jest lato... - blok programowy, a w nim:
 17.30 "Wolna sobota" - film fab. TVP, reż. Jerzy Janicki
 18.10 Jest lato...
 18.30 Gra - teleturniej
 19.15 Dobranocka
 19.30 Wiadomości
 20.00 Historia - współczesność: "Rewizja nadzwyczajna"
 20.30 Zwyczajny człowiek - cykl reporterski
 21.00 Panorama
 21.25 Gość TV Polonia
 21.40 "07 zgłoś się: "Rozkład jazdy" - serial TVP
 22.55 Program na piątek
 23.00 Bilans - magazyn rządowy
 23.10 Polska dziś - program publicystyczny
 24.00 Panorama
 0.05 Program na piątek
 0.10 "Dorastanie" (7) - serial TVP
 1.20 Zakończenie programu

PIĄTEK 26.08.94

7.30 Panorama
 7.30 Powitanie - program dnia
 7.40 "Dorastanie" (7) - serial TVP
 9.00 Słoneczne studio - program dla dzieci
 9.30 Wakacyjna przygoda: "Przygrywka" (5) - serial TVP dla młodych widzów
 10.00 - 12.00 Jest lato... - blok rozrywkowy, a w nim:
 10.15 "Wolna sobota" - film fab. TVP, reż. Janusz Janicki
 10.55 Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej Msza św. przed szczytem klasztoru oo. Paulinów na Jasnej Górze
 13.55 Zwyczajny człowiek - cykl reporterski
 14.25 Polska dziś - program publicystyczny
 15.55 Program dnia
 16.00 - 19.15 Jest lato... - blok programowy, a w nim:
 16.30 Wakacyjna przygoda: "Przygrywka" (6-ost.) - serial TVP dla młodych widzów
 17.00 Teleexpress
 17.15 Jest lato...
 17.30 "Przygody Pana Michała" (9) - serial TVP
 18.00 Jest lato...
 18.30 Panie na planie (cz.7)
 19.05 Jest lato...
 19.15 Dobranocka
 19.30 Wiadomości
 20.00 Hity satelity
 20.20 Przegląd kulturalny
 21.00 Panorama
 21.25 Gość TV Polonia

21.40 "Kolumbowie" (5) - serial TVP
 22.40 Program na sobotę
 23.00 II Festiwal Polskiej Twórczości
 Telewizyjnej 1994: "Artyści dzieciom"
 24.00 Panorama
 0.05 Program na sobotę
 0.10 "Próba ognia" - film fab. (1977),
 reż. Marek Wortman
 1.30 Życie moje - program publicystyki
 społecznej
 2.35 "Królowa Bona" (8) - serial TVP
 3.40 Zakończenie programu

SOBOTA 27.08.94

8.00 Powitanie - program dnia
 8.05 Program sportowo-rekreacyjny
 8.50 Hity satelity
 9.10 II Festiwal Polskiej Twórczości
 Telewizyjnej 1994: "Ziarno" - program
 katolicki dla dzieci i rodziców
 9.35 Brawo! Bis! (powt. wybranych
 przez widzów programów z minionego
 tygodnia)
 9.40 II Festiwal Polskiej Twórczości
 Telewizyjnej 1994: Teatr dla dzieci:
 "Killevippen" - scen. Maria Pakulnis na
 motywach "Nilsa Paluszka" Astrid
 Lindgren, reż. Maria Ciunelis
 10.30 Brawo! Bis (cd.)
 12.00 Wiadomości
 12.10 Program dnia
 12.15 II Festiwal Polskiej Twórczości
 Telewizyjnej 1994: Spektakl teatralny:
 Heinrich von Kleist - "Książę Homburg",
 reż. Krzysztof Lang
 14.05 Wielka gra - teleturniej
 14.55 "Zmiennicy" (6) - serial komediowy
 TVP
 15.50 Program dnia
 15.55 Transmisja sportowa
 17.15 Studio kontakt - magazyn polonijny
 18.00 Koncert laureatów XXVI Międzyna-
 rodowego Festiwalu Folkloru Ziem
 Górskich - Zakopane 1994
 19.20 Dobranocka
 19.30 Wiadomości
 20.00 "Królowa Bona" (9) - serial TVP
 21.00 Panorama
 21.25 Gość TV Polonia
 21.40 "Rozwód ona, rozwód on" - film
 fab. USA
 0.10 Program na niedzielę
 0.15 II Festiwal Polskiej Twórczości
 Telewizyjnej 1994: "Czar par"
 2.00 II Festiwal Polskiej Twórczości
 Telewizyjnej 1994: "Bezludna wyspa"
 2.50 To lubię - spotkanie z Edwardem
 Lubaszenko
 3.45 "Próba ognia" - film fab. (1977r.),
 reż. Marek Wortman
 5.05 Zakończenie programu

NIEDZIELA 28.08.94

8.00 Powitanie - program dnia
 8.05 "Rozwód ona, rozwód on" - film
 fab. USA (powt.)
 10.35 Programy katolickie

11.00 "WOW" (6) - serial TVP dla
 młodych widzów
 11.30 Cztery czwarte - magazyn
 12.15 Słoneczne studio - program dla
 dzieci
 12.45 Maleszka na wakacje: "Wieża
 Babel" II, Teatr dla dzieci
 13.25 "Zmiennicy" (6) - serial komediowy
 TVP
 14.20 Wszystko jest biografią: "Życie i
 twórczość Stanisława Strzebińskiego" -
 film dokumentalny reż. Hanna Kramarc-
 zuk
 15.05 II Festiwal Polskiej Twórczości
 Telewizyjnej 1994: "Czterdziestolatek" -
 20 lat później (1) - serial komediowy
 TVP reż. Jerzy Gruza
 16.00 Program dnia
 16.05 Kino familijne: "Żuraw i czapla"
 (2-ost.) - serial TVP dla młodych
 widzów
 17.00 Teleexpress
 17.15 Spojrzenie na Polskę
 17.30 Telekino wspomnień: "Personel" -
 film fab. (1975), reż. Krzysztof Kieślowski
 19.00 "Co nowego" - K. Grześkowiak -
 program rozrywkowy
 19.20 Dobranocka
 19.30 Wiadomości
 20.15 "Kołysz mnie" - Martuna Jakubowicz
 (cz.2)
 21.00 Panorama
 21.25 Gość TV Polonia
 21.40 "Kronika wypadków miłosnych" -
 film fab., reż. Andrzej Wajda
 23.40 II Festiwal Polskiej Twórczości
 Telewizyjnej 1994: "Wielka Orkiestra
 Świątecznej Pomocy" (finał)
 0.35 Program na poniedziałek
 0.40 Sportowa niedziela
 1.40 Jazz - Willem Breuker
 2.10 Zakończenie programu

OGŁOSZENIA

Usługi

* **PORADY PRAWNE** - Wiesław DYLAŁ przyjmuje
 na umówione spotkania Tel: 40.58.16.84;
 Fax: 45.75.25.80.
 * **RENOWACJE MIESZKAŃ** - w zakresie elektryki,
 hydrauliki, malowania, tapetowania, stolarki,
 kładzenia filizów - prowadzi firma - sari "BJP". Ceny
 konkurencyjne. Tel. 43.32.21.48.

Prace

* **WEZMĘ ZASTĘPSTWO** na sierpień - Elżbieta -
 45.63.65.78. (włeczorem).
 * **OŚRODEK "STELLA-MARIS" POSZUKUJE** na
 wrzesień i październik pracownika do naprawy
 elektryczności i wody oraz pracownicy do pomocy
 w kuchni i sprzątanlu. Możliwość także pracy w
 przyszłym roku. Tel. 21.94.73.65. Wymagany
 uregulowany pobyt we Francji.

Lokale

* **SPRZEDAM** b. ładne 2 pokoje w Warszawie na
 Wawrzyszewie. 125000 FF - do uzgodnienia.
 Tel. 41.18.91.81.
 * **WYNAJMĘ** studio z garażem - Bols Colombes, od
 lipca (kaucja) - 45.63.65.78. (włeczorem).
 * **SPRZEDAM** mieszkanie 56m2, centrum Warszawy
 z możliwością 150m2 strychu. Tel. 39.62.00.24
 * **WYNAJMĘ** pokój - tel. 69.05.11.28
 * **PRZYJMĘ** na pokój dwie lub trzy osoby. Dzwonić
 po godz. 19.00. Tel. 46.54.28.48

LE CENTRE DE CIVILISATION POLONAISE

de l'Université de Paris IV-
 Sorbonne (18, rue de la Sorbonne,
 75005 Paris - tél. 40.46.27.15)
**organise des cours de langue
 polonaise 1994/95** dans le cadre de
 la Formation continue. Les inscrip-
 tions seront ouvertes en Juin,
 Septembre, Octobre 1994.



LES MISSIONS AU TIERS-MONDE CAMPEC

**Chaque jour, de tous pays d'Afrique
 nous parviennent de plus en plus
 d'appels de missionnaires qui man-
 quent de tout pour leurs missions:
 nous avons 4 à 500 missionnaires,
 religieux, religieux, pretres diocé-
 sains, laics.**

BURUNDI, BURKINA FASSO,
 CAMEROUN, CONGO, COTE
 D'IVOIRE, RWANDA, SENE-
 GAL, TOGO, ZAIRE, MADA-
 GASCAR

Malgré la fidélité et la générosité
 de beaucoup de chrétiens, faute de
 financements, nous ne parvenons
 pas à satisfaire toutes les demandes
 de plus en plus nombreuses, de
 médicaments, petit matériel, livres,
 matériel scolaire et autres, maté-
 rieux de construction.

NOUS AVONS PLUS QUE JAMAIS BESOIN DE VOUS

Bulletin soutien aux Missionnaires
 Polonais en Afrique Francophone
 Pour l'envoi de containers et aide
 aux missionnaires

**En 1994, je participe à l'action
 AIDE AUX MISSIONNAIRES
 par un don de:**

☐: 200 FF ☐: 300 FF ☐: 400 FF
 ☐: 500 FF ☐:FF

* Vous pouvez aider les missionnai-
 res en leur confiant **des intentions
 de Messes**

* Vous pouvez également nous
 confier vos intentions de prières
 qui seront lues chaque mois aux
 veillées de prières pour les
 missionnaires polonais

**Tous les troisièmes mardi du mois,
 à 20h avec le CAMPEC**

**Les Missions au Tiers Monde,
 Afrique - 23, rue Surcouf - 75507
 Paris**

CCP: La Source - 3082382 F

* un reçu fiscal vous sera adressé
 ** un justificatif d'acceptation
 vous sera adressé signé par un
 pretre du secrétariat.



W 50. rocznicę śmierci...

GENERAŁ GROT-ROWECKI, Dowódca Armii Krajowej

W tym roku przypada 50-ta rocznica tragicznej śmierci Generała Stefana Grota-Roweckiego, komendanta Armii Krajowej w czasie okupacji niemieckiej. Generał Dywizji Stefan Rowecki, pseudonim "Grot" urodził się w roku 1895 w Piotrkowie Trybunalskim, wychowany przez matkę, córkę powstańca 1863 roku w tradycjach niepodległościowych. Mając 12 lat rzuca petardę na patrol kozacki, a w roku 1910 organizuje oddział skautowski na terenie Piotrkowa i zostaje jego komendantem; uczęszcza do gimnazjum polskiego, następnie do szkoły Wawelberga w Warszawie, jednocześnie przystępując do Drużyn Strzeleckich.

W czasie I-szej Wojny Światowej wstępuje do Legionów, jest trzykrotnie ranny. Awansowany do stopnia pułkownika w 1932 r., zajmuje wysokie stanowiska w wojsku: w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych (GISZ), I-szy oficer w Sztabie Inspektoratu Armii, następnie dowódca 55 pułku piechoty, potem Korpusu Ochrony Pogranicza (K.O.P.). W czerwcu 1939 roku na rozkaz ministra Spraw Wewnętrznych, generała Kasprzyckiego, organizuje od podstaw Warszawską Brygadę Pancerno-Motorową i jako jej dowódca przebywa kampanię Wrześniową. Będąc oficerem liniowym i sztabowym, był również jednym z najwybitniejszych pisarzy wojskowych, założycielem i redaktorem Przeglądu Wojskowego; jako dowódca odznaczał się wielką energią, szybkością decyzji, szeroką inicjatywą.

Po kapitulacji w roku 1939 pragnie przedostać się do Armii Polskiej we Francji. Wyroki losu jednak są inne. W tym czasie już w pierwszych dniach października generał Michał Karaszewicz-Tokarzewski utworzył organizację podziemną pod nazwą Służba Zwycięstwu Polski (S.Z.P.). Rowecki podporządkowuje się rozkazowi generała Tokarzewskiego i zostaje w kraju jako szef sztabu i zastępca generała Tokarzewskiego.

Sytuacja zmienia się w styczniu 1940. Rozkazem Naczelnego Wodza organizacja zmienia nazwę na Związek Walki Zbrojnej (Z.W.Z.), której głównym kandydatem jest generał Sosnkowski, przebywający we Francji. W związku z tym rozkazem zmienia się również struktura organizacyjna: generał Grot-Rowecki zostaje mianowany komendantem na okupację niemiecką, a generał

Tokarzewski na okupację sowiecką. Ten ostatni zostaje aresztowany przez N.K.W.D. w drodze do Lwowa. Wkrótce potem gen. Sikorski zarządził rozwiązanie Komendy Głównej we Francji i powołał Komendę Główną w Kraju. Tak więc dnia 30 czerwca 1940 roku Grot zostaje mianowany Komendantem Głównym a 30 maja 1941 jest już mianowany generałem brygady. Dnia 14 lutego 1942 Z.W.Z. zostaje przemianowany na Armię Krajową, a jej dowódca powołany na Komendanta Sił Zbrojnych w Kraju.

Generał Grot przywiązywał wagę do walki bieżącej - powstaje "Kedyw" (Kierownictwo Dywersji), oraz "Wachlarz" (dywersja poza frontem rosyjsko-niemieckim na terenach rosyjskich): scalił wiele organizacji wojskowych, które istniały na terenie kraju i połączył je z A.K. Niemcy za wszelką cenę postanowili ująć generała Grota, który jako pierwszy znajdował się na liście 165 osobistości polskiej konspiracji. Za sprawą zdrajców i kolaborantów: Świerczewskiego, Kalksztajna i Kaczorowskiej został wysledzony i zidentyfikowany.

Warto wspomnieć kim byli zdrajcy, którzy spowodowali aresztowanie komendanta Armii Krajowej, a więc:

- Kalksztajn, szef specjalnej komórki podporządkowanej sieci wywiadowczej komendy Głównej A.K., zostaje aresztowany w kwietniu 1942 r. i przechodzi na służbę w Gestapo; jesienią tego roku wychodzi na wolność, odnajduje swoją sekretarkę Kaczorowską i bierze z nią ślub. Kaczorowska na polecenie męża kontynuowała pracę w konspiracji i denuncjowała razem z Kalksztajnem znane sobie osoby.
- Świerczewski (szwagier Kalksztajna), Kalksztajn i Kaczorowska, na polecenie Gestapo zajęli się tropieniem generała Grota-Roweckiego. Świerczewski wytropił generała. Sąd Wojskowy Armii Krajowej wydał wyrok na niego. Wyrok został wykonany.
- Blanka Kaczorowska i Kalksztajn zniknęli z Warszawy, zostali aresztowani dopiero w kilka lat po wojnie. Sąd Najwyższy skazał Kaczorowską na 15 lat więzienia. W roku 1962 Kaczorowska opuściła więzienie; władze bezpieczeństwa zaopiekowały się nią, dostała pracę w "Orbisie" i otrzymała bez trudu paszport na wyjazdy zagraniczne.

Powracając do generała Grota-Roweckiego - zostaje on aresztowany 30 czerwca 1943 w konspiracyjnym mieszkaniu w Warszawie przy ul. Spiskiej 14 przez ekipę warszawskiego Gestapo, dowodzą przez SS-Untersturmführera Ericha Mertena. Przewieziony natychmiast samolotem do Berlina odrzucił propozycję udziału w polsko-niemieckiej akcji antybolszewickiej. Z rozkazu Himmlera generał został przewieziony do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen jako więzień honorowy i tam prawdopodobnie zamordowany po wybuchu Powstania Warszawskiego w pierwszych dniach sierpnia 1944 roku. Znamienny jest wszakże fakt, że 30 czerwca 1940 roku zostaje generał Rowecki mianowany Komendantem Głównym Polskiego Ruchu Oporu i również 30 czerwca dokładnie w 3 lata później następuje jego aresztowanie. W czasie pobytu w obozie zostaje on awansowany do stopnia generała dywizji, ale o tym niestety nigdy się nie dowiedział. "W Walce naszej obojętnie czy jest się generałem czy zwykłym żołnierzem, gdy przyjdzie czas, trzeba odejść" - te słowa podobno miał napisać w pamiętniku pisanym w Sachsenhausen.

Odnaczeni:

- 4-krotnie Krzyżem Walecznych,
- V.M. V-ej Klasy,
- Złotym Krzyżem Zasługi,
- V.M. IV-ej Klasy,
- Krzyżem Oficerskim Francuskiej Legii Honorowej,
- Pośmiertnie:
- Krzyżem A.K.,
- Amerykańskim Legion of Merit.

Generał Stefan Rowecki "Grot" pozostanie w naszej pamięci i przejdzie do historii jako wielki i bohaterski Wódz Armii Krajowej nie tylko dlatego, że złożył życie w ofierze Ojczyźnie, ale i dlatego, że w czasie jego 3-letniego dowództwa Armia Krajowa stała się najpotężniejszą armią podziemną w okupowanej Europie.

Jolanta KRAFFT-GRENET
Bruksela



SPRAWA ZAKŁADU ŚW KAZIMIERZA - (ciąg dalszy)

Publikujemy list, o druk którego zwraca się p. Georges Baranowski - prezes Rady Administracyjnej Zakładu św. Kazimierza

* * *

*A Monsieur le Directeur
de la Publication Voix Catholique*

*Monsieur le Directeur,
En vertu de l'article 13 de la loi du 29 Juillet 1881, nous faisons usage de notre droit de réponse et vous prions de publier dans votre périodique dans le délai légal, c'est-à-dire dans les trois jours de la réception de la présente lettre, la réponse ci-jointe, à la "Lettre Ouverte des Amis de Saint Casimir" parue dans la Voix Catholique N° 24 du 20 Juin 1993 à la page 6.*

Nous vous prions, Monsieur le Directeur, de bien vouloir agréer l'expression de nos sentiments distingués.

*Pour le Conseil d'Administration
le Président de l'Oeuvre - Georges Baranowski*

(Głos Katolicki będąc tygodnikiem, nie mógł z przyczyn oczywistych ściśle dotrzymać 3 dniowego terminu publikacji, nie mniej zgodnie z życzeniem Autora zamieszczamy jego tekst.)

* * *

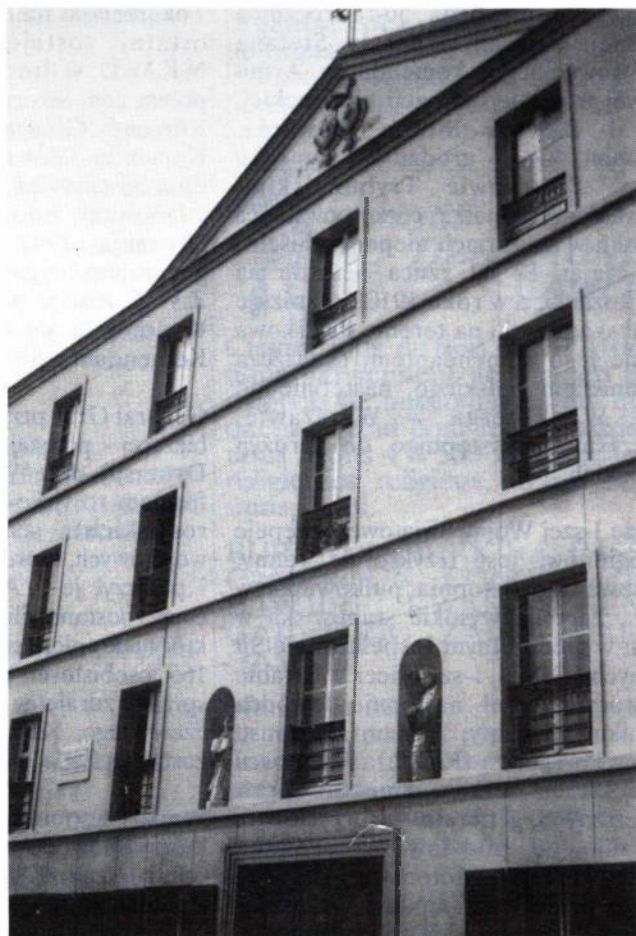
CZEGO NIE ZYSKAŁ I CZEGO NIE STRACIŁ ZAKŁAD ŚW. KAZIMIERZA

Paryski Zakład dobroczynny św. Kazimierza, w którym umarł Norwid, nie otrzyma większych budynków. Nie będzie miał również zapewnionego źródła stałych dochodów na kontynuowanie swej misji rezydencji dla starców, internatu dla dziewcząt i schroniska dla rodaków potrzebujących pomocy. Szansa na uzyskanie tego wszystkiego została niestety zaprzepaszczone i nie wiadomo, czy jeszcze kiedyś powróci. Z czyjej winy?

Oto próba odpowiedzi na bolesne pytanie.

Zakład usytuowany na ubogim przedmieściu Paryża, przy ul. Chevaleret w XIII okręgu, nie należał nigdy do potentatów finansowych. Przetrwał do dziś dzięki spadkom i darom, które jego status francuskiej instytucji użyteczności publicznej pozwala mu otrzymywać bez podatków na mocy dekretu z 1869 r. Wraz ze zubożeniem wielkich polskich rodów emigracyjnych, źródła dobroczynności wyschły: od lat zapisy, jeżeli nawet nie ustały całkowicie, to w każdym razie zrobiły się skąpe i rzadkie. Jednocześnie wszakże to, co przez lata było kalectwem przytułku, jego usytuowanie, zaczęło na koniec grać na jego korzyść. Skromny skrawek ziemi na podparyskiej wsi w 1862 r., kiedy go kupowano, z biegiem czasu stał się parcelą budowlaną w ścisłych granicach miasta, w obrębie obwodnicy paryskiej.

Na przełomie 1989 i 1990 roku, Rada Administracyjna powołana do zarządzania interesami instytucji dobroczynnej ludziła się, że poddała zaradzić radykalnie i na długie lata chronicznym niedoborom Zakładu. Powzięty plan finansowy przewidywał odstąpienie 14% parceli przedsiębiorcy budowlanemu, w zamian za co przedsiębiorca ze swej strony zobowiązał się do wybudowania dla Zakładu nowoczesnego schroniska o powierzchni użytkowej większej o 1/3, tzn. o 1000 m². ponadto, wciąż w zamian za ten sam kawałek parceli, miał



AKTUALNA FASADA DOMU ŚW. KAZIMIERZA

zbudować drugi budynek - biurowiec, z którego dochody z czynszu pozwoliłyby na finansowanie działalności dobroczynnej.

W owych latach 1989-90 nadzwyczajna wyżka cen gruntów w Paryżu pchała przedsiębiorców budowlanych w wir szalonych inwestycji i każdą parcelę wrywano sobie z rąk. Rada postanowiła wykorzystać niezwykłą koniunkturę. Pomysł nie był zresztą oryginalny. W 1990 roku bank CIC sprzedał swą stuletnią siedzibę przy rue de Provence, podobnie jak wydawnictwo Hachette swoją przy Champs Elysees. Jednocześnie liczne paryskie instytucje charytatywne wykorzystwały nagły wzrost wartości swoich terenów stając się właścicielami nowoczesnych budynków i znacznych kapitałów: jak Les Petites Soeurs de l'Assomption przy ul. Violet, czy Les Petites Soeurs des Pauvres z avenue de Breteuil i ul. Notre Dame des Champs. Tylko Zakład Polski św. Kazimierza pozostał tym czym był: zdezelowaną kamienicą z II połowy XIX w. z widokiem na bocznice kolejową i bez widoków na przyszłość. W ciągu pięciu lat nie rozpoczęto żadnych robót. Koniunktura odeszła i kontrahenci razem z nią. Dlaczego?

Oto w momencie gdy Rada Administracyjna dopracowywała ostatnie szczegóły swojego projektu wykazując, iż teren Zakładu przedstawia w danym momencie znaczną wartość, Dzieło Dobroczynne św. Kazimierza, które nie ciekawiło nikogo, dopóki uchodziło za biedakę, stało się przedmiotem czujnej uwagi wielu. Siostry Szarytki, gospodarz Zakładu, osamotnione w biedzie, nagle zaczęły być rozrywane

towarzysko i tłumnie odwiedzane. Pani Dąbrowska prowadząca początkowo wojnę partyzancką przeciwko Radzie Administracyjnej została zastąpiona przez formalne stowarzyszenie z francuskim specjalistą od spraw budowlanych panem Duc w szlachetnym celu utracenia planów Rady Administracyjnej. Później pan Duc zniknął z pola widzenia pozostawiając pochodnię walki pani Łuckiej. Jak wynika z ich wypowiedzi, listów i artykułów w "Głosie Katolickim", oponentami kierowały dwa motywy: pietyzm i podejrzliwość: czy za projektem Rady coś się nie kryje. Obawa o regularne prowadzenie interesów całkowicie uzasadniona, gdyby operacje finansowe Rady Administracyjnej Zakładu św. Kazimierza nie podlegały ścisłej kontroli francuskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, jak zresztą działalność wszystkich zakładów o statusie wyższej użyteczności publicznej.

Polska Misja Katolicka, oraz popierany przez nią Komitet Przyjaciół św. Kazimierza przeciwstawiły się stanowczo inicjatywie Rady Administracyjnej gdyż "Zakład straciłby własność sporej parceli i to od strony znanego wszystkim wejścia" (Głos Kat. 20.06.1993). W zamian "Przyjaciele św. Kazimierza" przedstawili własny projekt uzyskania kapitałów bez wyzbycia się w zamian czegokolwiek. Przewidywał on zaciągnięcie pożyczki bankowej (ok. 30 mln F) na wysoki procent obowiązujący do niedawna. Za to miał być wybudowany dochodowy dom opieki, przeprowadzony remont istniejącego budynku i sfinansowana dobudówka dla studentów z Polski. Projekt zawierał jeden pewnik i kilka hipotez. Pewna była suma pożyczki i wysokość spłat: ok. 3 mln 750 tys. franków rocznych procentów i powiedzmy 2 mln rocznie spłat. W zamian nie dałoby się nic, albo prawie z wyjątkiem zabezpieczenia kredytu na całej hipotece Zakładu. Rada Administracyjna zdecydowanie odrzuciła projekt. Zajmując się przez lata zawodowo lokatą kapitałów, jako dyrektor klienteli w bankach paryskich skarbnik, p. Władysław

Tarnowski, od pierwszej chwili zdał sobie sprawę ze śmiertelnego niebezpieczeństwa takiej spekulacji. Spłaty miały zależeć od hipotez: 1). że starcy paryscy dopiszą i będą chcieli zamieszkać u polskich Sióstr Szarytek z widokiem na bocznice kolejową; 2). że za mieszkanie odpowiednio zapłacą i 3). że studenci odpowiednio licznie przybędą z Polski i zapłacą w twardej dewizie. Gdyby jednak któraś z tych hipotez zawiodła i Zakład nie spłacił zobowiązań na czas, Polski Zakład św. Kazimierza, w którym umarł Norwid zostałby sprzedany prosto i zwyczajnie z licytacji jak inni źli płatnicy.



PIĘKNIE ODNOWIONA PRZEZ SIOSTRY KAPLICA DOMU ŚW. KAZIMIERZA

Zakład nie został zmodernizowany i nic nie zyskał. W optymistycznej konkluzji należy wszakże podkreślić, iż zrzuceniem Opatrzności nie został również zlikwidowany i sprzedany z licytacji za długi. Po 5-latach sprawa wróciła do punktu wyjścia. Szkoda może tylko, iż tymczasem roztrwoniono kapitał energii ludzi dobrej woli i zburzono spokój Sióstr Szarytek - prawdziwego gospodarza Zakładu św. Kazimierza.

Rada Administracyjna Zakładu św. Kazimierza

DO LISTU KILKA ISTOTNYCH I PRAWDZIWYCH UWAG

Na wstępie należałoby zadać pytanie. Dlaczego właściwie Rada Administracyjna Zakładu Św. Kazimierza, wszechwładny jego dysponent, nagle teraz, po pięciu latach nieustępliwego forsowania swoich projektów, deklaruje odstąpienie z "uszcześliwienia" na siłę Zakładu? Rezygnuje, mimo otrzymania zgody władz na wyburzenie budynków i bezpowrotnego "utopienia" w "fazie projektowej" ponad miliona franków oszczędności Zakładu.

Otóż jak czytamy w liście, Rada "ludziła się, że zdoła..." etc. Rzeczywiście pomysł był poronionym "złudzeniem", lub złą wolą, skoro uświadomimy sobie, jak wyglądała ta "sztuczna", spekulacyjna koniunktura, na której zasadzał się cały plan "ratowania" Domu Św. Kazimierza, plan który wciąż "grozi" mu tragicznymi konsekwencjami w razie realizacji. W latach 1989/1990 Rada Adm. zdecydowała, zresztą bez zgody Sióstr, opracować projekt zakładający: całkowite zburzenie Zakładu, tzn. kaplicy, głównego frontowego domu od ul. Chevaleret i domu dla starszych pań; odstąpienie frontowej, najdroższej części posesji (500m) jakiemuś

promotorowi budowlanemu pod budowę biurowca, uzyskanie w zamian dla Zakładu nowego schroniska oraz biurowca, jako źródła dochodów. Niestety, spekulacyjna zwyżka cen gruntów w Paryżu, którą chciała wykorzystać Rada, przy realizacji projektu kończyła się już w 1990r., po wojnie w Zatoce Perskiej. Od 1991 r. koniunktura jest dokładnie odwrotna i pogarsza się. Obecnie ok. 2 mln m² biur stoi pustych, tracąc wartość, nie mówiąc nawet o jakichkolwiek zyskach. Czy ta zła koniunktura nie powinna być znana Radzie (?!), kiedy rozpoczynała ona w 1991 r. realizację projektu? Nic dziwnego, że od 1992 r. protesty przeciwko temu zgubnemu projektowi nasiliły się. Uzasadnia je: - **pomysł wyburzenia wszystkich budynków**, czyli doprowadzenie do sytuacji nieodwracalnej; - **niestychanie kosztowny i nierealistyczny plan finansowy**. Mimo to Rada dalej wydawała pieniądze z kasy Dzieła Św. Kazimierza, by finalizować projekt - samobójczą dla Zakładu operacją wartości 85 mln fr. W ten sposób Rada wydała już ponad 1 200 000 franków społecznych pieniędzy Domu (z 6 mln fr. przez niego posiadanych).

Dokończenie na str. 20

Dokończenie ze str. 19

Czy ktoś je zwróci? Dodajmy tylko dla jasności, że odrzucony także przez siostry, projekt p. Duca, nic nie kosztował.

Od prawie 5 lat Siostry proszą Radę Administracyjną, by zachować i odrestaurować główny, historyczny budynek. Bez skutku! Zamiast tego Rada otrzymała od władz francuskich, zresztą dopiero w sierpniu 1993r. (dawno po koniunkturze) pozwolenia na wyburzenie wszystkiego i wybudowanie na posesji Zakładu m.in. dwóch... "bezużytecznych" biurowców. Jeszcze niedawno Zarząd zapowiedział formalnie Siostrą, iż będzie nadal wydawał pieniądze z kasy Dzieła, by... bronić swego projektu(!)... przed Trybunałem Administracyjnym.

Wszelkie poszukiwania dialogu z Radą, mediacja Ks. prał. St. Jeża, Rektora PMK, formalne protesty wszystkich pensjonariuszek i Polonii pozostają bez echa ze strony Zarządu. W grudniu 1993r., w Domu Św. Kazimierza odbyło się dużej wagi publiczne zebranie informacyjne pod przewodnictwem Ks. Abp Sz. Wesołego, Delegata Prymasa Polski dla Duszpasterstwa Emigracji oraz Siostry Wizytatorki Łucji Kwietniewskiej, Przełożonej Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo Prowincji Warszawskiej, która powiedziała: *Różnica w myśleniu i działaniu Rady Adm. i Sióstr, które jako Zgromadzenie od początku prowadzą to Dzieło, w stosunku do kwestii budowy, stało się przyczyną zaistniałego konfliktu, który dłużej nie może trwać, gdyż niszczy spokój, a wytwarza trudną sytuację niepewności i stresu dla Sióstr i pensjonariuszek.* Prosiła - *o okazanie dobrej woli ze strony Rady, by rozwiązać problem bez sprzedaży posesji* - twierdziła, że *aby móc wspólnie działać, koniecznym jest, by do Stowarzyszenia Dzieła św. Kazimierza mogły wejść Siostry pracujące w tym Dziele i za niego odpowiedzialne, jak również inne osoby z instytucji, które stały u początków założenia Dzieła, jak Księża Misjonarze i przedstawiciele Misji Katolickiej.* Pragnę w tym miejscu - mówiła Siostra Wizytatorka Łucja Kwietniewska - w szczególności

sposób wyrazić moją i naszą wdzięczność i podziękowanie Ks. Rektorowi PMK, Prał. St. Jeżowi i wszystkim osobom tworzącym Stowarzyszenie Przyjaciół Świętego Kazimierza ... Dziękuję za szczególną postawę życzliwości i obrony w trudnej sytuacji tego Dzieła służącego potrzebującym.(...) Równocześnie proszę Ks.Rektora i wszystkich życzliwych nam przyjaciół o dalszą współpracę i pomoc(...) 6 lutego 1994r. Ks. Prymas Polski złożył wizytę w Domu Św. Kazimierza podczas, której wyraził dużą troskę i zaniepokojenie o jego przyszłość.

Dzisiaj Siostry Szarytki, prowadzące Dom od 150 lat, bez pomocy Rady Adm. odnowiły pięknie kaplicę i przeprowadziły wiele pilnych prac. Rada nie uczyniła nic w tej dziedzinie już od 8 lat. Na dalsze działania Siostry nie mają wystarczających funduszy (a posiadają kilka programów odnowy Zakładu wykonanych społecznie), gdyż kilka milionów franków Rada przeniosła na konto bankowe, do którego Siostry nie mają dostępu. A przecież ludzie dawali pieniądze Siostrą, na Dom. Kilka lat temu kasa była pusta. Dzięki darom i spadkom ofiarowanym dla Sióstr przybyło ponad 6 mln franków.

Rada Administracyjna nadal trwa na swoim stanowisku mogąc doprowadzić tym do zamknięcia Zakładu. Nie spełniła do dzisiaj żadnej z próśb i propozycji Sióstr, Kościoła, Pensjonariuszek i znacznej części Polonii. Na koniec pozostaje pytanie. Co obecnie zamierza przedsięwziąć Rada Administracyjna ze swym Zarządem (w składzie: J. Baranowski, J. Morawska, A. Orłowski, W. Tarnowski)? Czy rzeczywiście "wspaniałomyślnie" zamierza odstąpić od budowania niepotrzebnych nikomu biurowców, według projektów, które kosztowały olbrzymią sumę pieniędzy, przez "inwestorów", którzy... rozpierzchli się przezornie? Bo o dymisji nie mówią.

Zespół Przyjaciół Zakładu św. Kazimierza



Śp. Jadwiga PROKORYM

Dotarła do nas z pewnym opóźnieniem smutna wiadomość, iż dnia 1 lipca br. zasnęła w Panu w Nowokolno - woj. białostockie, w 88 roku życia śp. Jadwiga PROKORYM z domu MALEWICKA. Większość swego pracowitego żywota przeżyła jako Emigrantka w Paryżu, a ostatnie tygodnie u rodziny w Polsce. Była przykładną i długoletnią parafianką Kościoła w Paryżu. Brała czynny udział w życiu parafialnym. Szczególnym jej zamięłowaniem, było szerzenie kultu Najświętszego Sakramentu. Była długoletnią Prezeską Arcybractwa Najświętszego Sakramentu. Odeszła cicha, z dala od paryskich przyjaciół, po zasłużoną nagrodę do Pana, pozostawiając po sobie dla pozostałych, piękny przykład ofiarnego, zawsze gotowego do usług, życia.

Duszę śp. Jadwigi Prokorym, bylej Prezeski Arcybractwa Najświętszego Sakramentu polecamy serdecznej pamięci Parafian i wszystkich Rodaków.

Wieczny odpoczynek racz Jej dać Panie...

K O M U N I K A T

Pod przewodnictwem
Jego Eminencji ks. kard. J.M. LUSTIGER,
Arcybiskupa Paryża

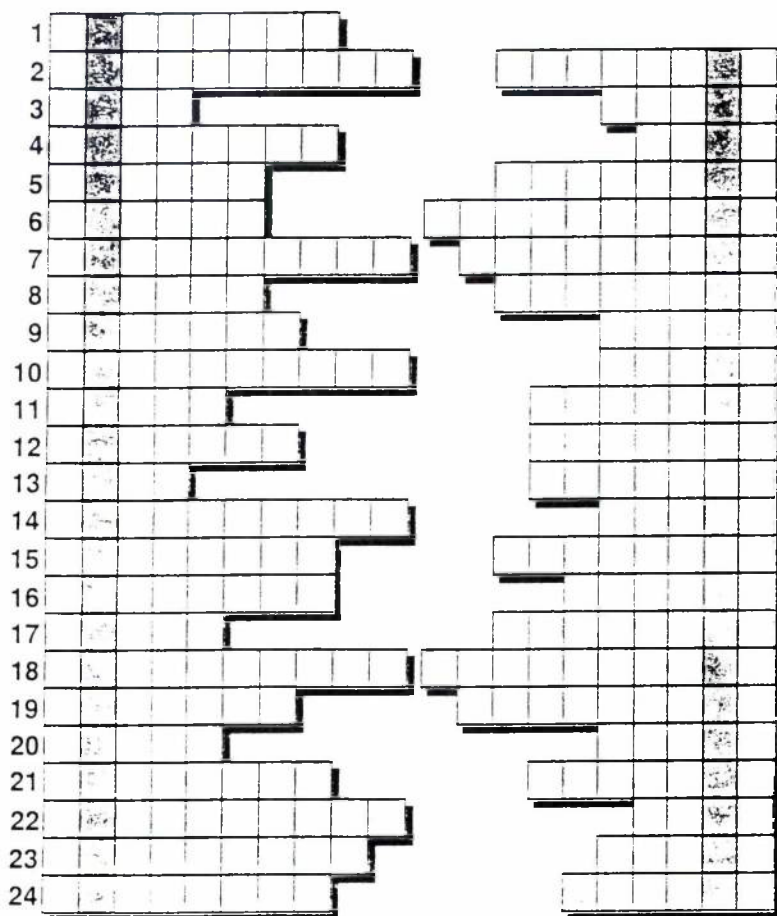
i w obecności
Jego Ekselencji Jerzego ŁUKASZEWSKIEGO,
Ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej
i przedstawicieli polskich władz

w dniu 4 października b.r. o godz. 18.30
w kościele **Saint-Louis des Invalides**
6, Bd des Invalides - 75007 Paris

zostanie odprawiona Msza św.
z okazji 50-rocznicy Powstania Warszawskiego,
w intencji naszej Ojczyzny i wszystkich ofiar Powstania
Na tę Mszę św. serdecznie wszystkich naszych Rodaków zapraszamy
Polska Misja Katolicka
we Francji

KRZYŻÓWKA

Rozwiązaniem jest hasło ukryte w zaznaczonych polach.



1. Kraj rodzinny. 2. Izraelskie miasto z Bazyliką Grobu Pańskiego * Zgromadzenie zakonne. 3. Brat Jakuba * Obraz o tematyce religijnej w sztuce wschodniej. 4. Przewycięzył je Pan Jezus na pustyni * Płaski, pomniejszony obraz powierzchni ziemi. 5. Wyrzekanie się przyjemności, uciech życiowych * Zbiór obowiązkowych modlitw z liturgii godzin. 6. Tata * Umowa, sojusz. 7. Gmina chrześcijańska z Tessałoniczami * Uczestnik rajdu. 8. Duchowny katolicki * Z pola zobaczyli Gwiazdę nad Stajenką Betlejemską. 9. Obiekt sportowy * Żyto, jęczmień, pszenica. 10. Mieszkaniec Ameryki * Umarł na nim Pan Jezus. 11. Usuwanie brudu za pomocą wody * Wynik odejmowania. 12. Naczynia liturgiczne na wodę i wino * Modlitwa błagalna np. do Maryi, do Serca Pana Jezusa, do Wszystkich Świętych. 13. Przełożony opactwa * Kościół obrządku prawosławnego. 14. Wyższy rangą od biskupa * Uczeń wyższego seminarium duchownego, kleryk. 15. Miejsce przebywania dusz po śmierci * Datek dla ubogich, wsparcie. 16. Zwolnienie od zachowania przepisów np. kościelnych, udzielone przez odpowiednie władze * w Nim orzeczenie i podmiot. 17. Widziadło, widmo * Grzech przeciwko siódmemu przykazaniu Bożemu. 18. Ten, kto nadaje czemuś początek, coś zakłada * Siódmy sakrament św. 19. Rozłam w Kościele * Dobra Nowina o Jezusie. 20. "To jest ... moje, które za was będzie wydane (...) " * Nakrycie głowy kapłana. 21. Szybka forma przekazania wiadomości * Szkoda wyrządzona komuś. 22. Duży Olej * Jeden z pierwszych współbraci św. Franciszka. 23. Ogród, w którym modlił się Pan Jezus przed męką i śmiercią * Strój zakonny. 24. Miejsce grzebania zmarłych * Państwo z rzeką Jordan.

Promyk Jutrzenki 7,8/94

ZAGADKI I HUMOR

1. Istnieję od początku rodu ludzkiego, lecz nie jestem nigdy tym, czym być należy. Jedni się ze mnie naśmiewają, inni mną gardzą.
2. Przebiegam miasta i kraje, rzeki i morza, zajmuję się pochwałą lub naganą.
3. Na czym kończy się świat?
4. Jestem rośliną i w kamień się zamieniam, lecz gdy mam służyć, w płyn się rozpuszczam.
5. Jeśli kominiarz i młynarz pokłóca się, to kto z nich ma rację?
6. Kto już przed Kopernikiem utrzymywał, że Ziemia się kręci?
7. Kto wychodzi na spacer nie opuszczając swojego domu?
8. Kiedy kosi się siano?
9. Dlaczego deszcz nie może padać przez dwa dni z rzędu?
10. Co jeszcze należy do dobrze zrobionego buta?

11. Jakże rzeki nie mają wody?
12. Do jakiego naczynia nie można nalać wody?
13. Który z fotografów jest najlepszy?
14. Ile jest liter w abecadle?
15. Jakże zwierzę jest najsilniejsze?
16. Kto mówi wszystkimi językami?
17. Co Pan Bóg stworzył w obliczu wszystkich ludzi?

- Kiedy byłem mały lubilem śpiewać - kiedy śpiewałem rodzice wybiegali do ogrodu, aby sąsiedzi widzieli, że wcale mnie nie torturują.

- Co znaczy FLAT 126p?
F- enomenalna, I- mitacja, A-uta, T-urystycznego, 1- silnikowa, 2- drzwiowa, 6- krotnie p- rzeplacona.

- Młoda dziewczyna po egzaminie na prawo jazdy wraca do domu. Ojciec pyta ją - no i jak poszło?

- Nie wiem, odpowiada córka.
- Jak to, egzaminator nic ci nie powiedział?

- Nie, nie zdążył. Bezpośrednio odwieziono go do szpitala ...psychiatrycznego.

- Jaka jest różnica pomiędzy koniem a koniakiem?

- Taka sama jak pomiędzy rumem a rumakiem.

- Co to jest kałuża?

- Mały akwen wodny, bez znaczenia strategicznego (wojskowe).

- Tatusiu, czy to prawda, że dorsze żywią się szprotkami?

- Tak, między innymi.

- A jak otwierają puszkę?

- U nas na wsi budzą ludzi koguty - mówi gospodarz do urlopowicza.

- Wspaniale! Proszę je nastawić na godz. 8.30.

Odpowiedzi: 1.kłamstwo; 2.nowina, wieść; 3.na literkę "t"; 4.cukier; 5.młynarz; "bo ma czarne na białym"; 6.pljak (tylko nikt mu nie wierzył); 7.ślimak; 8.nigdy, bo kosi się trawę; 9.bo noc przegradza; 10. drugi but; 11. na maple; 12. pełnego lub dziurawego; 13. lustro; 14. (8); 15. ślimak bo nosi własny dom; 16. echo; 17.Nos.

TUŁACZKA SERCA KOŚCIUSZKI

Jako pierwszy z Wielkich Polaków wrócił po śmierci do kraju książę **Józef Poniatowski**. W rok po nim 23 czerwca 1818 r. - złożono w wawelskiej katedrze drugiego wielkiego bohatera narodowego, **Tadeusza Kościuszkę**. Jego ciało, ubrane w sukmanę, spoczęło w krypcie św. Leonarda.

Mało kto, odwiedzając to miejsce wie, że w sarkofagu z ciałem Kościuszki nie ma i nigdy nie było jego serca. Serce bowiem znajduje się w Warszawie, w kaplicy na Zamku Królewskim. Tułało się przez 110 lat, zanim w 1927 r. znalazło tu przystań. Ale i w Zamku nie znalazło spokoju. W jaki jednak sposób i skąd tu trafiło?

Kościusko zmarł 15 października 1817 w Szwajcarii. Przybył do tego kraju w 1815 r., rozczarowany decyzjami Kongresu Wiedeńskiego, bez nadziei na odbudowę Polski w jej dawnych granicach. Wcześniej przez 15 lat mieszkał we Francji (w Berville niedaleko Fontainebleau). W Szwajcarii zatrzymał się w Solurze, w domu namiestnika kantonu Solura, Franciszka Ksawerego Zeltnera przy Gurzelngasse. Tu spędził ostatnie dwa lata swego życia. Serdecznie zaprzyjaźnił się z rodziną a córkę Franciszka Ksawerego i Urszuli Zeltnerów, Emilię, darzył szczególnym sentymentem. To jej zapisał w testamentie 50.000 fr, a także swoje serce.

Dziś taki testament byłby szokiem, ale w czasach współczesnych Kościuszcze nikt się zapisowi nie dziwił. Zwyczaj wyjmowania serca i przekazywania go do kraju czy najbliższej osobie sięgał jeszcze XVII w. Wiele zwłok balsamowano, a to wymagało usuwania wnętrzności, a więc i serca. Z ciałem bohatera spod Racławic postąpiono podobnie. Zabalsamowane zwłoki przewieziono w rok po śmierci na Wawel, wnętrzności pochowano na cmentarzu w Zuchwil pod Solurą, serce zaś trafiło do Emilii.

Emilia wyszła za mąż za Jana Chrzyciela Morosiniego. Rodzina Morosinich otaczała serce Wielkiego Polaka cziłą niemal religijną. Najpierw przechowywała je w Solurze, potem w Varese we Włoszech, gdzie specjalnie dla serca wzniesiono marmurowy pomnik, wreszcie w kaplicy w Morosinich w Vezia koło Lugano w Szwajcarii. Dla Polaków była to jednak tak wielka relikwia, że nie zaprzestali starań, aby serce przywódcy insurekcji z 1794 r. odzyskać dla narodu. Używano wszelkich argumentów i

wpływów, by Morosini zgodzili się rozstać z rodziną dla nich pamiątką. Podobno pomógł sam Giuseppe Verdi, który wstawił się za Polakami. Dzięki niemu 15 października 1895 r. delegat Muzeum Narodowego Polskiego, Aleksander Szczawiński-Brochocki, mógł przywieźć z Vezia do Rapperswilu majolikową urnę z zabalsamowanym sercem Kościuszki. Umieszczono ją początkowo w narożnej baszcie zamku, który jest siedzibą Muzeum. Po dwóch latach - 11 sierpnia 1897 r. - urnę włożono do



metalowej kasety i wmurowano w północną ścianę mauzoleum, które zbudowano w tym celu w przyziemiu baszty. Obecny przy tej uroczystości nauczyciel Szkoły Polskiej w Paryżu. Wacław Gasztowtt, powiedział wówczas: *"Przyjdzie chwila, że w weselszej, jak dzisiaj, uroczystości postłowie narodu uwolnionego przyjdą odebrać stąd serce Kościuszki, aby je odwieźć w tryumfie do swobodnej ojczyzny"*.

W trzy lata po odzyskaniu przez Polskę Niepodległości - w 1921 r. sejm Rzeczypospolitej wezwał rząd, by zabiegał o przeniesienie tej narodowej relikwii z Rapperswilu do kraju.

W 110. rocznicę śmierci Naczelnika - 15 października 1927 r. na Dworcu Głównym w Warszawie przedstawiciele polskich władz państwowych, wojska i społeczeństwa uroczystie witali urnę z sercem Kościuszki. Przy dźwiękach hymnu narodowego przeniesiono ją przed

frontem kompanii honorowej 36 pułku piechoty do powozu prezydenta Rzeczypospolitej. Jechała przez miasto na Zamek okryta sztandarem. Po uroczystym nabożeństwie urnę umieszczono tymczasowo w prywatnej kaplicy Ignacego Mościckiego, który sam miał podjąć decyzję, gdzie ostatecznie spocznie serce Kościuszki: na Wawelu, w warszawskiej katedrze, w Muzeum Wojska Polskiego, w przyszłej Świątyni Opatrzności?

"Tymczasowość" trwała 12 lat, aż nadszedł wrzesień 1939 r. Urna z sercem Naczelnika wciąż znajdowała się w zamkowej kaplicy. W obawie przed najeźdźcą kustosz Kazimierz Brokl umieścił kasety w skarbcu katedry. Ale (jak wiadomo) podczas Powstania Warszawskiego katedra zamieniła się w ruinę, przestało istnieć wiele narodowych pamiątek. Na szczęście kasetka z sercem ocalała. Odnaleziono ją przypadkowo wśród gruzów, ze śladami ognia i prób wyłamania wieka. Przewieziono ją bezzwłocznie na Krakowskie Przedmieście do kościoła karmelitów, była tam do 1960 r. Kiedy odbudowano katedrę, powróciła do skarbcza tej świątyni na 3 lata. 14 maja 1963 r. przekazano ją prof. Stanisławowi Lorentzowi jako część uratowanego wyposażenia Zamku Królewskiego. Zamek jednak nie istniał, wobec czego urnę ustawiono w sali Muzeum Narodowego, wśród sztandarów z czasów insurekcji kościuszkowskiej.

9 lutego 1971 r. znalazła się znów gdzie indziej: w Pałacu na Wyspie w Łazienkach. W 1983 r. miała już powrócić do odbudowanego Zamku, ale okazało się, że obudowa urny jest w fatalnym stanie, trzeba było wiernie ją odtworzyć w brązie, spatynować, umieścić napis: **Serce Tadeusza Kościuszki**.

W przeddzień 45. rocznicy wybuchu II wojny światowej, 31 sierpnia 1984 r. kasety z urną umieszczono znowu w zamkowej kaplicy. Stoi na postumencie z lewej strony ołtarza, wsparta na 4 orłach. Czy jest to kres jej tułaczki, pokaże przyszłość.

Barbara STEFAŃSKA

*/. cyt. za: M. Anacka-Łyjak: Serce Tadeusza Kościuszki w Zamku Królewskim w Warszawie. Warszawa 1992.



■ W całej Warszawie obchodzone uroczystości 50-rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego. W przeddzień rocznicy sprowadzono do kraju urnę z prochami gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego. Ze względu na zaproszenie do udziału w uroczystościach prezydentów Niemiec i Rosji (Jelcyn ostatecznie nie przyjechał), część środowisk kombatanckich zorganizowała w stolicy alternatywne obchody rocznicy.

■ Ordynariusze niektórych diecezji zezwolili na zbieranie w kościołach podpisów pod projektem społecznej konstytucji opracowanej przez prawników "S".

■ Ryszard Bender zrezygnował z przewodnictwa Krajowej Rady Radiofonii i TV. Na jego miejsce Prezydent desygnował byłego prezesa TV Janusza Zaorskiego, którego działalność krytykował raport Najwyższej Izby Kontroli.

■ Nienotowana od lat fala upałów spowodowała brak wody w niektórych regionach kraju. Ze względu na suszę zakazano wstępu do lasu, a pociągi zmniejszyły o 50% swoją szybkość ze względu na możliwość wykrzywania się torów.

■ Po 48 dniach zakończył się strajk w Hucie Lucchini-Warszawa.

■ W Oświęcimiu odbyły się obchody 50 rocznicy wymordowania przez Niemców społeczności Romów. W obozie zginęło od 200 do 500 tys. Cyganów.

■ Władze "S" otrzymały z Niemiec materiały dotyczące inwigilacji związku w latach 80-tych przez służbę bezpieczeństwa byłej NRD - STASI.

■ Zdrożały "Polonezy". Oznajmiono również o podwyżkach cen na "cinquécen-to" i "fiata 126".

■ Prokuratura musiała uzupełnić wniosek o ekstradycję B. Bagsika, który nadal jest zatrzymany na terytorium Szwajcarii. Związany z aferą "ART-B" Bagsik zdążył zaskarżyć wielu polityków o korupcję. Belweder zaprzeczył, że kampania prezydencka była finansowana również z pieniędzy spółki aferzysty.

■ Korupcja w poznańskiej policji zatacza coraz szersze kręgi. Komendantowi i jego zastępcy postawiono już zarzuty ochrony przestępstw.

■ Na wrzesień odłożono wybory prezydenta dla miasta Warszawy. Kandydat UW M.

Boni nie został zaakceptowany ani przez lewicę (która domaga się za to obsadzenia swoimi ludźmi innych stanowisk), ani przez radnych prawicy (dla których kandydat Unii jest przede wszystkim konfidentem, którego nazwisko znalazło się na listach współpracowników "bezpieki"). Sytuacja wzajemnych starć i blokowania decyzji trwa również w wielu innych miastach.

■ Pomimo kryzysu wielu Polaków korzysta z bezwizowych podróży po Europie i spędza wakacje za granicą. Tegorocznym przebojem jest w kraju wypoczynek w Hiszpanii.

■ Rada Ministrów zatwierdziła umowy z Rosją i Ukrainą o ochronie miejsc pamięci, grobów ofiar wojen i represji. Rosja ma m.in. częściowo sfinansować ekshumację polskich oficerów z Katynia, zaś umowa z Ukrainą otwiera drogę do uporządkowania cmentarza Orląt Lwowskich.

■ Pierwsze przetargi na budowę i eksploatację autostrad mają się odbyć w przyszłym roku. Za dwa lata będziemy już płacić na odcinku Katowice-Kraków.

■ Spóźnił się montaż pierwszej Skody-Favorit, która ma być składana w Poznaniu. Powodem było utknięcie elementów do montażu na granicy. Z krajowych wieści motoryzacyjnych warto również odnotować zawarcie umowy o współpracy "Jelcza" z "Mercedesem", którego przedstawicielstwo prowadzi S.Zasada.

■ Z udziałem samego Prezydenta na warszawskim Targówku, odbyło się otwarcie krajowej fabryki Procter - Gamble, która będzie produkowała "pampersy".

■ "Życie Gospodarcze" zaapelowało do firm krajowych o wzięcie patronatu przez każdy z zakładów nad jedną polską rodziną z Kazachstanu. W całym kraju trwała też akcja zbierania podpisów pod petycją o umożliwienie powrotu Polakom z Azji.

■ Najpopularniejsze firmy kinowe w bieżącym roku, to jak na razie "Lista Schindlera", "Psy-2" i "Tajemniczy ogród" Agnieszki Holland.

■ Według badań OBOP jeden przeciętny Polak sympatyzuje z 4-5 partiami politycznymi. 13% ankietowanych nie słyszało o Unii Wolności.

Tak się złożyło, że ostatnimi czasy miałem okazję zwiedzić wiele zakątków Dolnego Śląska leżących na ogół z dala od znanych szlaków turystycznych. Na murach maleńkich miast ciągle jeszcze widać całe minione okresy i etapy polityczne PRL. Bywa nawet, że zza odrapanej ściany pojawi się szczątkowy napis, którego litery przypominają chyba... gotyk. Ale to już zupełnie inna epoka, która nas w tym miejscu mniej interesuje. Cóż więc takiego można poczytać jeszcze na murach zachodnich rubieży III RP? Hasła o wspólnym wysiłku budowania kraju odnoszą się zapewne jeszcze do "średniego Gierka", "nasza praca i myśli dla Ojczyzny" to zapewne koniec Gomułki lub "wczesny Gierek". Jest też - "spokój gwarantujący pomyślną przyszłość" będący dość neutralnym hasłem stanu wojennego i rządów Jaruzelskiego. Przyznać trzeba, że ten "kawałek historii" odchodzi do historii i w scenariuszu sennych miasteczek z dużo większym skutkiem wpisały się już choćby hasła wyborcze z ostatniej elekcji samorządowej.

To pomieszanie z poplątaniem i nakładanie się haseł PRL i RP jest wymownym świadectwem społecznego i ideowego bałaganu. Najprostsze wskaźniki moralne - dobra i zła, prawdy i fałszu, przestały być już przydatne do opisywania stanu naszej politycznej świadomości. I oto pośród miazgi pozostawionej przez walec dziejów znalazłem prasowe doniesienie dotyczące procesu, który powinien stać się precedensem naszej najnowszej historii. Wynik tego procesu powinien okazać się symbolem "naszych czasów".

Były oficer NSZ Czesław Czaplicki, który po 1945 roku wykonywał wyroki śmierci na funkcjonariuszach i agentach UB, domaga się rewizji swojego wyroku 10 lat więzienia, które otrzymał i odsiedział w latach sześćdziesiątych. Czaplicki to kawaler Orderu Virtuti Militari ukrywający się przez 18 lat po zakończeniu II wojny. Wsławił się m.in.

POLSKA ?

odbiciem kierownictwa AK powiatu makowskiego z katowni UB w Krasnosielcu. Dla aresztowanego w 1963 roku oficera Polski Podziemnej, prokurator domagał się kary śmierci. Skończyło się na pięcioletniej odsiadce na Mokotowie. W 1991 roku Czaplicki zwrócił się do sądu o uchylenie wyroku. Jego wniosek został oddalony. Po rozprawie w sądzie apelacyjnym sprawa ponownie trafiła na wokandę. Czy III RP jest tą Polską, o którą walczył Czaplicki czy też post-PRL-owską hybrydą? Odpowiedź na to pytanie powinien przynieść właśnie proces.

W kraju, gdzie Kukliński uznawany jest za większego zdrajcę od Jaruzelskiego, wszystko jest jednak możliwe. Pierwsze odniesienia z procesu mówią, że oskarżający z taką łatwością w latach sześćdziesiątych UB-owcy starają się obecną rozprawę przedłużyć w nieskończoność. Podobną taktykę możemy zresztą obserwować w procesach milicjantów z "Wujka" czy grupy Humera.

Na swoje procesy nie stawiają się też byli przywódcy PRL licząc, że ich przewinienia zostaną rozpuszczone w ogólnospołecznym marażmie moralnym. Procesy społeczne są zjawiskami bardzo złożonymi i do ich opisu nie wystarczą na pewno najprostsze kategorie. Tym nie mniej, bez używania tych podstawowych kategorii otrzymamy socjologiczny fałsz. Dojdziemy do sytuacji, w której podretuszowana rzeczywistość będzie nas zawsze straszyć czyhającym powrotem "starego", a na świeżo malowanych fasadach pojawiają się dawne hasła. Niebezpieczeństwo ich treści polega na tym, że potrafią się wkomponować w każde czasy.

Bogdan USOWICZ



ZE ŚWIATA



ZE ŚWIATA

■ *Serbowie po raz kolejny odcięli drogę do Sarajewa. Rozmowy na temat pokoju w tym rejonie zostały zerwane.*

■ *Izrael i Jordania oficjalnie zawiesiły trwający od wielu lat stan wojny.*

■ *Zbiegły na południe zięć premiera komunistycznej Korei, oświadczył, że kraj ten wyprodukował już 5 bomb atomowych. Z KRL-D donoszą też o przybyciu grupy rosyjskich specjalistów, którzy za 300 tys.\$, zajmą się balsamowaniem zwłok zmarłego niedawno KIM Ir Sena. Zmieniający się świat pokazuje, że mimo wszystko fachowcom od Lenina pracy nie zabraknie.*

■ *Turcja wesprze polskie starania o przyjęcie do NATO, a Bułgaria poszuka możliwości spłaty swojego długu względem Polski - to efekty wizyty prezydenta L. Wałęsy w Ankarze i Sofii.*

■ *Parlament Litwy domaga się potępienia operacji "Ostra Brama" i działalność AK na Wileńszczyźnie;*

■ *Włoskie afery korupcyjne nie oszczędziły też premiera S. Berlusconi. Prokuratura wydała nakaz aresztowania jego brata, któremu zarzuca się dawanie łapówek.*

■ *Bomby wybuchły pod instytucjami żydowskimi w Argentynie, Panamie i Wielkiej Brytanii.*

■ *W zamian za zachowanie bazy radarowej Rosja wycofa do końca sierpnia swoje wojska z Łotwy. Kryzys nastąpił natomiast w relacjach Moskwy z Estonią. Jelcyń oskarża Tallin o łamanie praw rosyjskiej mniejszości.*

■ *Dobiega końca wycofywanie rosyjskich wojsk z Niemiec. Na terenie wojskowych baz trzeba będzie jednak jeszcze długo usuwać skutki szkód ekologicznych.*

■ *Według raportu wojskowego wywiadu Rosji GRU - dalekowschodnim terenom Rosji grozi masowy napływ ludności z sąsiednich Chin.*

■ *W kłopoty finansowe popadła największa w Rosji spółka akcyjna MMM. Kilka milionów drobnych akcjonariuszy ma coraz mniejsze szanse na odzyskanie swoich oszczędności. Rząd odciął się od spółki i nazwał jej działania oszukańczymi praktykami.*

■ *6 fabryk Coca-Coli otwarto w Rumunii. W przyszłym roku koncern zamierza otworzyć kolejne dwa zakłady.*

■ *W najbliższym czasie prezydent B. Jelcyń uda się do Kijowa, by podpisać z Ukrainą traktat o przyjaźni i współpracy. Moskwa wyraziła zadowolenie z wyboru L. Kuczmy na prezydenta republiki.*

■ *Nową konstytucję, potwierdzającą niezależność republiki, uchwalił parlament Mołdawii.*

■ *Czesi zarobili na turystyce tylko w pierwszych 4 miesiącach roku o 28% więcej niż w latach poprzednich.*

■ *Wschodnie landy Niemiec będą uzależnione od pomocy z zachodu do 1998 roku.*

■ *W RPA rozważa się wprowadzenie kastracji jako kary za gwałt na dziecku.*

■ *Łotwa zamierza w trzy lata sprywatyzować 75% państwowych zakładów.*

■ *Trybunał Konstytucyjny Czech uchylił zawarty w ustawie repywatyzacyjnej zakaz zwrotu majątków dla reemigrantów.*

■ *W październiku z oficjalną wizytą do Moskwy przyleci królowa brytyjska Elżbieta II. Jej rodzina ma więzy pokrewieństwa z dynastią Romanowych.*

■ *Niebezpieczny strajk odbył się w Smoleńsku. Pracownicy rosyjskiej elektrowni atomowej w tym mieście okupowali zakład domagając się podwyżek płac.*



ZAMAZANY ŚWIAT ZŁUDZEŃ

Kiedy zmuszony w karczmie do wypicia gorzałki - w starej anegdotce - dziesięcioletni Jaś skrzywił się przeraźliwie, a oczy zaszczyły mu łzami nagle usłyszał dramatyczne wyznanie swego rodzica: "widzisz! a tatuś musi!...". Ze zdarzenia tego wypływa istotny wniosek natury ogólnej. Alkohol, zwłaszcza ten wysoko-procentowy i spożywany pierwszy raz jest po prostu paskudny. Potem ludziska i alkoholicy przyzwyczajają się,.... przemaga się wrodzony wstręt i dalej na czworakach wyruszamy na podbój, lekko wirującego, zamazanego świata. Ale na początku?!

Więc, dlaczego właściwie, mimo przykrego niesmaku, szukając każdej nadarżającej się okazji, wprowadzamy sobie konsekwentnie do organizmu "setkę" po "setce"? Dlaczego właściwie "tatuś musi"? Oczywiście, szalenie teoretycznie można mówić, o uzależnieniu biochemicznym organizmu, o pewnych genetycznych skłonnościach, o tolerancji na zawartość alkoholu we krwi, o kształtowaniu się pod jego wpływem nieodwracalnego "modelu" funkcjonowania układu komórkowego, w końcu o zmniejszającej się tolerancji na sytuacje stresowe. Ale zawsze jest ten "pierwszy raz", początek, nieobciążony jeszcze patologią - chorobą alkoholową,

kiedy przewycięzać trzeba wstręt i często, dosłownie fizjologiczną reakcję "odrucania" toksycznej substancji przez organizm.

Próba odpowiedzi może być przytoczenie innej "historycznej" już dykteryjki. Oficer "bohaterskiej" sowieckiej armii zajmującej Polskę w 1945 roku, zapytany dlaczego pije denaturat, choć przecież to trucizna, na dodatek wstrętna w smaku, od której można oślepnąć, a nawet umrzeć, odparł: *ot takie życie, rzeczywiście w smaku, jak pijesz to jest to paskudne ale potem wszystko wokół jest "charaszo"*... Ot, głęboka "filozofia" wódki, po zażyciu której zmienia się diametralnie i natychmiast... otaczający świat i przymioty "zamoczonego" w spirytusie jego uczestnika. Przede wszystkim, rzeczywistość staje się mniej skomplikowana, bardziej przyjazna, jakaś taka weselsza i wyzbyta większości dręczących, nierozwiązywalnych kłopotów. Po wtóre "podrasowany" alkoholowo osobnik nabiera, prawda lekko bełkotliwej, ale elokwencji i, prawda lekko chwiejnego, ale animuszu, zaczyna czuć się nareszcie ważniejszym, odważniejszym, swobodniejszym, zdolniejszym i... piękniejszym nawet, tak uroklivym, że żadna temu się nie oprze. I wszystko byłoby "OK", gdyby nie drobiazg niby.

Makro i mikro-kosmos tępo i złośliwie nie chcą się dostosować do pijackiego

widu, alkoholowej egocentrycznej wizji rzeczy. Drzwi okazują się za wąskie, podłoga podczas upadku twarda, perspektywy ograniczone, nikt nie słucha chępliwych, mamrotanych bez logiki przechwałek, odchodzą dziewczyny. Nadchodzi... przemijanie, a z nim odchodzi i upojenie. To co pozostaje to lustro pełne napuchniętej, brzydkiej gęby z małymi, czerwonymi oczkami.

Pijacek staje się żaloszny i śmieszny już nie tylko dla drętwej trzeźwości, ale i dla siebie samego. Więc trzeba od tego uciec, we wstyd, w osamotnienie, w głębszą jeszcze nieśmiałość i poczucie własnej małości, w świadomość staczania się w coraz większą beznadzieję lub.... Lub znowu, przy pierwszej nadarżającej się okazji, przewyciężając wstrętny smak źle zmrożonej wódeczki, zanurzyć się w zamazany świat złudzeń.

Pozostaje jeszcze jedna możliwość - przewyciężyć siebie, chęć łatwej ucieczki od siebie w nieistniejącą "rzeczywistość" wirujących ścian przed następnym upadkiem. Tylko czy znajdzie się jeszcze ktoś w tej "realnej", nieprzyjemnej rzeczywistości, kto zechce pomóc wstać obrzyganemu pijaczkowi? Sierpień jest miesiącem twrzeźwości.

Paweł OSIKOWSKI

POLSKA-FRANCJA ŚWIAT

Po 20 latach wygnania i 2 miesiącach podróży przez Rosję, do Moskwy powrócił Aleksander Solżenicyn - wielki pisarz, laureat literackiej nagrody Nobla, autor "Archipelagu Gułag", były, długoletni więzień sowieckiego gułagu. Ostatnie 20 lat spędził w Stanach Zjednoczonych, gdzie znalazł spokój i ciszę do pracy historyczno - literackiej. Przez lata spędzone na wygnaniu zawsze był głęboko przekonany, że kiedyś do Rosji powróci, że resztę życia spędzi w swej ojczyźnie. Marzenia te przez otoczenie przyjmowane były sceptycznie; nie wówczas nie wróżyło końca komunizmu i Związku Radzieckiego. Przeciwnie - represje się nasilały, a nędza rosła.

Wizje Solżenicyna jednak się sprawdziły, a jego definitywny powrót do kraju przybrał formę pielgrzymki. Zaczęła się ona na dalekim, syberyjskim wschodzie, w miejscowości Magadan, gdzie odbywały się selekcje "zeków", czyli więźniów

gułagu. Potem, prowadziła przez 20 miast i rosyjską wieś. Wielki pisarz odbył ją pociągiem, w zwykłym, ale dosyć wygodnym wagonie noszącym jeszcze godło ZSRR. Jak mówią synowie pisarza, nie nadzwyczajnie przygotowani w Stanach Zjednoczonych do post-sowieckiej rzeczywistości, zetknięcie z Rosją było szokiem. "Nasz ojciec - dodają Ignat i Jermolaj - który doskonale zdawał sobie sprawę z sytuacji gospodarczej i społecznej swego kraju, mimo wszystko był zaskoczony. To co go podniosło na duchu, to spotkanie ze zwykłymi ludźmi, energicznymi i zdolnymi do podejmowania inicjatyw."

W czasie swej dwumiesięcznej podróży przez Rosję, Aleksander Solżenicyn nie rozstawał się z grubym zeszytem, w którym skrupulatnie notował wszystkie refleksje, uwagi i prośby, jakie kierowali do niego napotkani ludzie. Z satysfakcją stwierdził, on, który tak chętnie krytykuje "fałszywych demokratów" i błędy popełnione w reformach ekonomicznych, że prowincja rosyjska, nawet 300 km. od Moskwy, odległa jest od reformatorskich wzlotów stolicy. "Przywódcy rosyjscy - mówi autor "Archipelagu Gułag" - nie

wyczuli nieszczęścia narodu, stracili za dużo czasu na podejmowanie nierozważnych decyzji, mających na celu wyłącznie uspokojenie nastrojów. Na szczęście, są jeszcze w Rosji ludzie dobrzy, o zdrowych duszach. Cały potencjał nie został zaprzepaszczonej."

Pytany w czasie swych spotkań o ambicje polityczne, Solżenicyn zawsze dawał wymijające odpowiedzi. Zapewniał po prostu, że nie ma zamiaru bezpośrednio angażować się w politykę, że nie chce tworzyć partii, ani zajmować jakiegokolwiek oficjalnego stanowiska. Woli nie wybierać swojego "oboazu". Ale wie, że od śmierci Andrzeja Sacharowa w 1989 roku, Rosja bardzo potrzebuje "głosu sumienia" i przewodnika. I chociaż nie darzył Sacharowa wielką przyjaźnią, to gotów jest podjąć jego dzieło moralne. Trzeba teraz mieć nadzieję, że Aleksander Solżenicyn, po latach spędzonych za granicą, będzie umiał zrozumieć w pełni i przekonać swych rodaków.

Anna RZECZYCKA-DYNDAL

PIELGRZYMKA DO ZIEMI ŚWIĘTEJ

"O Kanaan, Kraju mych snów, jakże długo trzeba ku tobie iść..."

W maju bieżącego roku zostawiliśmy swoje domy, miejsca pracy, parafie i w prawie pięćdziesięcioosobowej grupie wylądowaliśmy na lotnisku w Tel-Aviv. Już wtedy jakby czas dla nas się cofnął i lotem błyskawicy przypomniałem sobie słowa:

"Wyjdź z ziemi rodzinnej i z domu twego ojca do kraju, który Ci ukażę.." (Rodz 12,2)

W większości wszyscy emigranci i Boży pielgrzymi szukający ziemi, tu pełną piersią odetchnęli, stojąc na ziemi Abrahama, Jakuba, Izaaka. Tu człowiek czuje się jak u siebie, choć gwar mówiących w różnych językach wprowadza w zakłopotanie, które będzie potem wracało w miejscach najświętszych dla nas chrześcijan. Rano przywitało nas słońce i błękitne niebo i towarzyszyło nam zawsze przez 10 dni pielgrzymowania tak samo czyste i bezchmurne.

Nazaret. Tu Słowo Ciałem się stało. Pierwszy dzień i hasło pielgrzymki. Tu Bóg stał się człowiekiem, byśmy bardziej byli ludźmi.

Potem Kana Galilejska - kąpiel w jeziorze Genezaret, którego fale szumem opowiadały tak jak wtedy, gdy chleby rozmnożył, gdy Piotra Skalą nazwał, gdy szczęśliwymi ubogich i płaczących ogłosił. Nawet mury Kafarnaum mówiły swym kalekim wyglądem. Zostawiliśmy piękny brzeg jeziora przyciągający zwłaszcza, że temperatura dochodziła do 40 °C.

Oto Góra Tabor. "Potem (Jezus wziął ze sobą Piotra, Jana, Jakuba i wyszedł na górę, aby się modlić. Gdy się modlił, wygląd Jego twarzy się odmienił, a Jego odzienie stało się lśniaco białe. A oto dwóch mężów rozmawiało z Nim. Byli to Mojżesz i Eliasze..." Msza św. na Górze Tabor pod gołym niebem, gdzie widać rozległą krainę galilejską, nasze spojrzenie w niebo i jeszcze raz wyznaliśmy wspólnie "Mistrzu dobrze, że tu jesteśmy".

Wśród tych postaci biblijnych i całego opisu przemienienia stoimy w zachwycie, bo Bóg odsłania nam tajemnicę ukrytą w Jezusie Chrystusie. "To jest mój Syn umiłowany..." Opuściliśmy Galileę i brzegiem morskim wstąpiliśmy na wzgórze Jerozolimy.

"Albowiem jak wy Izraelici
piliście na świętej mojej górze
tak pić będą wszystkie narody
bez wytchnienia..."

Na górze Syjon będzie ocalenie
i będzie ona święta..." (Abd 16-21)

Rankiem piątego dnia z góry Wniebowstąpienia schodzimy do kościoła Pater Noster i Dominus Flevit. Potem Gethsemani - słońce paliło, niebo nieskalane zawsze wzruszające, gdy myśli się, że ono jest świadkiem naocznym zdarzeń, rozgrywających

się od tysięcy lat. Tutaj nocą dokonał się jeden z największych dramatów historii. I wtedy szedł pod straż arcykapłańską. Całowaliśmy skalę w tym miejscu, gdzie Jezus pocił się krwią. Któż wytropi po wiekach te ślady i ustali ich właściwy kierunek, miejsce ich wyjścia i dojścia? Kto w gwarze uliczek i sklepików odczyta prawdziwie dramat Człowieka, który chciał odmienić sens życia ludzkiego?

Krok po kroku idziemy Drogą Krzyżową. To przerasta chłonność i pojemność naszego rozumu i poznania. Czasem nie pamiętamy wydarzeń z ostatnich pięciu minut, a tu cię wspomnień snuje się całymi wiekami.

Kim był Jezus z Nazaretu? Nasze wejście na Golgotę całkiem inne, a jakże podobne, gdy pomyślimy, że tego dnia ów Skazaniec szedł w gąszczu wyzwick i drwin pomiędzy zajętymi handlem i krzyczącymi jak dziś, na własną zgubę. Po tych głębokich przeżyciach Msza św. w Betanii w domu Łazarza i siostr. Potem pustynia Judzka, Jerycho i ostatnie tego dnia zdjęcie pod sykomorą. Następnego siódmego dnia rozpoczął się bardzo wcześniej. Nasze spojrzenie w kierunku morza Martwego nie tylko było marzeniem, ale stało się rzeczywistością.

Msza św. na pustyni w baśniowym krajobrazie gór okalających miejsce celebracji, jak wśród kolumn średniowiecznej katedry. Tego dnia dotarliśmy aż do Eliat nad Morzem Czerwonym.

Betlejem - Pole Pasterzy - Ain Karim. W Bazylice Narodzenia tajemnicę tego miejsca i nasze skupienie przerwał donośny krzyk miejscowego opiekuna. Krótka chwila modlitwy i przepędzenie...

Przedostatni dzień - Mur Płaczu i Meczety Jerozolimy oraz Wieczernik.

"Żywa pamiątka śmierci mego Pana, Chlebie co ludziom dajesz życie wieczne. W Tobie niech znajdzie dusza ma zgłodniała, Pokarm i słodycz, która ją nasyci."

Po Mszy św., trochę refleksji w kościele św. Piotra in Gallicantu - gdzie zaparł się Jezusa i zapłakał.

I tak drogami Galilei, śladami pustyni i prawdą Miasta Jerozalem w ostatni dzień dotarliśmy, by przeżywać Eucharystię w Bazylice Grobu Pana Jezusa.

Przeżycie tej chwili wczesnym rankiem dla każdego z pielgrzymów miało ogromne znaczenie. Wzruszenie po takich przeżyciach trwa w nas, aż do dzisiaj.

"O Kanaan, kraju mych snów. Kiedyż zobaczę Cię znów".

Ks. Zdzisław KAROŃ

Dziesięciodniowa Pielgrzymka do Ziemi Świętej miała miejsce w maju bieżącego roku. Została zorganizowana przez Parafię Polską w Paryżu. Organizatorom dziękujemy za wspólną ucztę duchową. Informujemy, że w przyszłym roku pielgrzymka będzie oragnizowana w tym samym terminie. Bliższe informacje w biurze parafialnym. (tel. 42 60 93 85)



WorldCupUSA94



"World Cup USA 94" przeszedł do historii. Mistrzowski tytuł zdobyli po raz czwarty piłkarze Brazylii, tworzący jedną z najlepszych drużyn turnieju. Jednakże, Brazylijczycy są mistrzami świata nie wygrywając finałowego meczu, a i Włosi tego spotkania nie przegrali. Niezbyt udany wydaje się być przepis regulaminu MŚ przyznający mistrzostwo drużynie, w której kilku zawodników lepiej strzela karne. Czy takie rozwiązanie jest sprawiedliwe, zgodne z duchem sportu i samej piłki nożnej?

Jak zawodowstwo to zawodowstwo. Winny być 15 min. dogrywki, a zwycięzcą zostałaby drużyna, która pierwsza zdobędzie bramkę w grze. Być może trwałoby to niekiedy długo, ale piłkarze z pewnością wytrzymają, a kibice mieliby co wspominać przez 4 lata, do następnych mistrzostw świata. Pozostaje więc mieć nadzieję, że ten pierwszy w historii MŚ przypadek, iż o tytule mistrza przesądziły "jedenastki", będzie przypadkiem ostatnim. Czy jednakże tak ważki, aczkolwiek tylko niuans regulaminowy, przedstawia całość mistrzostw w niekorzystnym świetle? Nic bardziej błędnego. Były to jedne ze znaczących MŚ w historii futbolu i dość trudno będzie o lepsze.

Co się złożyło na to, że były to wielkie mistrzostwa? Przede wszystkim poziom gry, dużo lepszy niż na Mundialu w 1990 we Włoszech. Nie było drużyn zdecydowanie słabszych. Fantastyczne mecze rozgrywali dotychczasowi "maluczy" wygrywając z wielkimi; np.: Arabia Saudyjska - Belgia 1:0, Bułgaria - Argentyna 2:0, Bułgaria - Niemcy 2:1. Solą meczu są gole i tych w 52 spotkaniach było 141, co daje niezłą średnią 2,71 bramki na mecz. Na widowiskowość gry duży wpływ miał fakt ponownego odkrycia starej prawdy, że

MISTRZOSTWA ŚWIATA W PIŁCE NOŻNEJ

- BRAZYLIA MISTRZEM ŚWIATA -

najlepszą obroną jest atak, że w meczu najważniejsze jest zdobyć gola, a nie obrona własnej bramki.

Mało było więc kunktatorstwa i wyrachowania, kto kalkulował - przegrywał. Sukcesy odnosiły drużyny mające co najmniej 2 "rasowych" napastników, kończących ofensywne akcje całego zespołu. Ambicją, walecznością oraz nienagannie wyszkolenie techniczne, to cechy prawie każdego uczestnika mistrzostw. Wynik meczu był sprawą otwartą do ostatniego gwizdka sędziego, co miało również wpływ na wydłużenie przez sędziów efektywnego czasu gry.

W USA piłka była w grze przez ponad 60 minut, przy 55 min. we Włoszech w 1990 r. Piłkarze te kilka minut kosztowało bardzo dużo wysiłku, szczególnie dzięki pomysłowi rozgrywania meczów o godzinie 12, przy 45 stopniowym upale i 100 procentach wilgotności. Niemiecki trener Berti Vogts określił granie w samo południe jako skandal. Istotnie, wygląda to na brak szacunku, ze strony FIFA i organizatorów mistrzostw, dla piłkarzy i wykonywanej przez nich pracy, czyli gry w piłkę nożną. Była to jedyna, poważnie negatywna strona tych mistrzostw.

Innemu złu, brutalnej grze, zapobieżono już wcześniej, głośno mówiąc o ostrych karach za brutalne, czy taktyczne faule. Dało to efekt. Brutalności było mniej, choć sędziowie, jak to ludzie, mieli swe dobre i złe dni, a sędzia syryjski Jamal-al-Sharif, po meczu Bułgaria - Meksyk, z

pewnością powinien zakończyć karierę sędziowską.

Mistrzostwa miały swoje gwiazdy, bowiem bez nich nie ma wielkiego futbolu. Najjaśniej błyszczeli: Romario, Roberto Baggio, Hagi, Stoiczko, Klinsmann, Brulin, Maldini, Leczko. Wszyscy oni elektryzowali, szczególnie wypełniających trybuny kibiców, których



średnio na meczu było 68600, o ponad 20000 więcej niż w 1990 r. Przy tak licznej widowni wielu graczy nigdy nie grało. Stąd był to dla nich dodatkowy bodziec by dać z siebie wszystko. A kibice inni niż w Europie.

Wszyscy do wszystkich przyjaźnie nastawieni, zainteresowani tym co się dzieje na boisku, a nie rzucaniem petard czy niszczeniem. Prawdopodobnie te 70, a niekiedy 90 tysięcy miłośników futbolu na stadionie, swą obecnością, swym żywym udziałem w piłkarskim widowisku, zdecydowało o tym, iż XV Finały MŚ w Piłce Nożnej były wielkim świętem sportu.

Zdzisław MICHALCZEWSKI



POLSKIE LINIE LOTNICZE



P A R I S
18, rue Louis Le Grand
TEL.(1) 47.42.05.60.

L Y O N
1, rue des Quatre Champeaux
TEL.(16) 78.42.27.10.

N I C E
TEL.(16) 93.88.46.02.

**O B O K I S T N I E J Ą C Y C H J U Ź P O Ł Ą C Z E Ń B E Z P O Ś R E D N I C H
M I Ę D Z Y P A R Y Ź E M A W A R S Z A W Ą I K R A K O W E M
O R A Z L Y O N E M A W A R S Z A W Ą**

**U R U C H O M I Ł I Ś M Y N O W Ą L I N I Ę M I Ę D Z Y N I C E Ą A W A R S Z A W Ą
Z A P R A S Z A M Y**

**J E D N O C Z E Ś N I E P R Z Y P O M I N A M Y, I Ź B I U R A " L O T " W E F R A N C J I
S P R Z E D A J Ą B I L E T Y N A W S Z Y S T K I E T R A S Y,
T A K Ź E T E N I E O B S Ł U G I W A N E P R Z E Z N A S Z E S A M O L O T Y.**

**"LOT" JEST RÓWNIEŻ
NIEOCENIONYM PARTNEREM
PRZY ORGANIZOWANIU
ŚWIADCZEŃ NAZIEMNYCH
PRZY WYJAZDACH
GRUPOWYCH**

POLONIA LATA LOTem

PORADY ... PORADY

Szanowna Pani

Proszę o radę. Jestem z synem od szeregu lat w Paryżu. Dwa lata temu syn ożenił się z dziewczyną z naszych stron. Jest już mała córeczka. Wszystko było dobrze, ale odkąd syn podjął nową pracę, zauważyłam, że często wraca do domu pijany. Kiedy jest sam, też zaczyna sięgać po butelkę bez żadnej okazji. Widzę, że i synowej to się nie podoba. Mój mąż był nałogowym alkoholikiem, wiem jak życie rodzinne może przerodzić się w piekło. To, co ja przeżyłam razem z dziećmi: awantury, ubliżanie po pijanemu, bicie dzieci bez najmniejszego powodu - koszmar. Mój mąż już nie żyje, ale widmo alkoholizmu znów staje mi przed oczyma. Czy alkoholizm jest dziedziczny, czy można jakoś odciągnąć syna z tej drogi. Boję się, żeby nie poszedł w ślady ojca i nie zmarnował swego życia i rodziny. Może nie powinnam się wtrącać w życie młodych, ale serce matki boli, kiedy nawet z dorosłym dzieckiem coś złego się dzieje.

Jadwiga

* * *

Szanowna Pani Jadwigo!

Słuszny jest Pani niepokój. Nałóg ten jest groźny, trudny do wyleczenia, wymagający od chorego i od najbliższych czasami długoletniej walki prowadzonej razem z lekarzem. W żadnym wypadku nie należy problemu lekceważyć. Dobrze byłoby porozmawiać szczerze z synem i synową, aby syn poddał się leczeniu, oczywiście po konsultacji z lekarzem. Leczenie może dać pozytywne wyniki, choć bywa długotrwałe. Trzeba jednak pamiętać o tym, że zdarzają się powroty do picia. Dlatego najważniejsze jest, aby poznać przyczynę. Mogą oczywiście istnieć pewne predyspozycje, ale wszystko zależy od w porę podjętej kuracji. Przyczyny mogą być różne, m.in. poczucie niedowartościowania, nieśmiałość, nieumiejętność radzenia sobie z problemami, które przerastają. Po alkohol sięgają także ci, którym jest w życiu źle, mają mało rodzinnego ciepła, miłości, kiedy w rodzinie są słabe więzi uczuciowe, atmosfera jest oziębła. Szukanie kontaktów poza domem z tymi, którzy piją, stwarzają pozory bliskości. Na emigracji do stresów dołączają się trudności adaptacyjne, kłopoty z opanowaniem języka, wykonywanie pracy poniżej własnego wykształcenia. To wszystko może sprawić, że po wypiciu będzie prościej, łatwiej, weselej czy bardziej swojsko. I tak często się zaczyna.

Żyjemy w kraju gdzie istnieje zwyczaj

picia wina niemal do każdego posiłku. We Francji pije się wino, kieliszek lub dwa do obiadu czy kolacji. Kieliszek nikomu nie zaszkodził, ale Polacy niestety, rzadko kończą na jednym kieliszku - potem jest piwo, a często i wódka.

Moje uwagi mają charakter ogólny, zbyt mało znam szczegółów, aby ocenić stan zaawansowania choroby u Pani syna. Jednakże w grę może tu wchodzić środowisko, ale być może są i inne przyczyny, które trzeba zbadać, aby podjąć skuteczne przeciwdziałania. Zapewne syn Pani dobrze pamięta, ile wycierpiała wasza rodzina z powodu alkoholizmu ojca i zrozumie niebezpieczeństwo, jakie mu zagraża.

Dobrze by było, gdyby Pani szczerze porozmawiała z synem, zaproponowała leczenie, ale nie w formie wymówek, tylko z wielką serdecznością, dobrocią i troskliwością matczynej miłości. W przypadku, gdyby syn wołał poszukać pomocy spoza grona swych najbliższych, są poradnie wyspecjalizowane w tego rodzaju chorobach. W rodzinie syn Pani powinien znaleźć wyrozumiałość, dobroć i ciepło - ale nie pobłażliwość dla nałogu. W wieku Pani syna przy dobrych intencjach powinien móc wyleczyć się skutecznie.

Maria Teresa LUI



FRANCUSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY

Pompes Funèbres Générales

63, rue de la Saussière
92100 BOULOGNE

☎: 46.04.17.83 fax: 48.25.23.56

istniejący od 1850 roku

- * Uwalnia Rodzinę od załatwienia wszelkich formalności
- * Przeprowadza całą organizację pogrzebu w Paryżu, w regionie, na prowincji jak i zagranicą
- * Dokonuje wszystkich formalności na miejscu, w domu
- * Dostarcza akt zgonu
- * Bezpłatnie podaje cennik swoich usług
- * Przygotowuje podjęcie „Mutuelle”
- * Przewozi zwłoki na terenie Francji i zagranicą

OGŁOSZENIA - KOMUNIKATY

komfort

licencja polsko-francuska n°113 156 SE STW 94

450 F - 800 F

(ceny aktualne do 30.06.94.)

taryfy specjalne dla grup

LYON - 72.41.80.82.
 GRENOBLE - 76.09.00.72.
 ST ETIENNE - 77.93.10.07. ; fax: 74.96.30.63. MINTEL 3615 POLINFO

Podróże do Polski

- * **AMIGO - TOURIST**: autokarem do Wrocławia, Opola, Katowic, Krakowa, Rzeszowa. INFORMACJE I REZERWACJA: Paryż tel. 60.11.87.24. codziennie od 8.00 do 22.00.
- * **BUS TOURISTIQUE SERVICE**. Od wtorku do niedzieli - POLSKA POŁUDNIOWA: Zielona Góra, Wrocław, Kraków, Rzeszów, Kielce, Stalowa Wola, Łódź, Radom, Lublin. TEL.: 43.38.67.29.
- * **VITESSE** - Licencjonowanym autokarem w kierunkach: Warszawa, Kraków, Rzeszów, (380FF; A/R-650FF). Tel. 48.05.00.66.
- * **PARTNER** - NAJSZYBCIEJ i legalnie do Polski Południowej komfortowo mikrobusem Ford (nowy), przez Valenciennes. Już w 12 godzin w Olszynie. TEL.46.30.49.58.(po 18.00). ZAPRASZAMY.
- * **AMIGO - TOURIST** - w niedzielę przejazd autokarem do: Wrocławia, Opola, Katowic, Krakowa. Cena 370F; A/R - 650F. Inf. i rez. Paryż tel.: 47.39.88.26 lub 43.88.06.98 codziennie (8.00-22.00). Zapraszamy!
- * **AUTOKAREM** do Wrocławia, Katowic, Krakowa, Tarnowa, Mielca, Kolbuszowej, Rzeszowa, Stalowej Woli, Przemyśla. Odjazdy z Paryża i Aulnay s/Bois w czwartki i niedziele. Informacje: tel.48.79.03.10.;
- * **OAZA-TRANS** w Niedzielę autokarem do Zielonej Góry, Kalisza, Łodzi, Kielca, Radomia, Lublina, Stalowej Woli. Informacja i rezerwacja: Paryż tel. 60.11.87.24. Codziennie od 8.00 do 22.00. Zapraszamy.

UWAGA - UWAGA - UWAGA

2 NOWE LINIE FRANCJA - POLSKA

PARIS - Lille - Szczecin - Koszalin -
- Słupsk - Gdynia - GDAŃSK.

PARIS - Lille - Kalisz - Piotrków Trybunalski -
- Radom - Puławy - Lublin - ZAMOŚĆ.

* * *

W DALSZYM CIĄGU LINIE

PARIS - Lille - Poznań - Konin - Łódź - WARSZAWA.

PARIS - Lille - Zielona Góra - Wrocław -
- Opole - Gliwice - Katowice - KRAKÓW.

WSZELKIE USŁUGI I INFORMACJE
OFERUJE PAŃSTWU NASZE BIURO
W PARYŻU - POD NOWYM ADRESEM



93 Rue de Maubeuge
Metro: Gare Du Nord
75010 PARIS
tel. 42.80.95.60

BILLY MONTIGNY tel.(16)21.20.22.75

LILLE tel.(16)20.92.05.05

* **TRANS-EUROPA** TEL.45.84.76.93.

* **JANTAR** - biuro rezerwacji biletów autobusowych do licznych miejscowości w Polsce. Ceny zróżnicowane ze zniżkami. Informacje: od 8.00 do 23.00. Tel. 45.25.58.29

* **GPN - VOYAGES** Vous propose la POLOGNE. Séjours, circuits, vacances dans les montagnes de Beskides. Toute l'année a des prix modérés. Spécial: organisation de la chasse, séjours de ski, fêtes de fin d'année. Consultez nous pour un rendez-vous 59100 ROUBAIX - 30, rue de LEERS; tel. 20.75.13.59

Polskie wędliny

* **MANOREK**, producent polskich wędlin poleca swoje wyroby na targu w Les Lilas w Aulnay s/s Bols, oraz w Saint Denis i Argenteuil. Informacje tel. 39.93.42.00. (repondeur).

Lekcje

- * **INDYWIDUALNE** lekcje języka francuskiego. Tel.: 45.56.01.46.
- * **LEKCJE JĘZYKA FRANCUSKIEGO** - Indywidualne i grupowe (4-osobowe) dla początkujących i zaawansowanych, w godzinach rannych i wieczornych prowadzone przez profesora (dyplom na Sorbonie) - specjalista w nauczaniu j. francuskiego metodą audiowizualną. Tel.43.36.38.33. Paryż V.
- * **UWAGA!** miesięczny intensywny kurs języka francuskiego dla początkujących w grupach 4-osobowych. Czerwiec lub lipiec, 3 godziny dziennie. Tel.43.36.38.33.

Polska piekarnia

* **POLSKA PIEKARNIA** zaprasza codziennie (oprócz niedziel) od 6.30 do 21.00. Polskie pieczywo i ciastka. Przyjmujemy zamówienia na uroczystości rodzinne. 18, rue Vieille du Temple - 75004 Paris, tel.: 42.78.38.25. M° St Paul lub Hotel de Ville.

KANCELARIA PRAWNA OLSNICKI

TŁUMACZ wszelkich dokumentów urzędowych
i prywatnych PORADY PRAWNE

ZAŁATWIA: tłumaczenia urzędowe, papiery do ślubu i naturalizacji, pełnomocnictwa, adopcje, kontrakty notarialne, spadki, sprawy sądowe we Francji i w Polsce, sprowadzanie dokumentów i rodzin, formalności konsularne, itp.

ETUDE OLSNICKI: Miło FAJANS

106, Rue Joffroy - 75017 Paris - M° Wagram. Tel. 47.63.88.91.
Przyjmuje: 9.00-12.00 i 14.00-19.00

DO POLSKI TYLKO Z POLKĄ!



2, RUE DE MONDOVI

75001 PARIS - M° CONCORDE

Tel. 40.20.00.80

LICENCJONOWANE LINIE
LUKSUSOWYMI AUTOKARAMI

z: Paryża, Lens, Douai, Valenciennes, Cambrai,
Reims, Metz, Freyming-Merlebach

do: GDAŃSKA, WARSZAWY, RZESZOWA, Poznań,
Sopotu, Grudziądz, Torunia, Bydgoszcz, Gnieźna,
Zielonej Góry, Kutna, Konina, Białegostoku, Kielc,
Ostrowi Maz., Lublina, Puław, Łodzi,
Wrocławia, Opola, Strzelec Op., Gliwic, Zabrze, Gdyni,
Bytomia, Chorzowa, Katowic, Krakowa, Tarnowa,
Stalowej Woli, Tarnobrzega, Mielca,
Bielska-Białej, Czechowic, Pszczyny, Tych, Częstochowy.

WYJAZDY: PONIEDZIAŁEK, WTOREK, CZWARTEK,
PIĄTEK, SOBOTA, NIEDZIELA

PACZKI DO POLSKI

Biuro otwarte od wtorku do soboty
od 10.00 do 12.00 i od 14.00 do 18.00
w niedziele: od 10.00 do 14.00

Tel. 40.20.00.80.

Siret 325 776 003



Copernic

La Pologne en direct

SPRZEDAŻ BILETÓW
NA AUTOKARY DO POLSKI

ZA KAŻDY ZAKUPIONY BILET NA
AUTOKAR, CENA WYSYŁKI BAGAŻU
(z dostawą do domu) - **7.50 FF/KG**

PACZKI DO POLSKI - 11 FF/KG. Waga nieograniczona

COPERNIC

6, Rue des Immeubles Industriels

75011 Paris - tel. 40.09.03.43 M° NATION

BIURO OTWARTE: od 10.00 do 18.00, również w soboty i niedziele.

DOMY POLSKIEJ MISJI KATOLICKIEJ WE FRANCJI

ZAPRASZAJĄ:

Pielgrzymów i osoby pragnące wypocząć lub spędzić czas w
spokoju, pięknej atmosferze i okolicy

DO LOURDES - "Bellevue", Route de Bartres, 65100
Lourdes; tel.(33) 62.94.91.82; fax.(33) 62.42.08.75

DO LA FERTE SOUS JOUARRE (60 km. od Paryża; 15 km
od Eurodisneyland) - 31, rue d'Hugny, 77260 La Ferte sous
Jouarre; tel.(33.1) 60.22.03.76; fax. 60.22.02.23.

Informacji udziela również sekretariat P.M.K. w Paryżu
- 263bis, rue St Honore; Tel.(33.1) 42.60.07.69.

Foto na pierwszej stronie

"L'Assomption de la Vierge" - *Tycjan (XVI w.)*

PRZYJACIELE GŁOSU KATOLICKIEGO:

SZYMAŃSKI Stanisława	400 F
JAKUBIAK Józef	350 F
KOWALSKI Roman	350 F
ROSPIN Alice	350 F
LOJEK Kazimierz	600 F
RHODES Irena	350 F
WYSOCKI Joseph	350 F
ASS. DES INGENIEURS ET TECHNICIENS POLONAIS EN FRANCE	350 F

ZESPÓŁ WOKALNY
Mariana PORĘBSKIEGO 350 F
Serdecznie dziękujemy Czytelnikom, którzy
wspierają finansowo nasz emigracyjny tygodnik.

BIURO PORAD I TŁUMACZEŃ

W.A. KOCZOROWSKI

Ekspert Sądowy Tłumacz Przysięgły
przy Sądzie Apelacyjnym w Warszawie
90, Rue Anatole France

92290 Chatenay Malabry - Tel. 46.60.45.51.
lub

4, Villa Juge - 75015 Paris
Tel. 40.59.42.71 - Fax 40.59.83.62.

Formalności prawno-administracyjne, notarialne,
asystowanie w sądach i urzędach, redagowanie
aktów, podań, pism, tłumaczenia urzędowe.

NUMER ZŁOŻONY DO DRUKU 3 SIERPNIA 1994 R.

PRENUMERATA (ABONNEMENT)

GŁOS KATOLICKI - LA VOIX CATHOLIQUE
263 bis, rue Saint Honore
75001 PARIS
tel: 40.15.08.23

- ☐ Odnowienie abon. (renouvellement)
☐ Rok 250Fr
☐ Pół roku 130Fr
☐ Przyjaciele G.K. 350Fr

NAZWISKO:.....

IMIĘ:.....

ADRES:.....

TEL:.....

- ☐ Czekiem
☐ CCP (CCP 12777 08 U PARIS)
☐ Gotówką
☐ Przekazem pocztowym

GŁOS KATOLICKI
VOIX CATHOLIQUE
TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

Wydawca:

Polska Misja Katolicka we Francji

Adres Redakcji:

263bis, rue St Honore - 75001 PARIS
Tel: (1)40.15.08.23 - Fax: (1)40.15.09.64
CCP 12777 08 U

Dyrektor publikacji:

Ks. Rektor Stanisław Jez

Redaktor:

Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:

br. Władysław Szynakiewicz, Paweł Osikowski

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.
Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów.
Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

Druk:

INDICA

27, Rue des Gros-Gres - 92700 Colombes
tel. (1) 47 82 32 32

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 130 F, rok - 250 F
CCP 12 777 08 U Paris

Belgia: pół roku - 800 FB, rok - 1500 FB
P. Bronisław Dajneka - Rue Jourdan 80

1060 Bruxelles - CCP 000-1837856-11

Niemcy: pół roku - 43 DM, rok - 85 DM
Commerzbank Hannover, BLZ 250 400 88

Głos Katolicki, Konto N° 7811 77900

COMMISSION PARITAIRE N° 60593

